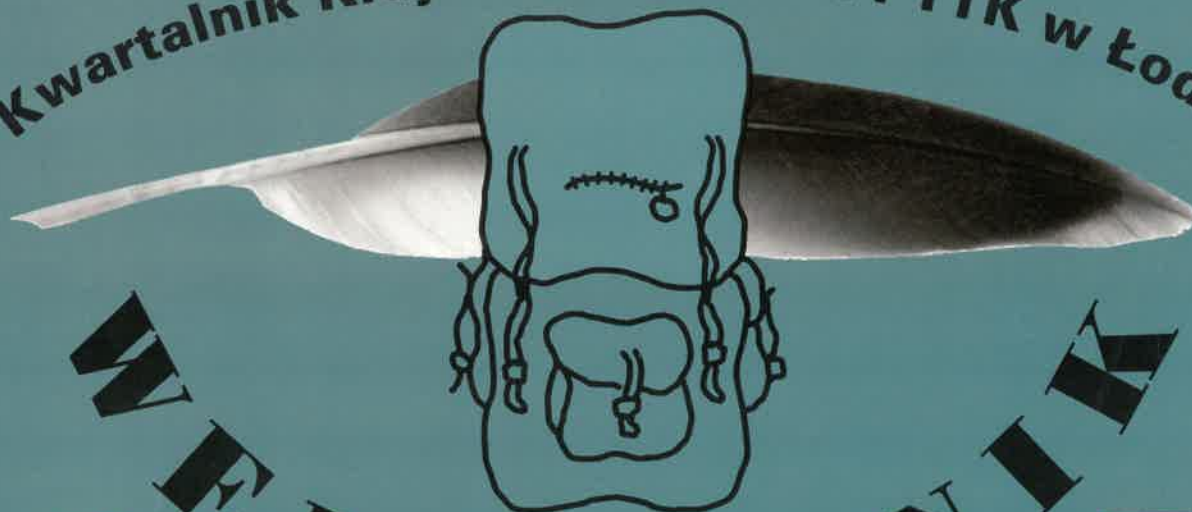


Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



# WĘDRÓWNIK

ISSN 1425-1388

Rok XLVIII

I (379) 2004

- ❖ *60-ta rocznica likwidacji Łódzkiego Getta*
- ❖ *Poruszające wiersze Abramka Cytryna*
- ❖ *Szlakiem kultury żydowskiej*
- ❖ *Jubileusze oddziałów PTTK: pabianickiego i zgierskiego*
- ❖ *Nowa forma ochrony przyrody w Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich*



Cmentarz Żydowski w Łodzi

Fot: Izabela Nowakowska



fot. z archiwum CFK PTTK

**Portret anonimowego Żyda.**

SPIS TREŚCI

- <i>Show must go on!</i> .....	2	- Janusz Kozłowski - „ <i>Nie miałam nigdy odwagi wejść do mojego dawnego łódzkiego mieszkania...</i> ” .....	46
- Izabela Nowakowska - <i>Krótko i treściwie</i> .....	2		
- Anna Pilarska - <i>Żegnaj Zbyszku</i> .....	3		
<u>W 60-tą rocznicę likwidacji Łódzkiego Getta</u>			
- Janusz Kozłowski - „ <i>Chcemy służyć wszystkim łodzianom</i> ” .....	4	<u>Kacik poetycki</u>	
- Janusz Kozłowski - <i>Mity wciąż zaciemniają prawdę o łódzkim getcie</i> .....	6	- Janusz Kozłowski - <i>Spotkania literackie w getcie łódzkim u Miriam Ulinower</i> .....	47
- Janusz Kozłowski - <i>Obóz Cygański w Litzmannstadt</i> .....	7	- <i>Wiersze Abramka Cytryna napisane w Getcie Łódzkim</i> .....	49
- Elżbieta Grzelakowska, Gabriela Walenta-Czerniejewska - <i>Łódzki nauczyciel uczestnikiem i świadkiem historii sprzed 60 lat...</i> .....	10	- Iwona Horosiewicz - <i>Wiosna w Rudzie Pabianickiej</i> .....	50
- Ryszard Bonisławski - <i>Stacja Radegast</i> .....	15	<u>Wokół metropolii</u>	
- Andrzej Gałecki - <i>Trasa kulturowo-turystyczna po nowym cmentarzu żydowskim w Łodzi</i> .....	17	- Katarzyna Krakowska, Paweł Wojtyczka - <i>Stanowisko dokumentacyjne w Niesułkowie Kolonii</i> .....	51
- Ryszard Bonisławski - <i>Propozycja trasy „Śladami łódzkich Żydów”</i> .....	29	<u>W kregu PTTK</u>	
<u>Łodziana</u>			
- Waclaw Pawlak - „ <i>Na Pietrynie życie płynie</i> ” ... - <i>obrazki z przeszłości</i> .....	31	- Lechosław Fularski - <i>80 lat od śmierci Jana Czeraszewicza</i> .....	52
- Irmína Michalak - <i>Żydowscy malarze i rzeźbiarze w Łodzi 1880-1939</i> .....	32	- Wanda Kruszyńska - <i>Złoty Jubileusz Zgierskiego Oddziału PTTK</i> .....	54
- Jadwiga Zareda - <i>Dzieje teatru żydowskiego w Łodzi</i> .....	36	- Aleksander Duda - <i>75 lat PTTK-owskiej braci</i> .....	56
- Mirosław Zbigniew Wojalski - <i>Ary Sternfeld - »Nawigator kosmicznych tras«</i> .....	39	- Paweł Wojtyczka - <i>Plener fotograficzny na Ziemi Lubuskiej</i> .....	57
- Monika Nowakowska - <i>Boginie na dziedzińcu</i> .....	43	- <i>Kolejna wystawa w CFK</i> .....	58
- Andrzej Danowski - <i>Małe judaika w architekturze - kuczki</i> .....	44	- Urszula Daszkiewicz - <i>Szlakiem kultury żydowskiej i historii getta łódzkiego</i> .....	58
<u>Wspomnienia Łodzian</u>			
- Czesław Woźniak - <i>Wspomnienie z lat dziecińczych</i> ...	45	- Izabela Śródkowska - <i>Zapraszamy na spacer</i> .....	61
<u>Varia</u>			
		- Piotr Bierczyński - „ <i>Złoty Ekslibris WiMBP w Łodzi za rok 2003</i> ” .....	62
		- Janusz Kozłowski - <i>Nowy, trzeci tom słownika biograficznego „Żydzi dawniej Łodzi”</i> .....	63
		- <i>Sprostowanie</i> .....	64

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie: Ryszard Bonisławski, Andrzej Danowski, Janusz Kozłowski, Katarzyna Krakowska, Wanda Kruszyńska, Inga Nowakowska, Izabela Nowakowska, Wilhelm Szarżanowicz, Paweł Wojtyczka

Redakcja i opracowanie wkładki: Katarzyna Krakowska

Redakcja techniczna: Marek Więckowski. Opracowanie tekstów: Aleksandra Tłoczek

Redaktor naczelna: Izabela Nowakowska

\*\*\*

Numer wydano ze środków finansowych Urzędu Miasta Łodzi - Wydział Promocji Turystyki oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi

Nakład: 1000 egz.

\*\*\*

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne): w siedzibie Redakcji - w Łodzi przy ul. Wigury 12a, tel. 636-40-10, e-mail: cfk-pttk@wp.pl

w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3 i „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181 oraz w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Piotrkowskiej 153.

Koszt prenumeraty na rok 2004 wynosi 30 zł (wraz z przesyłką pocztową). Cena numeru - 6 zł.

„Wędrownik” jest czasopismem wydawanym społecznie. Redakcja nie gwarantuje autorom honorariów za materiały tekstowe i ilustracyjne. Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych komunikatów i ogłoszeń.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678-53-74

## Show must go on!

Część z Nas uważa, że objawem szacunku dla osoby, która odeszła „na wieczną wartę” jest pogrzebanie dzieła życiowego tej Osoby wraz z nią. Ten iście azjatycki punkt widzenia wbrew pozorom jest żywy w naszym społeczeństwie.

Redakcja „Wędrownika” całkowicie się z takim myśleniem nie zgadza. Naszym zdaniem kontynuacja dzieła zmarłego kolegi Redaktora Naczelnego - a naszego przyjaciela – Zbyszka Lipowskiego, jest najwyższą formą szacunku, jaki możemy Mu oddać. Więcej! Z szacunku dla Niego musimy dołożyć wszelkich starań by ten „Wędrownik” wydawać nie gorszy niż za życia Zbyszka.

Naturalne jest, że w takiej sytuacji stanowisko Redaktora Naczelnego powierza się osobie najbliższej współpracującej z dotychczasowym Redaktorem, czyli jego Zastępcy. Kilka tygodni temu nominację na stanowisko Redaktora Naczelnego „Wędrownika” z rąk Dyrektora Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK otrzymała koleżanka Izabela Nowakowska. Serdecznie gratulujemy!

Redakcja



(fot. Marek Woźniak)

Na wyjeździe studialnym we Włodzimierzowie:  
Izabela Nowakowska i Zbigniew Lipowski

## Krótko i treściwie

Pierwszy tegoroczny numer „Wędrownika” trafia do rąk Czytelników ze sporym opóźnieniem, ale jednak się ukazuje! Mieliśmy szereg problemów, które udało nam się wspólnymi siłami pokonać i mam nadzieję, że od tej pory będziemy się z Państwem już regularnie spotykać.

Zaczynamy tegoroczną edycję naszego Kwartalnika od tematyki żydowskiej, wpisując się tym samym w obchody 60 rocznicy likwidacji Łódzkiego Getta. Proponujemy Państwu wycieczki nie tylko w odległe rejony historii łódzkich Żydów, ale pragniemy także ukazać na naszych łamach współczesność gminy żydowskiej.

Wśród szeregu tekstów, opisujących niejednokrotnie w sposób nowy, czy wręcz odkrywczy, problematykę łódzkich judaików, pragniemy zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na wiersze Abramka Cytryna oraz tekst Elżbiety Grzelakowskiej i Gabrieli Walenta-Czerniejewskiej udokumentowany zdjęciami z terenu łódzkiego getta, które są publikowane po raz pierwszy w Polsce właśnie na łamach naszego czasopisma.

Zachęcamy do wędrówek szlakiem łódzkich judaików z „Wędrownikiem” w rękę.

Izabela Nowakowska

ANNA PILARSKA

## Żegnaj Zbyszku!



16 kwietnia 2004 roku z wielkim smutkiem i głębokim żalem pożegnaliśmy na Starym Cmentarzu przy ulicy Ogrodowej Zbyszka Lipowskiego.

Niezwykle trudno jest mi pisać i myśleć o Nim w czasie przeszłym, ponieważ mam przed oczami Zbyszka siedzącego w moim pokoju w Muzeum Historii Miasta Łodzi i opowiadającego o swoich planach, pomysłach, problemach. Było to tak niedawno. Przyniósł mi wtedy ostatni numer „Wędrownika”, w którym żegnał się ze swoimi czytelnikami jako redaktor naczelny, ale miał zamiar pisać jak zawsze interesujące artykuły.

Kiedy pięć lat temu poprosiłam Zbyszka, żeby zgodził się zostać redaktorem naczelnym, wiedziałam, że dla naszego „Wędrownika” będzie to ktoś najodpowiedniejszy. A „Wędrownik” był naszą pasją od prawie trzydziestu lat.

Zbyszek szczególnie interesował się podróżami, krajoznawstwem, muzyką, kochał zwierzęta. Bardzo zależało Mu, żeby „Wędrownik” docierał do nauczycieli-krajoznawców, a przez nich do młodzieży. Wiedział, że jeżeli ktoś w szkole polubi turystykę, pozostanie to w nim na zawsze, bo ona rozwija, wzbogaca spojrzenie na świat i czyni życzliwszym wobec innych. Dlatego tak zabiegał o wprowadzenie czasopisma do szkół.

Zbyszek lubił pisać i robił to doskonale. Jeżeli uznał, że temat jest wart zainteresowania, można było być pewnym, że powstanie wartościowy, rzetelny, ciekawy artykuł. Niezwykle kulturalny, taktowny, opanowany potrafił zjednywać sobie ludzi, z którymi współpracował oraz tych, do których musiał docierać m.in. w celu zdobywania funduszy na wydawanie „Wędrownika”. Bardzo cenił sobie autorów piszących do „Wędrownika” (wielokrotnie honorowo) oraz członków redakcji współpracujących przy powstawaniu każdego numeru.

Funkcja redaktora naczelnego „Wędrownika” była zawsze pracą społeczną, której Zbyszek poświęcał mnóstwo swojego wolnego czasu. Ale lubił to i często nawet mimo różnych problemów, sprawiała mu ona wiele radości i satysfakcji.

Zawsze szanował czytelników, ich zainteresowania, przyzwyczajenia. Dbał, aby każdy numer był dobrze przygotowany merytorycznie i wizualnie.

To za Jego kadencji „Wędrownik” zaczął wychodzić regularnie w bardzo pięknej, barwnej szacie graficznej z wartościowymi mapkami i pięknymi zdjęciami.

Jego ambicją było ciągle unowocześnianie pisma przy jednoczesnym zachowaniu tradycji i przypominaniu najciekawszych artykułów z całej długiej, bogatej historii „Wędrownika”.

Myślę, że gdyby zawodowo związał się z dziennikarstwem, niewątpliwie odniósłby w tej dziedzinie sukces.

Przez ostatnie miesiące bardzo czule i troskliwie opiekował się swoją ciężko chorą mamą, którą bardzo kochał. W ostatnim numerze swojego „Wędrownika” napisał:

„...Niechaj w kolorze sepii pozostaną jedynie łodzianie na starych fotografiach i ich wspomnienia. Obiecuję, że niebawem do ich grona dołączę i ja...”

Odszedł cicho, zbyt szybko i o wiele za szybko, pozostając w pamięci przyjaciół i tych, którzy z Nim współpracowali, bo tak uczciwych, porządnych, dobrych ludzi nigdy się nie zapomina. Wierzę, że tam po drugiej stronie Zbyszek będzie redagował „Wędrownika bis”, bo razem z Nim jest już tam tak wielu naszych kolegów-redaktorów.

Żegnaj Zbyszku.



## W 60-tą ROCZNICĘ LIKWIDACJI ŁÓDZKIEGO GETTA

JANUSZ KOZŁOWSKI

### „Chcemy służyć wszystkim łodzianom”

Rozmowa z Symchą Kellerem – przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi.



(fot. Janusz Kozłowski)

Wnętrze synagogi przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 28

- Zaczęć może naszą rozmowę od rzeczy dzisiaj najważniejszej, jak przedstawiają się przygotowania do uczczenia doniosłej rocznicy, sześćdziesięciolecia zagłady Litzmannstadt Getto?

- Priorytetem dla nas, dla Gminy Żydowskiej, jest upamiętnienie terenów byłego getta łódzkiego, m.in. tablicami pamięci, co w uzgodnieniu z władzami miejskimi już się realizuje, a przede wszystkim Stacji Radegast -Marysin. Stanowi ona unikatowy kompleks, „łódzki Umschlagplatz”, z zachowanym budynkiem dworcowym i autentycznymi torami kolejowymi, skąd m.in. wywożono z getta Żydów do obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem i w Oświęcimiu.

Natomiast, jeżeli chodzi o pomniki w otwartej miejskiej przestrzeni – jest to rzecz wybiegająca raczej poza naszą sferę działalności i aktywności. Mieszczą się one w gestii władz miasta, Rady Ochrony Miejsc Walki, Pamięci i Męczeństwa, czy też Instytutu Pamięci Naro-

dowej. Nasza rola tutaj, jest raczej tylko rolą doradców i konsultantów.

Tak jak życie ewoluje, również ewoluowały nasze poglądy na kwestię upamiętnienia 60-tej rocznicy zagłady łódzkiego getta. Bardzo wiele również zmieniło się w moim podejściu do tej sprawy.

Zacznijmy jednak może od samej genezy. Prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki zwrócił się do architekta, Pana Czesława Bieleckiego, by przygotował koncepcję trzech pomników: pomnika na terenie stacji Radegast, drewnianego mostu nad ulicą Zgierską oraz pomnika Polaków, ratujących życie Żydów w czasie II wojny światowej, czyli „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”.

Te projekty przechodziły różne koleje losu, były między innymi zakwestionowane od strony formalno-prawnej przez Urząd Zamówień Publicznych, wywołały powszechną dyskusję. Jeśli chodzi o pomnik upamiętniający Polaków ratujących Żydów, jak najbardziej opowiadamy się, jesteśmy za tym. Często przecież mówi się u nas tylko o negatywach – Jedwabnem, itp. Za mało natomiast mamy edukacji pozytywnej. W naszym mieście żyje kilkunastu „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Zapisali oni piękną, wspaniałą kartę, którą należy pokazać.

Nie wyrażamy natomiast aprobaty dla umieszczenia, nawet ze względów technicznych, mostu w innym miejscu, np. przy ul. Franciszkańskiej, ponieważ byłoby to zamazywaniem prawdy historycznej.

Do centralnych obchodów pozostało już bardzo niewiele czasu, jest rzeczą niemożliwą wykonanie wszystkich pomników. Po rozmowach z Panem Czesławem Bieleckim wiem, że pragnie wybudować część pomnika na Stacji Radegast. Prezydent Kropiwnicki liczy na to, że przedstawiciele organizacji żydowskich i burmistrzowie miast, z których Żydzi znaleźli się w łódzkim getcie, zasponsorują pozostałą do wykonania część projektu. Myślę, że należy tutaj dać zielone światło Czesławowi Bieleckiemu, który zapewnia, że zostanie on utrzymany w konwencji wspaniałego pomnika odsłoniętego ostatnio w Bełżcu, którym wszyscy byli poruszeni - wzruszający tunel pamięci. Muszę wyznać, że początkowo byłem sceptycznie nastawiony do monumentalnego pomnika, chcieliśmy żeby był jak najprostszy, zachowujący wszystkie realia dawnego dworca.

Wiem, że wielu byłych łodzian z całego świata wybiera się na centralne uroczystości do rodzinnego miasta.

- Chciałem zapytać, jak odnosi się Związek Byłych Łodzian w Izraelu do projektów obchodów?

Muszę na wstępie powiedzieć, że przez długie lata Łódź była postrzegana jako miasto antysemityczne, przypomnę li tylko kwestię antysemitycznych napisów. Ten obraz zmienił się ostatnio diametralnie. Spowodowało to wiele przedsięwzięć, imprez związanych ze wskrzeszeniem pamięci o tradycjach łódzkich Żydów, tolerancją, zapoczątkowanie ich upamiętnienia tablicami w najważniejszych miejscach związanych z gettem i historią żydowską. Przy naszej Gminie powstało, dostępne dla wszystkich, Centrum Kultury Żydowskiej.

Prezydent Jerzy Kropiwnicki i Czesław Bielecki przebywali w Izraelu, zapoznając dokładnie członków Związku Byłych Łodzian z planami obchodów i projektami pomników. Podobnie jak my, największe znaczenie przywiązują byli więźniowie getta łódzkiego do upamiętnienia Dworca Radegast. Największe kontrowersje wzbudził w tym kompleksie projekt przypominający komin krematoryjny, ponieważ takiego nie było w Litzmannstadt Getto.

Czesław Bielecki wziął sobie te uwagi bardzo do serca i dokonał poprawek w projekcie. Będzie wspomniany Tunel Pamięci, z architekturą opartą na wzorach zaczerpniętych z łódzkiego cmentarz żydowskiego.

Ogrom rocznicowych przedsięwzięć ze strony miasta, prezydenta dr Jerzego Kropiwnickiego zaszokował, oczywiście pozytywnie, byłych łodzian, którzy po Holocauście rozproszyli się po całym świecie.

- Wiem, że był pan inicjatorem założenia przy łódzkiej Gminie Wyznaniowej Żydowskiej Domu Spokojnej Starości (na wzór przedwojennego Bikur Cholim), akcentował cały czas, że w związku z odchodzeniem starszego pokolenia, wybiła ostatnia chwila na jego zorganizowanie. Może poproszę o kilka słów reminiscencji, związanych ze zrealizowaniem tej tak niezwykle ważnej, wielce szlachetnej inicjatywy?

- Jest to jedyna tego typu placówka przy Gminach Wyznaniowych Żydowskich w Polsce, bardzo się cieszymy, szczęśliwi jesteśmy, że udało nam się ten dom otwo-



(fot. Janusz Kozłowski)

Symcha Keller w dniu Tolerancji opowiada w synagodze o zasadach judaizmu

żyć, mimo że musimy, oczywiście, ponosić w związku z tym znaczne koszty.

Nasi podopieczni, osoby samotne, starsze i bardzo schorowane korzystają z całodziennego, bezpłatnego wyżywienia, opieki lekarskiej, rehabilitacji zdrowotnej i czynnościowej. Mogą coś namalować, zagrać na fortepianie, zaśpiewać, wyhaftować, a przede wszystkim podyskutować i porozmawiać, co jest najważniejsze dla tej najstarszej grupy seniorów.

Niezwykle istotną sprawą jest też to, że nie wszyscy pensionariusze są narodowości żydowskiej. Część podopiecznych rekrutuje się spośród Polaków.

W ten sposób realizujemy niezwykle ważną dla nas koncepcję, ideę otwartości na ogromne potrzeby w tej dziedzinie mieszkańców Łodzi.

Mogę tutaj przytoczyć również inny, bardzo znamienity przykład, działającej przy Gminie, zawiązanej przez lekarzy przychodni ZOZ-u. Leczy się w niej 7 tys. pacjentów, zaś Gmina Żydowska w Łodzi liczy ok. 300 osób. Z tych liczb jasno wynika, że są to głównie mieszkańcy z tej okolicy, szczególnie zaniedbanej, rejonu bardzo upośledzonego, pacjenci z ulic Pomorskiej, Wschodniej, Kilińskiego...

Wspomnę też w tym kontekście o naszej stołówce, która wydaje dziennie sto bezpłatnych obiadów. Korzysta z niej również pewna grupa Polaków. Chcemy służyć wszystkim łodzianom.

- Jakie jest największe marzenie Pana?  
- Żeby ta Gmina, po odejściu mojego pokolenia, przetrwała.

- Wiem, że lubi Pan w wolnych chwilach wędrować?

Moim ulubionym miejscem są zielone płuca Łodzi, Las Łagiewnicki, w którym bardzo dobrze wypoczywam.

- Dziękuję za rozmowę



(grafika: Lucja Robak)

Synagoga

## Mity wciąż zaciemniają prawdę o łódzkim getcie

Rozmowa z mgr. Julianem Baranowskim - starszym kustoszem Archiwum Państwowego w Łodzi, wieloletnim badaczem i znawcą getta łódzkiego, konsultantem historycznym filmu „Fotoamator”.

**- Dlaczego, zdaniem pana, historycy nie lubią zajmować się dziejami łódzkiego getta?**

- Getto łódzkie aż do lat osiemdziesiątych faktycznie było tematem tabu. Prawdopodobnie jedną z przyczyn było to, że Chaima Mordechaja Rumkowskiego - przełożonego Starszeństwa Żydów, czyli prezesa łódzkiego Judenratu - uważano za największego kolaboranta, współpracującego w czasie okupacji z hitlerowcami. Przypomnę mało znany fakt, że w pierwszych powojennych latach prowadzono nawet przeciwko niemu dochodzenie. Wspomnę też w tym kontekście, że w tamtych czasach nawet Adam Czerniaków, który nie chciał firmować zaagendy Żydów warszawskich i na znak protestu popełnił samobójstwo, uznawany był za zdrajcę sprawy żydowskiej.



(fot. Janusz Kozłowski)

*Niedawno rozebrany budynek z czasów getta łódzkiego, okolice Rynku Bałuckiego.*

Po marcu 1968 roku moczarowcy uknuli nawet perfidną teorię, że Żydzi w gettach zabijali się własnymi rękami. Oprócz kolaboracji o niczym innym nie można było pisać. Dochodziło do takich paradoksów, że zatrzymano książkę autorstwa Jana Fijałka i Janusza Indulskiego „Opieka zdrowotna w Łodzi do 1945 roku”, ponieważ znajdował się w niej rozdział o służbie zdrowia w getcie łódzkim. Myślę, że dzisiaj, kiedy istnieją ku temu wszelkie sprzyjające warunki - zachowało się przecież najwięcej materiałów o tym getcie - historycy wolą zajmować się gettem warszawskim lub białostockim, ponieważ występowały w nich formy zbrojnego oporu i doszło do powstań przeciwko Niemcom.

Zdarza się, że na getto łódzkie badacze patrzą przez pryzmat warszawskiego, popełniając bardzo duży błąd, bo było ono zupełnie inne. Nie mogło być mowy o zbroj-

nym oporze w getcie najbardziej chyba tragicznym, całkowicie izolowanym od świata zewnętrznego, w dodatku otoczonym wrogim żywiołem niemieckim na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy.

**- Jakie przekłamania pojawiają się w literaturze dotyczącej łódzkiego getta?**

- Pisano o nim w pierwszych przyczynkarskich opracowaniach, które ukazały się po wojnie, że umierało bardzo powoli, a ludność szła na rzeź jak stado baranów. Jednostronnie - w diabolicznych i czarnych barwach przedstawiano postać Rumkowskiego. To niesprawiedliwe i wielce krzywdzące oceny uległy dopiero diametralnej zmianie po konferencji naukowej w Izraelu, poświęconej działalności Judenratów, samorządów żydowskich w gettach, która odbyła się w latach siedemdziesiątych.

W czasie dyskusji na tej sesji przeważał pogląd, że nie była to kolaboracja typu Quislinga w Norwegii, czy rządów Vichy we Francji. Judenraty, chcąc nie chcąc, zmuszone zostały do współpracy z hitlerowcami różnymi groźbami, takimi jak: natychmiastowa likwidacja getta, bądź całkowite odcięcie dostaw żywności. Można powiedzieć, że w ten sposób przywódcy żydowscy w gettach zostali skazani na współpracę z Niemcami.

**- Pan, jak nikt inny, pracując od kilkudziesięciu lat w łódzkim Archiwum, zna dokumenty dotyczące getta w Łodzi. Jak w ich świetle zapatruje się Pan na kontrowersyjną postać Rumkowskiego?**

- Jestem głęboko przekonany, że dzięki taktyce i polityce Rumkowskiego propagującym hasło „praca i spokój”, getto łódzkie przetrwało najdłużej ze wszystkich nie tylko na okupowanych ziemiach polskich, ale także z podbitych przez Niemców państw europejskich.

Uważam, podobnie jak Arnold Mostowicz, który przeżył getto łódzkie i bardzo dużo napisał na temat Chaima Mordechaja Rumkowskiego, że jego stałe nawoływanie do zachowania spokoju i wydajnej pracy na rzecz Niemców, doprowadziło do tego, że getto łódzkie przetrwało najdłużej, bo aż do sierpnia 1944 r. Najprawdopodobniej, gdyby ofensywa radziecka - ze znanych, politycznych przyczyn - nie zatrzymała się z rozkazu Stalina na Wiśle, 70 tys. Żydów w nim uwięzionych zostałoby ocalonych.

Rumkowski zdawał sobie sprawę, że Niemcy na Żydów wydali już wyrok i tylko cud mógł ich uratować. Jeżeli można tak się wyrazić, to starał się opóźnić wykonanie wyroku na mieszkańcach getta.

Zupełnie nowe spojrzenie na łódzkie getto przyniosła w 1988 r. opublikowana w Londynie książka Icchaka

(Henryka) Rubina „Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939-1945”. Rubin na podstawie zebranego, bogatego materiału archiwalnego rehabilituje Rumkowskiego i dowodzi, że działał dla dobra społeczności gettovej...

**- Jest pan autorem wielu publikacji na temat łódzkiego getta, uczestnikiem licznych sesji naukowych, zarówno krajowych jak i zagranicznych jemu poświęconych, a także konsultantem kilkunastu filmów. Na czym polegała pana rola jako konsultanta historycznego w obsypanym licznymi nagrodami, m.in. Prix Europa, „Fotoamatorze” Dariusza Jabłońskiego, w którym narratorem jest Arnold Mostowicz?**

- Ten film, całkowicie inny od wszystkich już zrealizowanych na temat getta łódzkiego, wywołał wielkie zainteresowanie na całym świecie. Różni się tym od pozostałych, że oparty jest na odnalezionych kolorowych slajdach Waltera Geneneweina, który był kierownikiem działu finansowego w niemieckim Zarządzie Getta. Nieprawdziwy, sfalszowany obraz łódzkiego getta z tych propagandowych zdjęć - prostuje w swoim komentarzu Arnold Mostowicz, znający z autopsji realia getta łódzkiego.

Moja rola jako konsultanta historycznego polegała na tym, że uwiarygodniłem, odczytywałem na podstawie dokumentacji znajdującej się w naszym archiwum, co na każdym z tych slajdów zostało utrwalone.



## Obóz Cygański w Litzmannstadt

Martyrologia Romów w czasach II wojny światowej jest znacznie mniej znana, niż Żydów, czy innych narodów europejskich. Zachowało się bardzo mało wiadomości i dokumentów o „Zigeunerlager in Litzmannstadt” (Obozie Cygańskim w Łodzi), gdyż nikt z niego nie ocalał. Pierwszy pisał o nim znany pisarz i Cyganolog - Jerzy Ficowski w książce pt. „Cyganie na polskich drogach”. Złożył też w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, cenne opracowanie pt. „Zagłada Cyganów”. Systematyczne badania nad rozpoznaniem funkcjonowania Obozu Cygańskiego w Łodzi podjął Antoni Galiński - wieloletni przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w naszym mieście, obecnie dyrektor IPN w Warszawie. Wygłoszone przez niego na licznych sesjach naukowych referaty na ten temat, były wielokrotnie przedrukowywane, ostatnio w książce „Obozy hitlerowskie w Łodzi”, Łódź 1998.

**- W jednej z recenzji „Fotoamatora” pt.: „Praca. Spokój. Rozsądek.”, zamieszczonej w „Rzeczpospolitej” z 6-7 czerwca 1998 r. (Dodatek Plus Minus) spotkałem się ze stwierdzeniem, cytując je dokładnie: „Getto łódzkie trwało tak długo, bo było wielkim, może największym w Rzeszy przedsiębiorstwem przemysłowym, pracującym na rzecz w o j e n n e j gospodarki Niemiec”. Co pan na takie dictum?**

Absolutnie w getcie łódzkim żadnej produkcji zbrojeniowej nie było. Dla żołnierzy Wehrmachtu walczących na wschodzie robiono w dużych ilościach buty ze słomy, które ochraniały przed mrozem, produkowano też na potrzeby różnych formacji niemieckiego wojska - m.in. lotnictwa i marynarki: mundury, ocieplane płaszcze, kożuchy itp.

**- Wiem, że wśród odwiedzających Archiwum są dawni łodzianie mieszkający obecnie w Izraelu i innych częściach świata. Chciałbym się zapytać o najbardziej wzruszający moment w pana dotychczasowej pracy?**

Miałem taki przypadek, odwiedził archiwum łódzki Żyd, mieszkający obecnie z rodziną w Nowej Zelandii. W zbiorach zachowanych legitymacji pracowniczych znalazłem legitymację jego matki. Było w niej zdjęcie. Jak zobaczył tę fotografię, to zaczął tulić ją do piersi i płakać...!



(fot. Janusz Kozłowski)

... w zadumie przed osłoniętą tablicą

dzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). W związku z tym odbyło się kilka narad przygotowawczych. Najwięcej kontrowersji wzbudziła kwestia rozmieszczenia Romów. Przedstawiciele Gestapo opowiadali się za zmieszaniem ich z Żydami w getcie. Stanowczo oponowali przeciwko takiemu rozwiązaniu m.in. burmistrz Łodzi Karl Marder, Hans Biebow i zastępca kierownika Zarządu Getta F. Ribbe obawiający się rozruchów ze strony pełnych temperamentu i radości życia Cyganów oraz zakłócenia produkcji w getcie na potrzeby Rzeszy. Ostatecznie podjęto decyzję o zorganizowaniu specjalnego, ściśle odizolowanego od getta obozu dla Cyganów. Zlokalizowano go na terenie tymczasowo wyłączonym z getta, w kwartale ulic: Brzezińskiej (dziś Wojska Polskiego), Głowackiego, Towiańskiego (Obronców Westerplatte), Starosikawskiej (Sikawskiej). Obejmował on obszar o powierzchni 19 117 m<sup>2</sup>. Znajdowały się na tym terenie cztery budynki, pozbawione najprymitywniejszego wyposażenia.

Obóz Cygański został odizolowany niezwykle hermetycznie od świata zewnętrznego i styku z gettem. Początkowo, oprócz podwójnych zasieków z drutu kolczastego, wykopany został głęboki rów wypełniony wodą. Później częściowo zlikwidowano go, ponieważ groził zawaleniem przylegających domów, gdzie umieszczeni zostali Romowie. Okna od strony cygańskiej i żydowskiej zostały zabite deskami. Wokół stały posterunki hitlerowskiej Policji Ochronnej (Schupo). Od strony getta pilnowała dostępu Żydowska Służba Porządkowa, wewnątrz cygańska policja wyposażona w kije. (Sic!)

Transporty Romów przybywały do Łodzi na stację Radegast od 5 do 9 listopada 1941 r. z Austrii, pogranicza austriacko-węgierskiego (tzw. Burgenlandu). Wśród deportowanych do Łodzi Cyganów z Austrii, oprócz miejscowych „memechiv” Romów (sasytka Roma), znajdowali się przede wszystkim liczni przedstawiciele cygańskich szczepów: Kelderasz vel Kelderari (kotlarzy), Lowari vel Lalleri (koniarzy) i Sinti. Łącznie z kilku tymczasowych zbornych punktów etapowych w Austrii, przewieziono do Łodzi 5007 Romów w bydłowych wagonach (11 zmarło w czasie drogi).

Pieczę nad Obozem Cygańskim powierzono Zarządowi Getta (Gettoverwaltung) i policji kryminalnej (Kriminalpolizei - Kripo).

Cyganie, podobnie jak Żydzi w getcie, mieli też swojego przełożonego (Der Alteste) - w osobie Karola Bergera. Stały nadzór polityczny i policyjny nad obozem sprawowali funkcjonariusze referatu żydowskiego, II B z łódzkiej placówki Gestapo „urzędujący” na terenie getta przy ul. Limanowskiego 1 oraz policja kryminalna (Kripo) mająca siedzibę w tzw. obecnie „Czerwonym Domku” przy ul. Kościelnej 8.

Komendantem całego obozu był Eugen Jansen (umarł wkrótce z powodu zarażenia tyfusem).

Umieszczeni w straszliwych warunkach Cyganie, po kilkudziesięciu na jedną izbę, byli pozbawieni elementarnych środków higieny. Jedzenie początkowo dowożono im z getta, ale nie mieli nawet łyżek i misek. Pozbawieni byli łaźni, nie więc dziwnego, że w takich warunkach zaczęli masowo chorować. Wezwany został wtedy przez komendanta Jansena lekarz sanitarny w getcie - Arnold Mostowicz. Jak napisał w świetnych zbeletryzowanych wspomnieniach, pt. „Żółta gwiazda i czerwony krzyż”:

„Warunki, w jakich żyli w getcie łódzkim Żydzi, były straszne. Ale co powiedzieć o obozie dla Cyganów? W tych trzech czy czterech kamienicach, mogło się znajdować nie więcej niż sto dwadzieścia, sto pięćdziesiąt niewielkich izb. A izby te pomieścić musiały kilka tysięcy ludzi. Pomieścić?, przecież tutaj ci ludzie mieszkali, jedni chorowali... Większość Cyganów nie ruszała się prawdopodobnie ze swoich legowisk (...).

Podszedłem do chorego z dolnej pryczy po lewej stronie. Był nieprzytomny i miał wysoką gorączkę. Wystarczyło odchylić mu koszulę na piersiach, aby postawić szybko diagnozę. Nie ulegało wątpliwości, że to tyfus plamisty (...). Był to widok niezwykle. Nawet dla mnie, nawykłego do katastroficznie zagęszczonych mieszkań gettowych i kolektywów dla przybyszów z Niemiec czy Austrii, obraz, jaki przedstawiały pomieszczenia był przerażający.

Jeszcze dzisiaj, kiedy piszę tę relację, nie przychodzi mi na myśl właściwe porównanie. Wówczas przypominałem sobie widziany przed wojną reportaż filmowy ze szpitala w Indiach. Nie było tam jak i w widzianych przeze mnie kątem oka pokojach, ani prycz, ani tym bardziej łóżek. Rozrzucana po podłodze słoma, pokryta szmatami, służyła za legowisko dla - ilu? Trzydziestu? Czterdziestu? Stu mieszkańców tego mrowiska? To było wstrząsające”.

Książka Mostowicza pogłębia znacznie naszą wiedzę o obozie Cygańskim.

Posłano tam kilkunastu żydowskich lekarzy, ale cóż mogli oni zrobić, nie mając odpowiednich leków. Większość z nich zarażała się tyfusem i zmarła.

Około 700 Romów: rozstrzelanych, wieszanych, zmarłych z głodu pochowano na pobliskim żydowskim cmentarzu (w kwaterach V i VI).

Wybitny Cyganolog Jerzy Ficowski przytacza w książce „Cyganie na polskich drogach” wstrząsającą relację Abrahama Rozenberga, grabarza w czasie okupacji na cmentarzu żydowskim w Łodzi:

„Rozpoczęły się wywózki zabitych Cyganów na nasz cmentarz. Wozili 3 do 4 razy dziennie. Za jednym razem wywozili od 8 do 10 trupów, między którymi były i dzieci, i starcy. Moja praca polegała na wyjmowaniu

zwłok z wozu i zakopywaniu ich. Zauważyłem, że wszyscy niemal byli zmaltretowani, a u niektórych były znaki na szyi świadczące o tym, że byli oni wieszani. Po dokładnym zbadaniu tej sprawy dowiedziałem się, że codziennie dojeżdżało do nich Kripo, które kazało Cyganom wieszać swoich bliźnich. Wieszanie odbywało się w kuźni przy ul. Brzezińskiej 84/1 (teraz ulica Wojska Polskiego - JK.), a obecni przy tym byli Niemcy z Kripo (...). Najpierw chowano ich we wspólnej mogile, w trumnach po kilka osób w jednej. Ale kiedy zaczęto przywozić coraz więcej zwłok, nie starczyło desek na trumny. Było dużo trupów zmasakrowanych, pobitych, z powyłamywanymi rękami i nogami. Widocznie stawiali oni opór”.

Możliwość rozprzestrzeniania się zarazków tyfusu na „aryjską” część miasta przyspieszyła ostateczną likwidację Obozu Cygańskiego. Ci z Romów, którzy nie zginęli na miejscu, przewiezieni zostali do ośrodka natychmiastowej zagłady w Chełmnie nad Nerem, gdzie dopełnił się ich los.

Długi czas utrzymywały się nieprawdziwe pogłoski, że w łódzkim obozie dla Cyganów nie byli osadzeni Romowie, lecz przedstawiciele innych bałkańskich narodowości. Jakub Poznański pisał nawet w „Pamiętniku z getta łódzkiego”, że: „Według wiarygodnych, informacji nie zamieszkiwali w nim bynajmniej Cyganie. Więziono tam głównie naukowców i artystów - Węgrów, Serbów, Chorwatów itd. - wraz z żonami i dziećmi. Po nich pozostało dużo instrumentów muzycznych. Może dlatego nazywano ich Cyganami”.

Jerzy Ficowski uważa, że pojęcie cygańskości Niemcy mogli rozciągać na wszelkich włóczęgów, cyrkowców, wędrownych aktorów i inne - według hitlerowskiej terminologii - tzw. „aspołeczne elementy”. Obóz cygański w Łodzi został zlikwidowany 12 stycznia 1942 r.

Ponoć Żydzi przebywający w getcie w pobliżu Obozu Cygańskiego, mieli słyszeć przez pewien czas dobiegającą z niego, przesywającą bólem serce grę na tradycyjnych skrzypcach i innych instrumentach. Później Niemcy mieli nawet tego Romom zabronić, a muzyka cygańska w tym piekle, w tych diabolicznych warunkach ucichła zupełnie. Dochodziły tylko straszliwe jęki torturowanych i bestialsko maltretowanych Romów.

Kiedy w Łodzi od 1 do 3 maja 2001 r. odbywał się II Światowy Kongres Romów, jego uczestnicy zwiedzili tereny byłego Obozu Cygańskiego. Byli wielce zbulwersowani tym, że nie ma tam żadnego symbolu upamiętnienia. Zainicjowali nawet samoczynnie zbiórkę na pamiątkową tablicę.

W ramach uroczystych obchodów 60-tej rocznicy zagłady getta łódzkiego, obecne władze Łodzi zorganizowały Dzień Romski. 10 stycznia 2004 r. w Katedrze odprawiona została Msza Święta w intencji zamordowa-

nych Romów. Odprawił ją ks. biskup Adam Lepa wspólnie z Krajowym Duszpasterzem Romów - księdzem Stanisławem Opockim. W mszy uczestniczył prezydent



(fot. Janusz Kozłowski)

Okolicznościowe przemówienie wygłasza prezydent Miasta Łodzi - dr Jerzy Kropiwnicki

Jerzy Kropiwnicki wraz z najbliższymi współpracownikami.

Po uroczystościach kościelnych, na terenie byłego Obozu Cygańskiego, na budynku starej kuźni, gdzie według przekazów wieszano Romów, odsłonięta została pamiątkowa tablica w trzech językach - polskim, romskim i angielskim. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji romskich z Polski i całego świata, romska Starszyna.

Wśród gości honorowych znajdowali się m.in., obok przedstawicieli ambasad, przewodniczący Rady Miejskiej - Sylwester Pawłowski i prezydent Miasta Łodzi - Jerzy Kropiwnicki. Obecny był Symcha Keller - prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi.

Po południu w Muzeum Martyrologii i Walki na Radogoszczu otwarto wystawę: „Zagłada Romów europejskich”. Odbyła się również sesja naukowa.

Upamiętnieniem tego ważnego wydarzenia było ukazanie się pierwszej w naszym piśmiennictwie, zawierającej unikatowe zdjęcia archiwalne i dokumenty, książki Juliana Baranowskiego „Zigeunerlager in Litzmannstadt 1941-1942”.

#### Bibliografia:

1. Antoni Galiński, Obóz dla Cyganów w Łodzi (w:) Obozy hitlerowskie w Łodzi Łódź 1999;
2. Jerzy Ficowski, Cyganie na polskich drogach, Kraków 1985;
3. Arnold Mostowicz, Żółta gwiazda i czerwony krzyż, Warszawa 1988;
4. Jakub Poznański, Pamiętnik z getta łódzkiego, oprac. Horacy Safrin, Łódź 1960.



## Łódzki nauczyciel uczestnikiem i świadkiem historii sprzed 60 lat...



Materiały znajdujące się w zasobach Wydziału Zbiorów Specjalnych - Muzeum Oświaty Ziemi Łódzkiej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi niejednokrotnie stanowią świadectwo dramatycznych losów łódzkich nauczycieli. Do naszych zbiorów trafiają zachowane dokumenty, które niekiedy na wzór „puzzli” można ułożyć w całość, by zrekonstruować choć fragment dziejów jakiejś osoby czy instytucji. Wśród nich znajduje się zespół materiałów związanych z postacią Izydora Wichana, przekazany do naszego muzeum przez jego żonę.

W tym miejscu właśnie jemu chcielibyśmy poświęcić kilka słów z uwagi na fakt, iż pośród osobistych dokumentów tego zasłużonego dla łódzkiego szkolnictwa pedagoga znalazły się odbitki, ukazujące sceny z okupowanej Łodzi. Przedstawiają one łódzkie getto oraz moment zburzenia synagogi przy ul. Wolborskiej<sup>1</sup>. Fotografii te nie były jeszcze nigdzie publikowane.

Na większości zdjęć brak jest opisów, ale zatrzymane w kadrze obrazy mówią same za siebie. Interującym jest, dlaczego te dokumenty tragicznej historii nasi darczyńcy uznali za na tyle cenne i związane z postacią Izydora Wichana, że dołączono je do opisywanego zes-

połu. Odpowiedź na to pytanie może stanowić dokument, stwierdzający, iż ten przedwojenny nauczyciel w czasie drugiej wojny światowej zatrudniony był w zakładzie fotograficznym Josepha Menzela, mieszczącym się przy dzisiejszej ulicy Andrzeja Struga 11 (wówczas Meisterhausstr. 211 - ryc.1)<sup>2</sup>. W tym miejscu chcielibyśmy przybliżyć nieco sylwetkę Izydora Wichana, korzystając z danych z muzealnego archiwum. Z biogramu opracowanego przez panią M. Majchrową (dotyczącego w większej mierze okresu powojennego) wynika, iż urodził się on 12.04.1902 roku w Łodzi, a pracę nauczycielską rozpoczął w 1920 roku w szkole w Lutomińsku. Już od następnego roku, aż do czasów drugiej wojny był zatrudniony w szkole podstawowej w Łodzi. W 1921 roku zapisał się do ZNP. Bezpośrednim dokumentem poświęcającym jego nauczycielską działalność z tego okresu jest „Przysięga służbowa”, jaką Izydor Wichan złożył w 1923 r.<sup>3</sup> Jest to druk wydany przez Inspektora Szkolnego, zawierający słowa „...Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której wierne służyć będę: wszystkich obywateli w równym mając

zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać będę gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak mi Panie Boże dopomóż”. Pod słowami tymi dopisano odręcznie „Łódź, 20.X.1923 roku”, a składający przysięgę Izydor Wichan podpisał się pełnym imieniem i nazwiskiem. Dla uwierzytelnienia u dołu dokumentu przystawiono stempel okrągły Inspektora Szkolnego Miasta Łodzi z orłem państwowym. Urzędnik ten nieczytelnym podpisem poświadczyl odebranie przysięgi. Dopisano też informację, iż I. Wichan był w tym czasie nauczycielem szkoły powszechnej nr 160 w Łodzi. Patrząc na inne dokumenty, znajdujące się w naszych zbiorach można powiedzieć, że opisywany nauczyciel nie sprzeniewierzył się słowom przysięgi. Z biografii wynika bowiem, iż w czasie wojny brał on czynny udział w tajnym nauczaniu. Wspomniane wcześniej zaświadczenie z czasów okupacji informuje nas o oficjalnym zatrudnieniu Izydora Wichana w niemieckim zakładzie fotograficznym. Można przypuszczać, że dzięki temu miał on m.in. dostęp do robionych przez okupantów fotografii. Przypuszczalnie część z nich kopiował i wynosił z zakładu. Jak dużą wagę przywiązywał do tej dokumentacji mogą świadczyć wspomniane wcześniej zdjęcia z łódzkiego getta. Zachował je przez wiele lat i dopiero po jego śmierci (która nastąpiła w 1977 roku) trafiły do nas wraz z jak najbardziej osobistymi pamiątkami, poświadczającymi jego zaangażowanie zawodowe i udział w życiu społecznym. Wśród wspomnianych fotografii można wydzielić kilka grup.



(fot. 1)



(fot. 2)



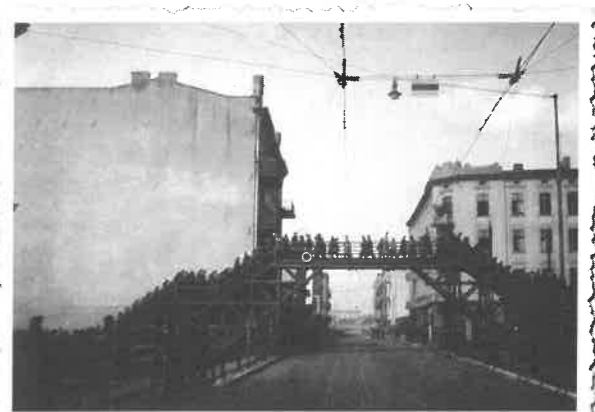
(fot. 3)



(fot. 4)



(fot. 5)



(fot. 6)



(ryc. 1)



(fot. 7)



(fot. 8)



(fot. 9)



(fot. 10)

Na pierwszej z nich widać niemieckiego żołnierza na tle ogrodzenia, zwieńczonego kolczastym drutem (fot. 1). Na zdjęciu widoczne są niemieckojęzyczne tablice z rozporządzeniami niemieckiej policji z 8.02.1940 roku o zakazie wchodzenia na teren getta Polakom i Niemcom<sup>4</sup>. Obok widoczne są znaki z napisami „Angang” (wejście), „Gesperrt für Fussgänger” (dla pieszych) i zakaz zatrzymywania. Tablica nad wejściem informuje, iż jest to zamknięty teren mieszkalny dla Żydów. Strzeżone wyjścia widoczne są także na kolejnych odfitkach. Widzimy na nich grupę Żydów, wyprowadzanych do pracy poza terenem getta (fot. 2-4). Jak wiadomo getto było ściśle odizolowane od reszty Łodzi.<sup>5</sup> Wokół niego oraz wzdłuż ul. Zgierskiej i Limanowskiego (którymi jeździły tramwaje, zapewniające komunikację pomiędzy aryjskimi częściami miasta) ustawiono ogrodzenia i zasieki z drutu kolczastego (fot. 5), a co 50-100 m rozmieszczone były posterunki policji ochronnej<sup>6</sup>. Przedostawanie się na drugą stronę tych ulic mieszkańcom getta umożliwiały trzy kładki (fot. 6-7).

Codzienne życie na ulicach getta dokumentują kolejne fotografie (fot. 8-11). Niewystarczające racje żywnościowe, co „bogatsi” mogli uzupełniać zakupami robionymi na jednym z dwóch funkcjonujących wówczas rynków. Atmosferę bazarów można obserwować na zatrzymanych kadrach (fot. 12-20). Z uwagi na realia panujące w wojennej Łodzi można przyjąć, że autorami opisywanych zdjęć mogli być jedynie Niemcy. Charakterystyczne dla nich są dwie kolejne fotografie, które można określić mianem propagandowych. Były to pozowane zdjęcia o szyderczym charakterze. Należy do nich odfitka przedstawiająca Żyda siedzącego na skrzyni dwukołowego wozu z napisem w języku niemieckim „Żydzi są naszym nieszczęściem”. Ma on na głowie futrzaną czapę i ubrany jest w charakterystyczny tałes. W rękach trzyma tablicę z nie do końca czytelnym napisem „Chcieliśmy wojny, którą...”. „Obstawę” wozu stanowi czterech mężczyzn, trzymających miotły (fot. 21). Ten sam charakter ma zdjęcie przedstawiające niemieckiego żandarma z pałką, którą pogania Żyda, niosącego piramidę krzeseł (fot. 22). Po wnikliwej obserwacji fotografii uważamy, iż większość zdjęć powstała w pierwszych latach istnienia getta. Świadczyć o tym może obecność na fotografiach dzieci i osób w starszym wieku, a jak wiadomo od wiosny 1942 roku getto przemieniono na obóz pracy, a osoby do niej nieprzydatne systemowo likwidowano<sup>7</sup>. Z naszą interpretacją zgadza się pan Julian Baranowski - historyk zajmujący się tą problematyką<sup>8</sup>.

W zespole ikonografii zabezpieczonych przez Izydora Wichana znajdują się też fotografie ukazujące dramatyczne wydarzenia z lat okupacji. Programową akcją skierowaną przeciw narodowi żydowskiemu ukazują wspomniane wcześniej zdjęcia z wysadzenia synagogi przy ul. Wolborskiej (fot. 23-26). Widzimy na nich w jaki sposób Niemcy niszczyli ślady żydowskiej religii i kultury, zgodnie z systematyczną akcją eksterminacji narodu żydowskiego.



(fot. 11)



(fot. 13)



(fot. 15)



(fot. 17)



(fot. 12)



(fot. 14)



(fot. 16)



(fot. 18)



(fot. 19)



(fot. 20)



(fot. 21)



(fot. 23)

Dzięki odwadze łódzkiego nauczyciela Izzydora Wichana zachowały się do naszych czasów dokumenty, pozwalające na odtworzenie prawdy historycznej, dotyczącej wojennych losów narodu żydowskiego, ściśle związanych z okupacyjną historią Łodzi. Przekazane do Muzeum Oświaty Ziemi Łódzkiej fotografie stanowią cenne i nie popularyzowane dotychczas judaika.



<sup>1</sup> W tym miejscu chcielibyśmy podziękować znawcom dziejów Łodzi: panom Januszowi Baranowskiemu i Ryszardowi Bonisławskiemu, którzy pomogli nam przy ustalaniu lokalizacji wysadzanego obiektu.

<sup>2</sup> Archiwum Muzeum Oświaty Ziemi Łódzkiej – dokument nr 751 A

<sup>3</sup> jw. – dokument 749 A

<sup>4</sup> J. Baranowski, „Powstanie i organizacja getta” /w:/ „Getto w Łodzi 1940-44”, Łódź 1988, s.15

<sup>5</sup> Zamknięcie getta nastąpiło 30.04.1940 roku

<sup>6</sup> J. Baranowski, „Powstanie...” s.15

<sup>7</sup> Z. Piechota, J. Wróbel, „Formy eksterminacji bezpośredniej getta”, /w:/ „Getto w Łodzi 1940-1944”, s.75-76 J. Poznański, „Dziennik z łódzkiego getta”, Warszawa 2002, s.15

<sup>8</sup> W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować panu Julianowi Baranowskiemu, pracownikowi Archiwum Państwowego w Łodzi za udzielenie nam merytorycznej konsultacji



(fot. 22)



(fot. 24)



(fot. 25)



(fot. 26)

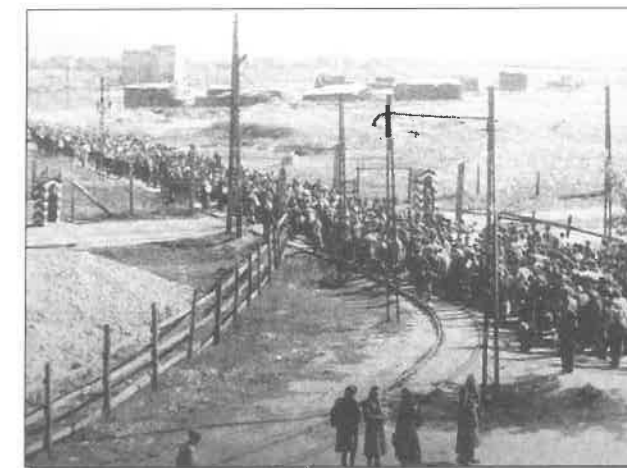
RYSZARD BONISŁAWSKI

## Stacja Radegast

„Radegast” to niemiecka nazwa stacji obsługującej w latach okupacji getto żydowskie w Łodzi. Początkowo pisano zwyczajnie „Radogoszcz”, później obowiązywała wersja niemiecka, a pod koniec wojny w oficjalnych drukach pojawia się także nazwa „Bahnhof Waldborn”, nawiązująca do zielonych terenów lasu łagiewnickiego.

Początki stacji sięgają 1925 r., w którym podjęto realizację połączenia Widzewa ze Zgierzem i wydłużenia linii do Kutna. Była to część wielkiego projektu rozwoju polskich kolei przyjętego przez Sejm RP w dniu 19.03.1919 r. Wcielenie projektu zostało jednak zahamowane na kilka lat ze względu na wojnę z bolszewikami, powstania śląskie, plebiscyty i światowy kryzys gospodarczy. Powrócono do niego w 1923 r., a już w następnym roku Łódź uzyskała połączenie z Łęczycą i Kutnem, a do wiosny 1926 r. ułożono tory pomiędzy stacjami Widzew i Zgierz, wzbogacając je o niezbędną infrastrukturę kolejową i dwa wiadukty drogowe.

Tuż przy granicy miasta, w pobliżu projektowanej



(fot. archiwum Ryszarda Bonisławskiego)

drogi do Warszawy, na terenie folwarku Marysin II (wykupionego od Heinzlów) powstała mijanka z rampą towarową, sięgająca od ulicy Stalowej do wiaduktu na ul. Bohaterskiej (dziś ul. Strykowska). Na zakręcie ulicy wzniesiono piętrowy budynek nastawni dysponującej, a w pobliżu wiaduktu parterowy budynek nastawni wykonawczej (rozebrany w 1981 r.).

W czerwcu 1940 r. wymienione budynki, rampa i plac przeładunkowy zostały otoczone drutami kolczastymi, nastawnię przerobiono na posterunek policji (Poliizeiwache), a całość 1 sierpnia przyłączono do getta. Przygotowano również plany budowy baraku magazynowego z biurem oraz powiększenia rampy i wydłużenia ulicy. Do kwietnia 1941 r. powstał duży drewniany budynek na wysokiej podmurówce, zniwelowano plac przeładunkowy, przeciągnięto linię tramwajową, a w następnym roku dobudowano jeszcze cztery drewniane magazyny i utworzono obok nich dodatkową bocznicę. Na zapleczu terenu stacyjnego wydłużono bieg ulicy Inflanckiej obok muru cmentarza żydowskiego do wiaduktu.



(fot. archiwum Ryszarda Bonisławskiego)

Stacje kolejowe są dla ludzi „oknami na świat”. Nie można tego powiedzieć o stacji Radegast. Docierały tu wprawdzie wagony z zaopatrzeniem, opałem i z surowcami dla resortów (nazwa gettowych zakładów produkcyjnych), ale także wywożono z niej produkty i mienie zrabowane Żydom. Z tej samej stacji systematycznie odjeżdżały pociągi wiozące ludzi do obozów zagłady, tu również przybywały transporty nowych mieszkańców getta z Niemiec, Czech i Austrii, a także z polskich miast, w których skupiska żydowskie ulegały likwidacji. Rocznie do stacji Radegast docierało ok. 6000 wagonów towarowych i setki wagonów osobowych. Przy rozładunku i załadunku towarów uwijały się brygady żydowskich tragarzy, pozostających pod stałą i czujną kontrolą policji oraz gettowych służb porządkowych. Każdy kolejny transport żywności, opału i surowców przedłużał nadzieję na przetrwanie. Zresztą z podobną nadzieją opuszczali getto ci, których skazano na zagładę, ufni obietnicy, że jest to tylko zmiana adresu, a w nowym miejscu zamieszkania poprawią swój los. Ich podróż kończyła się najczęściej w Chełmnie nad Nerem (obóz zagłady Kulmhof). Kiedy w 1942 r. getto zostało ostatecznie zamienione na ogromny obóz pracy, ustały deportacje, a perony obsługiwały ruch towarowy.

Latem 1944 r. każdego dnia stacja znów zappełniała się tłumami wysiedleńców - w obliczu klęski, kiedy wojska radzieckie stały nad Wisłą, hitlerowcy przystąpili do całkowitej i ostatecznej likwidacji 70 tysięcznego getta. Pozostawiono w nim kilkaset osób do prac porządkowych i opróżniania opuszczonych mieszkań. Tym razem transporty skierowano do Oświęcimia, ostatni odszedł ze stacji Radegast 29 sierpnia. Można przyjąć, że przez stację przeszło łącznie ok. 200 tys. osób, dla większości z nich była ona ostatnim etapem życia, a w świat-



(fot. archiwum Ryszarda Bonisławskiego)



(fot. Ryszard Bonisławski)

Współczesny widok stacji Radogoszcz

domości znawców tematyki gettovej przetrwała jako łódzki „Umschlagplatz”.

Od września ruch osobowy ustał, a odprawiane stąd wagony wypełniano mieniem zrabowanym z opuszczonych mieszkań.

Po wojnie powstał projekt rozbudowy stacji i dostosowania jej do podmiejskiego ruchu pasażerskiego. Na parterze dawnego posterunku policji niemieckiej powstała poczekalnia, a obok niewielki peron. W 1970 r. piętrowy, charakterystyczny budynek przeznaczono na cele mieszkalne. Stacja stopniowo traciła znaczenie, nieczynne bocznicie porastała trawa i krzewy.

Wokół placu przeładunkowego wzniesiono nowe magazyny, a stary barak graniczący z peronem przekazano firmie stolarskiej, która dobudowała z obu stron dodatkowe pomieszczenia. Ten pierwszy stacyjny budynek był odwiedzany jedynie przez turystów zainteresowanych historią getta oraz przez grupy żydowskie, które traktowały go jako swoisty symbol Holocaustu.

Nic więc dziwnego, że w projektach obchodów 60 rocznicy likwidacji ostatniego getta w Europie stacja wraz z pobliskim cmentarzem żydowskim stały się głównymi miejscami uroczystości. W związku z tym postanowiono przywrócić zapomnianemu budynkowi i jego otoczeniu właściwy wygląd i charakter. Usunięto przybudówki, oryginalne części poddano konserwacji i naprawiono rampę. Oczyszczona została część torowisk, a na ulicy Stalowej odkryto spod grubej warstwy ziemi pierwotną, kamienną nawierzchnię. Na ostatnim odcinku tej ulicy, w pobliżu bocznic powstanie Pomnik Zagłady Żydów. Obok niego staną stare wagony towarowe – symbol deportacji, a w odnowionym baraku znajdzie się miejsce na wystawę i spotkania z historią.



ANDRZEJ GAŁECKI

## Trasa kulturowo-turystyczna po nowym cmentarzu żydowskim w Łodzi



### Część I

Bardzo serdecznie dziękuję panu Hubertowi Rogozińskiemu za inspirację i pomoc.

### Wstęp

Trzykrotni  
umarli kirkutu:  
śmiercią,  
rozbitym nagrobkiem,  
zapomnieniem  
(Piotr Matywiecki, Kalkomania)

W XIII wieku Żydzi polscy uzyskali pierwsze przywileje zapewniające im autonomię i wolność wyznania. Najstarszy z przywilejów został wydany w 1264 roku przez księcia Bolesława Pobożnego. Dokument zwany Statutem Kaliskim gwarantował m.in. nienaruszalność i ochronę cmentarzy żydowskich. Przed wybuchem II wojny światowej, na obecnym terytorium Polski znajdowało się około 1000 cmentarzy żydowskich. Podczas okupacji nekropolie te niszczone, używając pomników do budowy dróg. Po wojnie opuszczone cmentarze również stały się źródłem kamienia budowlanego. Praktykom tym nie przeszkadzały ówczesne władze, wręcz niektórymi zarządzeniami wspomagały te działania. Dopiero w końcu lat 70-tych XX w. wydano zakaz naruszania żydowskich nekropolii. Aktualnie ok. 150 cmentarzy żydowskich w Polsce jest objętych opieką konserwatorską ze względu na wartości dla kultury.

Cmentarz żydowski na Dołach przy ul. Brackiej to drugi cmentarz tej wspólnoty w Łodzi. Powstał w 1892 r. dzięki finansowemu wsparciu I. K. Poznańskiego. Teren cmentarza powiększono w latach 1910 i 1913. Składa się on z dwóch części, każda otoczona jest murem.

Pierwsza część – to część gospodarcza o powierzchni 2 ha. Znajdowały się tu Dom Przedpogrzebowy, synagoga, mykwa, administracja, toalety. Ta część cmentarza należy do żywych

Druga część – to część grzebalna o powierzchni 40,5 ha, zawierająca 180 tys. *macew* (nagrobków). Ta część cmentarza należy do zmarłych. Ilość grobów jest tu oceniana na ok. 220 tys. Zachowało się ponad 70% dokumentacji cmentarnej. Oprócz Żydów są tu pochowani także Cyganie i Polacy, a także prawdopodobnie niemieccy dezertrzy.

Cmentarz ten jest kolejną piątą łódzką nekropolią. Pierwszą był cmentarz na Górcie Plebańskiej, istniejący do 1822 r., drugą cmentarz żydowski przy ul. Wesołej, istniejący w latach 1811-1892, trzecią cmentarz przy zbiegu ulic Ogrodowej i Zachodniej istniejący w latach 1823-1875, czwartą zaś cmentarz chrześcijański dla katolików, ewangelików i prawosławnych przy ul. Ogrodowej.

Teren cmentarza zgodnie z tradycją żydowską został zlokalizowany na wzgórzu, poza miastem. Tradycyjnie zwano cmentarz żydowski *kirkutem*, *kerholem*, *cherch-olem*.

Brama główna cmentarza znajduje się przy ul. Chryzantem, od strony ul. Brackiej. Jednak najczęściej otwarta jest furtka w murze od strony ul. Zmiennej. Na cmentarz wchodzimy przez część gospodarczą. W Domu Przedpogrzebowym znajduje się siedziba administracji i ochrony obiektu. Można zakupić tu także książki związane z historią łódzkich Żydów. Od wielu lat terenem cmentarza opiekuje się mariawicka rodzina Karolczuków.

Całość cmentarza i Dom Przedpogrzebowy zaprojektował znany architekt Adolf Zeligson. Posiada on klarowny układ przestrzenny, podzielony na 64 kwatery, ułożonych w 8 rzędów. Dom Przedpogrzebowy ufundowała Mina Konsztadt wdowa po znanym finansjście i filantropie Hermanie, honorowym obywatelu miasta Łodzi (w zamian otrzymała osiem placów na grobowiec rodzinny). Jest on największym na świecie Domem Przedpogrzebowym. Wybudowany został w 1898 r. Stylem swym przypomina wiele łódzkich fabryk. Uwagę naszą zwracają zwieńczone blankami narożne wieżyczki. W tym obiekcie następowało rytualne oczyszczenie ciała zmarłego. Po prawej i lewej stronie znajdują się małe sale osobne dla kobiet i mężczyzn. W sali kobiecej położonej w południowej stronie budynku zachował się specjalny obrotowy stół do kąpieli rytualnej osoby zmarłej.

Podczas I wojny światowej w listopadzie 1914 r. cmentarz w ciągu trzech tygodni był terenem walk. Ostrzał artyleryjski spowodował dużo zniszczeń, z których najpoważniejsze - to uszkodzenie drewnianego ogrodzenia cmentarza. W 1919 r. jednostki „Błękitnej Armii” gen. Hallera na terenie części cmentarza wypasały konie. W 1922 r. wybudowano mur wokół cmentarza. W latach 1930–1931 doprowadzono energię elektryczną. Koszty związane z utrzymaniem cmentarza, zatrudnieniem ok. 20 osób, stanowiły drugą pozycję wydatków w budżecie Gminy. W czasach getta *Chewra Kadisza* (Bractwo Pogrzebowe) nie nadążała z pogrzebami, ale Chaim Rumkowski dbał, aby wszystkie pogrzeby były rytualne. W 1956 r. teren cmentarza zmniejszono zajmu-

jąc część jego powierzchni na ul. Zagajnikową. Chciano także cmentarz całkowicie zlikwidować. Aktualnie cmentarz strzeżony jest przez agencję ochrony.

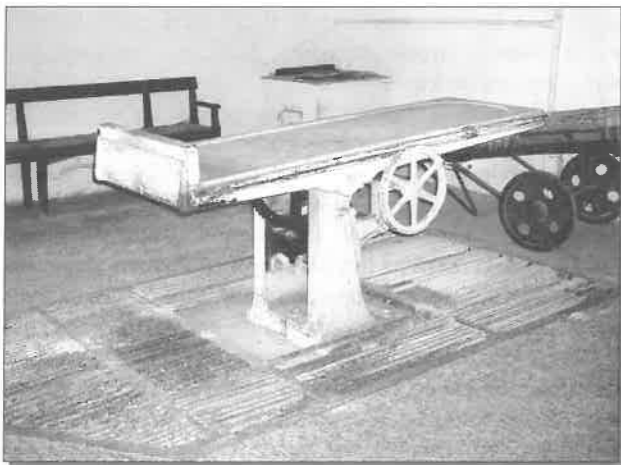


#### Obrzędy pogrzebu

„Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek  
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy  
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek,  
I śpiewu nadsłuchiwał z drewnianej bóżnicy.  
Znikły resztki ostatnie, żydowskie łachmany,  
Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto,  
I wapnem sinym czysto wybielono ściany,  
Jak po zarazie jakiejś, lub na wielkie święto.”  
(Antoni Słonimski – Elegia miasteczek żydowskich)

Zgodnie z religią żydowską rodzina nie zajmuje się pogrzebem i nawet nie ma prawa widzieć nieboszczyka. Powinna po śmierci zdjąć go z łóżka, położyć na podłodze nogami w stronę wyjścia, przykryć prześcieradłem i zapalić świecę. Pogrzebem zajmuje się całkowicie *Chewra Kadisza* (Bractwo Pogrzebowe), które sprawuje nadzór nad cmentarzem i dba o to, by każdy, nawet biedak, miał należyty pogrzeb. Pogrzeb powinien odbyć się w dniu śmierci. Obecnie przestrzegają należyte państwowych przepisów sanitarnych w tym zakresie. Wierzą, że zmarły dopóki jego ciało nie znajdzie się w grobie może być narażony na cierpienia spowodowane przez złe duchy.

Zwłoki specjalnymi karawanami, odprowadzane przez rodzinę i znajomych przywożono do Domu Przedpogrzebowego, czyli Domu Oczyszczenia (*Tahara*). Zaprzyjaźnieni chrześcijanie byli często gośćmi na weselach i stypach żydowskich. Nie uczestniczyli jednak w uroczystości złożenia Żyda do grobu. Pobożny Żyd, widząc karawan powinien wziąć udział w orszaku pogrzebowym, przejść przynajmniej pięć kroków. Spełniał wtedy obowiązek *micwy* (prawa) pochowania zmarłego. W Domu Przedpogrzebowym członkowie *Chewra Kadisza* myją ciało zmarłego. Najpierw głowę i szyję, następnie prawą, potem lewą stronę ciała. Potem dzięki specjalnemu stołowi umieszcza się ciało w pozycji pionowej. Na głowę zmarłego wylewa się za pomocą trzech naczyń 18



(fot. Andrzej Danowski)

Dom Przedpogrzebowy - stół obrotowy

litrów wody, nie przerywając strumienia wody. Potem następuje ubieranie zwłok w odzież sporządzoną z najtańszej białej tkaniny, która wcześniej jest ręcznie darta, a następnie ręcznie zszyta ścięciem bez supełów. Zmarłemu zakłada się:

1. duży kaptur;
2. koszulę, bez guzików, posiadającą jedynie troczki, które wiąże się w literę *szin* /w/;
3. spodnie z zaszytymi nogawkami (bez butów);
4. kittel, długą koszulę do połowy łydek (w białym kolorze). Żydzi zakładali kittel za życia raz w roku w *Jom Kipur* (Dzień Pojednania, Sądny Dzień);
5. pas, owijano nim nieboszczyka trzykrotnie;
6. *tales*, zakładano tylko mężczyznom, to szal modlitewny biały z paskami granatowymi i czterema *ci-cit* (*cyces*) – frędzlami na rogach. Frędzle miały przypominać pobożnemu Żydowi o konieczności zachowywania 613 przykazań, zmarłemu zakładano *tales* odcinając najpierw frędzle, nie mógł on już, bowiem zachowywać bożych przykazań. Zdzierano także, jeśli był ozdobny pas naszyty na *tales* tzw. *atarę*;
7. tak całkowicie zawinięte ciało owija się jeszcze prześcieradłem.

Oczyszczone ciało (*tahara*) mogło czekać maksymalnie sześć godzin na pogrzeb, przekroczenie tego terminu powodowało konieczność powtórzenia całej ceremonii oczyszczenia. Nad zasypnym grobem specjalną modlitwę (*kadisz*) odmawiał najczęściej syn zmarłego.

Członkowie *Chewra Kadisza* cieszyli się wielkim poważaniem. Bycie członkiem Bractwa Pogrzebowego stanowiło wielki zaszczyt, należało mieć wyjątkową pozycję w społeczności, aby być do tego bractwa wybranym. Wielu chciało należeć do Bractwa. Jego członkiem był m.in. I. K. Poznański, który finansował Bractwo. Członkowie Bractwa nie brali pieniędzy za pochówek, otrzymywali ekwiwalent za pracę, którą mogliby w tym czasie wykonywać.

Potomkowie *Aarona* - *koheni* (kapłani) nie mogli być członkami *Chewra Kadisza*. Kapłani powinni być zawsze czysti, a stykanie się ze zmarłym czyni człowieka nieczystym. *Chewra Kadisza* istniała odrębna dla mężczyzn i kobiet.

Dzisiaj procedura oczyszczenia ciała zmarłego odbywa się w jednym z łódzkich zakładów pogrzebowych.

Po pogrzebie rodzina przestrzegala przez 7 dni ścisłej żałoby (*szima*). Nie opuszczali domu i w rozdartej odzieży odprawiali modły i pokutę. Posiłki dostarczali im przyjaciele. Pierwsze 30 dni żałoby po stracie najbliższego to *szloszim*.

Oczyszczone ciało przenoszono do środkowej części Domu Przedpogrzebowego, w skromnej i prostej hali odprawiano uroczystość pogrzebową, której mógł przewodzić każdy Żyd.

Kontynuując dalej uroczystości pogrzebowe odmawiano dwa psalmy i cały czas nogami do przodu wynoszono nieboszczyka do bramy wewnętrznej. Tu nieboszczyka się odwraca i wnosi na cmentarz głową naprzód. Teraz zmarły patrzy na wschód na Jerozolimę. Wszyscy zmarli są pochowani twarzami na wschód w kierunku

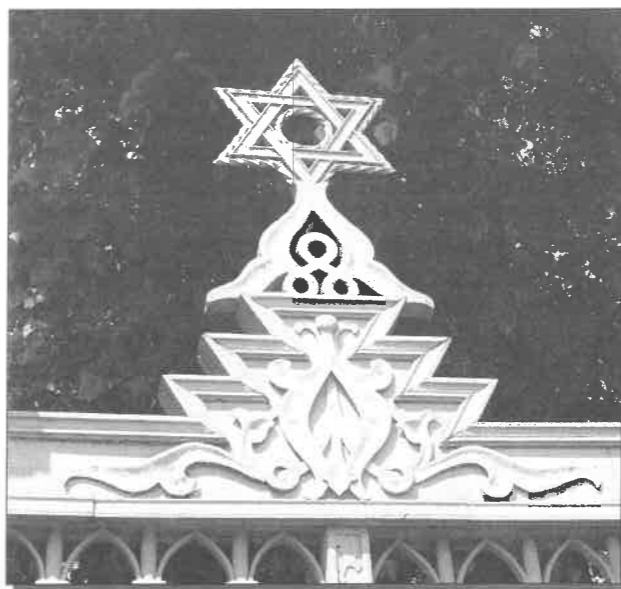
Jerozolimy, ponieważ wierzą, że Mesjasz przyjdzie ze wschodu i objawi się najpierw w Jerozolimie. W czasach mesjańskich nie będą obchodzone już żadne święta poza *Purim*. Przyjście Mesjasza oznaczać będzie także zmartwychwstanie. Leżące w ziemi kości zostaną otoczone ciałem. Stąd dla wierzących Żydów holokaust, zgładzenie i spalenie ciał oraz kości jest potwornym świętokradztwem. Uniemożliwia, bowiem wielu milionom Żydów zmartwychwstanie ciał i życie wieczne. Ofiary holokaustu są *kadoszim* (uświęceni, święci) gdyż zginęli tylko dlatego, że byli Żydami. Często idąc na śmierć odmawiali najważniejszą modlitwę *Szma* (słuchaj), będącą dla wierzącego Żyda wyznaniem wiary: „**Śłuchaj Izraelu! Pan jest Bogiem Naszym, Pan jest Jeden!**”

Dla Żydów cmentarz jest prawdziwym *bejt olam* (Domem Wieczności). Pobożni Żydzi nazywają cmentarz nawet *Der gute Ort* (w jidysz Dobrym Domem), *Bejt ha Kwarot* (Dom Grobów), *Bejt Chaim* (Domem Życia), Świętym Domem, unikając słowa „śmierć”, by podkreślić swoją niezachwianą wiarę w zmartwychwstanie po przyjsciu Mesjasza. Miejsce pochówku jest oddane zmarłym na wieki, na zawsze. Zmarły powinien mieć tu absolutny spokój. Nie pobiera się opłat co 20 lat, za tzw. „placowe”. Dla pobożnych Żydów cmentarz istnieć będzie wiecznie, nawet, gdy go ktoś bezmyślnie czy barbarzyńsko zniszczył.

Jeszcze przed bramą wewnętrzną widzimy skromny pomnik z 1956 r. poświęcony ofiarom łódzkiego getta - gładki obelisk z menorą i złamanym pnem dębu. Złamane drzewo występuje bardzo często w symbolice nagrobnej. Na pomniku znajduje się tablica z napisami w języku hebrajskim, jidysz i polskim.

Na murze wewnętrznym z roku na rok przybywa tablic pamiątkowych w języku hebrajskim, jidysz, angielskim i polskim. Są one poświęcone ofiarom gett i obozów.

Przekraczamy monumentalną bramę wewnętrzną. Dokonujemy symbolicznego przejścia ze świata żywych



(fot. Andrzej Danowski)

Detal z bramy wewnętrznej

do świata zmarłych. Brama ta przypomina bardzo bramę wjazdową do fabryki I. K. Poznańskiego. Żeliwna, składająca się z trzech przejść ozdobiona została gwiazdami Dawida i motywami roślinnymi. Moda na symbol gwiazdy czy też bardziej właściwa nazwa, *magen Dawid* (tarcza Dawida) nastąpiła dopiero w XIX wieku.

Jesteśmy na właściwym cmentarzu. Chcąc uszanować tradycję żydowską wszyscy mężczyźni powinni mieć nakrycie głowy. Kirkuty nie są tak często odwiedzane przez rodziny jak cmentarze chrześcijańskie. Stąd często sprawiają wrażenie zaniedbanych. Żydzi pochowani są zawsze w grobie ziemnym, w odległości 6 dłoni jeden od drugiego. Początkowo kobiety, dzieci, oraz mężczyźni byli chowani w osobnych kwaterach. Nagrobki dzieci mają najczęściej kształt ściętych drzew, albo małych sarkofagów wspartych na lwich łapach. Dopiero, gdy powstała moda na grobowce rodzinne, całe rodziny chowano razem. Do grobów nie wkładano nic, najwyżej ziemię z Palestyny. Trumny zaczęto stosować w celu przestrzegania przepisów sanitarnych dopiero po II wojnie. Ale nie tylko zmarli zaludniają kirkuty i posiadają macewy. Mają je także stare, zużyte lub uszkodzone zwoje Tory i innych Ksiąg Świętych. „Ciało zniszczonej księgi lub popioły po niej pozostałe idą do ziemi – dusza Księgi wraca do Boga, swego Stwórcy”. Kiedy została pochowana Tora, Gmina ogłaszała powszechną żałobę, jak po zgonie sprawiedliwego i pobożnego męża.

Na nagrobkach możemy spotkać tradycyjne kamienie i lampki. Kwiaty to wynik mieszania kultur żydowskiej i chrześcijańskiej. W starożytności groby żydowskie oznaczano białym kamieniem. Ale już w rzymskich katakumbach są one oznakowane wizerunkiem *menory* (świecznika), *szofara* (rogu, trąby).

Nagrobki w kształcie *macew* (steli), są przejawem tradycji aszkenazyjskiej. Nieliczne – w kształcie sarkofagów – mają swoje źródło w tradycji sefardyjskiej. Sefardyjczycy to Żydzi zamieszkujący pierwotnie Hiszpanię i Portugalię. Posługiwali się językiem *ladino*, pisanym z czasem alfabetem łacińskim, złożonym ze słów dialektu kastylijskiego i słów hebrajskich. Księgą cieszącą się najwyższym autorytetem był dla nich *Talmud Babiloński*. Byli bardziej liberalni w zwyczajach od Aszkenazyjczyków. Zdecydowaną przewagę liczebną mieli Żydzi posługujący się językiem jidysz, praktykujący według *Talmudu Jerozolimskiego* - Aszkenazyjczycy.

W judaizmie otacza się wielkim szacunkiem tradycję. Sama tradycja jest już wartością, kategorią religijną i staje się religijną regułą. Tradycja nakazuje odwiedzenie zmarłego w pierwszą rocznicę śmierci (dostosowanie roku księżycowego do kalendarza słonecznego zachodzi w cyklach 19 letnich. Dlatego daty świąt żydowskich w kalendarzu gregoriańskim, są zawsze ruchome). Po roku też rodzina powinna postawić zmarłemu nagrobek i odwiedzić go w rocznicę śmierci (*jarcajt*). Zmarłych na cmentarzu nie mogli odwiedzić jedynie *koheni* (kapłani), potomkowie *Aarona*. Wejście na cmentarz czyni człowieka nieczystym, a kapłani powinni być zawsze czysti. Dlatego też kapłani chcący pomodlić się za swych zmarłych stoją ok. 6 kroków od muru wewnętrznego cmentarza i tu się modlą. Stąd groby *kohenów* znajdują się jak najbliższe muru cmentarnego.

Żydowska sztuka sepulkralna obwarowana jest licznymi nakazami tradycji. Surowiej przestrzegają jej zasad Aszkenazyjczycy, którzy stanowili zdecydowaną większość łódzkich Żydów. Jeśli nawet zauważamy wyraźne łamanie ustalonych zasad, to należy pamiętać, że pochowani są tu nie tylko Żydzi wierzący, lecz i niewierzący, biedni i bardzo bogaci.



### Symbolika łódzkich macew.

*Święty kamieniu okaleczony  
w którym krąży ciemna krew pomysłu,  
Módl się za nami.  
Belkocie poszarpanych napisów  
Zamilkło mowo głazów  
Wszystko co ludzkie.*

(Anna Kamieńska)

Nazwa macewa pochodzi z hebrajskiego (*macejwa*) i oznacza nagrobek w postaci tablicy kamiennej umieszczonej pionowo na grobie. Początkowo w starożytności oznaczała przede wszystkim miejsce objawienia bożego. Macewy wykonywane są w Polsce przeważnie z piaskowca i dlatego piaskowiec nazywany jest przez Żydów „kamieniem płaczu”. Najstarsze macewy miały kształt prostokąta, pozbawione były ozdób, pole nagrobka wypełniał tekst hebrajski. Alfabet hebrajski składa się wyłącznie z 22 spółgłosek. Odczytując tekst Żydzi wiedzą, jakie samogłoski należy wstawić, w dany wyraz. Teksty hebrajskie pisane są od strony prawej do lewej i tak też je czytamy. Między sobą łódzcy Żydzi, zwłaszcza w sprawach handlowych posługiwali się wyłącznie jidysz. Jeśli do rozmawiających Żydów podchodził Polak, padało sakramentalne – *majwn kołdybe*, (co znaczyło – uwaga niech nie wie) i rozmowa schodziła na zwyczajne tematy. Z czasem, od góry na macewach, zaczęto umieszczać zwieńczenie w kształcie trójkąta, półkola, lub inne. Na tym zwieńczeniu umieszczano dekorację rzeźbiarską, która przechodziła niekiedy i na właściwe nagrobki. Boki stanowią ramy lub częścię kolumny korynckie, toskańskie lub inne motywy dekoracyjne, np.: sploty pędów winorośli. Wysokość macew ma przeciętnie 150-180 cm, szerokość 80-120 cm. Często spotyka się macewy podwójne, stawiane obok siebie na grobach bliskich.

Tekst hebrajski wypełniający środkową i dolną część płyty jest często pisany według jednolitego schematu. Inskrypcja zaczyna się od słów: „tu leży pochowany”, następnie imię, i imię ojca. Rzadko występuje nazwisko zmarłego. Do 1809 r. Żydzi nie mieli nazwisk, funkcjonowało tylko imię własne i imię ojca, i dziadka. Dalej podana jest data śmierci oraz wypisane są cnoty zmarłego: bogobojny, kapłan, dzielna żona itd. Inskrypcję przeważnie kończy skrót literowy modlitwy: „Niech jego dusza będzie związana w węzeł życia”. Teksty wykonane są pismem kwadratowym, nieraz rozszerzone na końcu wiersza. Wynika to z zasady, że nie dzieli się wyrazów w języku hebrajskim. Rozszerzenie liter ma zapobiec powstawaniu wolnego miejsca na końcu linijki. Wraz z rozwojem symbolicznej płaskorzeźby ulega także zmianie tekst epitafium. Styl jego staje się napuszony i pełen

cytatów, zaczyna panować tytułomania. Pojawiają się zwroty: „chwała wieku”, „zaszczyt czasu”, „filar świata”, „szklanka manny”. Występuje zwrot lub częściej skrót „Bp” – błogosławionej pamięci, który ma podkreślić, że tylko Bóg, a nie człowiek jest świętym. Inskrypcje w jidysz, bardzo rzadkie, zawierają daty urodzin, długość życia. Są one tylko na grobach Bundowców. Macewy były z reguły polichromowane, na kolor zielony, czerwony, niebieski i żółty. Rzadkością były nagrobki w kształcie kamiennych sarkofagów, obelisków i *oheli* – małych budyneczków na grobach szczególnie zasłużonych i czczonych osób, np.: znanych cadyków, wielkich rabinów.

Najstarszymi wizerunkami pojawiającymi się na macewach jeszcze w czasach diaspory były: menora, palma, estrog (owoc cytrusowy), szofar (róg, trąba), szafa ze zwojami Tory. Miały one bardziej znaczenie identyfikacji narodowej niż religijnej. Sefardyjczycy rozwinęli bardzo płaskorzeźbę figuralną, przedstawiając nawet postać Boga, co było niedozwolone u Żydów aszkenazyjskich.

### Najczęstsze symbole występujące na macewach.

*Przeto mnie Panie wyprowadź znad Wisły, wiklin i topól,  
Z najświętszych pól Podkarpacia, wśród których świat ten ujrzałem,  
Z ziemi jesieni co groźnie szaleje jak krwawy topór,  
Spod koron grusz i jabłoni ciężarych plonem dojrzałym,  
I pozwól mi utonąć wzrokiem w ojczystych błękitach  
I pod Twą chmurą czerwoną wysoko dźwignąć głowę,  
I zwrócić mojej jasnej twarzy semickie rysy Dawida,  
Mym plucom wichry pustyni, zaś wargom hebrajską mowę.*  
(Józef Opatoszu, Modlitwa)

**Bluszczyt pnący** to symbol wieczności.

**Dłonie rozwarte w geście błogosławieństwa**, umieszczano na grobach kapłanów, potomków Aarona. Przedstawiciele tego rodu nosili często nazwiska Kon, Kohen, Kogan, Kahan. Podczas świąt Jom Kipur (Sądny Dzień) i Rosz Haszana (Nowy Rok) gestem pokazywanym na nagrobkach błogosławili modlących się.

**Dopalające się świece i menora** ze złamanymi świecami występuje na grobach kobiet, bowiem kobiety zawsze zapalały szabasowe świece. Menora to starożytny symbol judaizmu, siedmioramienna lampa oliwna używana w Przybytku i w Świątyni Jerozolimskiej.



**Drzewo** to symbol Drzewa Życia.

**Dzban i misa** to symbol lewitów, potomków rodu Lewiego, obmywających kapłanom ręce przed błogosławieństwem.

**Geście pióra lub kałamarz** oznacza kopistę (*soferem*), przepisywacza Tory, tekstu *mezuzy* lub *tflim*.

**Gołąb** to symbol duszy wyzwolonej, oznacza zgodę i miłość, a także imię Taube (jidysz), Jona (hebr.). Umieszczone po obu stronach lichtarza oznaczają zgodne pożycie małżeńskie. Z umieszczoną w dziobie gałązką oliwną jest symbolem pokoju i przebaczenia. Martwy gołąb najczęściej występuje na mogiłach dzieci.



(fot. Andrzej Danowski)

Symbolika na macewie - księgi, zbiory ksiąg w szafie

**Granat** to owoc symbolizujący Torę, a także symbol płodności. Jeden z siedmiu tradycyjnych owoców Ziemi Obiecanej. Rzadki symbol na cmentarzu.

**Gwiazda Dawida** (Magen Dawid), Tarcza Dawida od XVIII w to symbol Izraela.



**Instrumenty muzyczne** oznaczają artystę muzyka, bądź odniesienie się do imienia Miriam.

**Jeleń** to znak plemienia Neftalego, imię Hersz (jidysz), Cwi (hebr.), Naftali (hebr.).

**Korona** jest znakiem Tory, może oznaczać pobożność, prawość, głowę rodu i wierność małżeńską. Są trzy korony tworzone rękoma człowieka: korona Tory, korona kapłaństwa, korona królewska, ale jest i czwarta najcenniejsza – korona dobrego imienia, tworzona z dobrych uczynków.

**Księgi, zbiór ksiąg w szafie** otwartej lub zamkniętej, to symbol uczoności w Piśmie. Zmarły wypełniał obowiązek religijny studiowania Tory. Tora jest bowiem „*eje hachaim*” (drzewem życia).

**Lancet**, zmarły był *mohelem*, dokonywał obrzezania chłopców na znak przymierza z Panem.



(fot. Andrzej Danowski)

Symbolika na macewie - kwiaty i owoce

**Lew** może być symbolem plemienia Judy, lub znakiem imienia Arie (hebr.), Lejb (jidysz). Często występuje jako strażnik tablicy z dziesięciorgiem przykazań, uosobienie siły i potęgi przyrównywanej do potęgi Stwórcy.

**Lewiatan**, zwinięty na kształt węża polykającego własny ogon. Mięso jego spożywać będą sprawiedliwi w czasach mesjańskich. Symbol czasów mesjańskich.

**Motyl** oznacza wędrówkę duszy i jej przemienienie.

**Niedźwiedź** oznacza imię Ber (jidysz), Dow (hebr.).

**Puszka ofiarna z ręką**, wrzucającą datkę, **skarbonka**, czasem jest pokazany nominal monety, oznacza dobroczynność. Na puszcze często umieszczony był napis „dobroczynność może ocalić od śmierci”. Według Talmudu świat opiera się na trzech filarach: Prawie, służbie bożej i dobroczynności.

**Orzeł** jest symbolem wieloznacznym, często ilustruje błogosławieństwo: „Bądź wytrzymały jak tygrys, lekki jak orzeł, rączy jak jeleń, a silny jak lew, aby móc wypełniać wolę Ojca twego w niebiosach”.

**Owca** to imię Rachel, wiele owieczek – duże potomstwo.

**Palma** to symbol Judy i obfitości tak jak **kosz kwiatów i owoców**. Symbol sprawiedliwości „sprawiedliwy jak palma wyrośnie”, odkupienia.

**Pelikan**, symbol rodzicielskiej troski.

**Ptaka karmiący małe**, symbol miłości matczynej. Ilość piskląt zgodna z pozostawionymi dziećmi.

**Ptaki** to dusze sprawiedliwych, siedzących na tronie Pana i śpiewających na jego cześć. Nawiązanie do imion Fajgel (jidysz), Cypora (hebr.).

**Rodał** oznacza lektora.

**Ryby i motyle** to symbole kabalistyczne, lub odniesienia do nazwisk np.: Fisz, Karpeles.

**Statek ze złamanym masztem** oznacza śmierć, nawiązuje do trenów Jeremiasza.

**Studnia, pompa** nawiązuje do Racheli i Rebeki.

**Świece zgaszone** oznaczają dusze, z których uszło życie.

**Wąż polykający własny ogon** to symbol wieczności.

**Wilk** oznacza imię Wolf (jidysz), Zeew (hebr) lub znak



(fot. Andrzej Danowski)

Symbolika na macewie - złamane drzewo

pokolenia Beniamina.

**Winne grona** to lud Izraela. Na nagrobkach kobiet oznacza płodność. Na innych macewach także oznaka bogactwa materialnego i duchowego.

**Zaciśnięta pięść, błyskawica, dwa skrzyżowane młoty**, motywy z nagrobków Żydów należących do Bundu, teksty inskrypcji są tu w jidysz.

**Złamane drzewo, złamany kwiat** to symbol śmierci.

Powoli zaczęto także umieszczać motywy występujące na chrześcijańskich nagrobkach np.: rozsunięte zasłony, elementy florystyczne, kotary, całun, złamane kolumny, zgaszony znicz, uskrzydłona klepsydra.

Niewysokie macewy umieszczone zostały w 1946 r. na grobach osób zmarłych w getcie.

Od 1897 r. Dozór Bóźniczy, a potem Gmina Żydowska wymagała dostarczenia projektu inskrypcji i dekoracji do jego zatwierdzenia.



## Część II

### Zaczynamy nasz spacer po cmentarzu.

*I jest  
w powietrzu tak,  
jakby oddychało  
ich ostatnim tchnieniem.*

*(Jerzy Ficowski, list do Marca Chagalla)*

Na wewnętrznej stronie muru widzimy wiele tablic. Ufundowały je rodziny zmarłych zamieszkujących w różnych częściach świata. Tablice te upamiętniają zmarłych Żydów, których miejsce pochowania jest nieznane.

Jesteśmy w głównej alei cmentarza. Zwiedzanie rozpoczynamy od kwatery **A-prawej**. Skracając w prawą stronę dochodzimy do grobowca zmarłego w 1912 r. rabina **Eliasza Chaim Majzla**. Rabin Majzel urodzony w 1823 r. w guberni wileńskiej, podobno był od urodzenia cudownym dzieckiem i zachwycał wszystkich swoją mądrością. Został rabinem mając zaledwie 17 lat i pełnił tę funkcję w Horodoku, Płuzanach i Łomży. W 1873 r. wybrano go na rabina łódzkiego. Za życia ceniony



*(fot. Izabela Nowakowska)*

*Grobowiec rodziny Konsztadtów*

za sprawiedliwość i umiejętność godzenia różnych stanowisk. Jego pogrzeb był największą manifestacją żydowskiej ludności Łodzi. Rabin Majzel założył fabrykę dla biednych Żydów i zainicjował budowę szkoły Talmud – Tory przy ul. Pomorskiej. Nagrobek przypomina rozwinięty rodajl Tory, zwieńczony charakterystycznymi „talerzykami”. Epitafium zaczyna się od słów: „Człowiek boży, święty...”. Często na jego grobie leżą pod kamieniami karteczki (*kwittech*), na których są prośby do zmarłych. Obok niego pochowani są trzej synowie jego brata: Szmul, Mojżesz, Natan. W najbliższej okolicy znajdują się także inne nagrobki rabinów, podrabinów, kantorów i osób zasłużonych z dozoru bóźniczego, np.: od strony głównej alei, podrabina **Gabriela Segala** z dziećmi. Groby rodzin Majzla i Segala są otoczone niskim murem tworząc tzw. „obejście grobowe”.

W kwaterze A-III jest pochowany **Szlomo Szyk**, ojciec znanego miniaturzysty Artura Szyka (1894-1951).

Wracamy do głównej alei. Widzimy imponujący, czarny, granitowy grobowiec zmarłego w 1921 r. **Szaji Rosenblatta**. Ten syn zamożnego łódzkiego kupca z chasydzkiej rodziny najpierw otworzył fabrykę wyrobów wełnianych, następnie został „królem” tanich wyrobów bawełnianych. Wytwarzał materiał z surowców uznanych przez innych za odpady, stąd powstanie słynnego powiedzenia określającego niski gatunkowo towar jako „siałowy”. Dzisiaj teren jego fabryki użytkuje Politechnika Łódzka, zaś z pałacu korzysta ZHP.

Kolejny grobowiec należący do **Jakuba Kestenberga** przypomina kamienny mur świątyni jerozolimskiej, którego fragment stanowi dzisiejszą słynną ścianę placu. Może w dniu Sądu Ostatecznego Mesjasz pomylił Łódź z Jerozolimą i przyjdzie najpierw właśnie do Łodzi. Zmarły był właścicielem fabryk na rogu ulic Jaracza i Sterlinga, oraz przy Targowej 26. Ofiarował znaczne środki na budowę muru wokół cmentarza. Jego syn Jezajasz zmarł w getcie łódzkim w 1944 r. Po bankructwie firmę w 1935 r. przejęli bracia Ejtingonowie.

Nagrobek **Józefa Dobranickiego** (1866-1926) zastrzelonego przez zredukowanego robotnika. Właściciel fabryki wełnianej przy ul. Jaracza 89. Pomnik zwieńczony wagą, częściowo przykryty kotarą. Pochowani są tu jego żona, córka i kuzynka.

Nagrobek **Dawida Piotrkowskiego**, zmarł w wieku 19 lat w 1926 r., charakterystyczny czarny kamień, żeliwna brama z tarczą Dawida. Prawie cała rodzina zginęła w getcie łódzkim i obozach koncentracyjnych.

Przechodzimy do kwatery **D-prawej**. Grobowiec **Hermana** (1835-1895) i **Miny Konsztadtów** (1835-1917). Został wzniesiony w 1896 r. jako pierwszy grobowiec rodzinny na tym cmentarzu. Herman zaczynał karierę u Jakuba Dobranickiego, następnie był znanym finansistą i bankowcem, członkiem zarządu Banku Handlowego w Łodzi i Towarzystwa Kredytowego. Jako pierwszy w Łodzi posiadał w swoim domu ul. Piotrkowska 53 oświetlenie gazowe. Ten zwolennik asymilacji Żydów zasłynął jako wielki filantrop i fundator wielu domów starców, sierocińców, szpitali. Wspomagał budowę soboru prawosławnego św. Aleksandra Newskiego, finansował Łódzką Straż Ogniową. Utworzył fundacje wspomagające ubogich i zubożałych Żydów. Cały swój ma-

jątek przeznaczył na dzieła miłosierdzia. Grobowiec skromny, wyrafinowanie elegancki. Czarny polerowany granit, dwa marmurowe sarkofagi otoczone przez 8 kolumn w porządku toskańskim. Ogrodzenie z motywami makówek, liści palm, akantu. Całość projektu A. Urbanowskiego. Niedaleko spoczywa dr **Edmund Krakowski**, krewny Hermana Konsztadta, dyrektor żydowskiego Domu Starców i szpitala pediatrycznego na Radogoszczu. Wykonawca testamentu i realizacji filantropijnych posunięć rodziny Kronsztadtów.

Grobowiec rodziny **Prussaków**. Dawid Prussak (1845-1909) przybył do Łodzi na prośbę brata i założył w 1870 r. fabrykę przy ul. Piotrkowskiej 49 a następnie przy ul. Wólczańskiej 14/16. Był jak cała jego rodzina głęboko religijny. Jego brat ufundował synagogę przy ul. Zachodniej. Jego wuj Abracham Mojżesz należał do pionierów łódzkiego przemysłu, jako jeden z pierwszych sprowadził maszynę parową. Podczas słynnego buntu tkaczy to jego i Scheiblera fabrykę zniszczyli protestujący. Grobowiec nawiązuje do ohelu otoczonego niską balustradą. Zwraca uwagę charakterystyczna kopuła.

Kolejny grobowiec widzimy już w kwaterze **I-prawej**. Należy do rodziny bankowca **Ignacego Sachsa** i nawiązuje do wystroju synagogi. Widzimy wysunięty baldachim, pod którym znajduje się pulpit służący do czytania Tory. Przepiękne zielone jońskie kolumny sprowadzono z Włoch. Całość otacza żeliwna balustrada.

Grobowiec **Jakuba Hirszberga**, secesyjny, otoczony ogrodzeniem z niskich piaskowych słupków. Współwłaściciel z Wilczyńskim fabryki dziewiarskiej przy ul. Kościuszki 23/25.

Staroegipski grobowiec **Arnolda** (1845-1904) i **Valeski Stiller**. Pochodzący z Niemiec Arnold ożenił się z dziewczyną z rodziny współnika. Zakłady Stiller & Bielschowsky mieściły się przy ul. Jaracza 80 (dawniej Telimena). Właściciel kamienicy i pałacu przy ul. Piotrkowskiej 24 i Jaracza 45. Eklektyczny, kamienny grobowiec, w kształcie pylonu. Najpiękniejsze spiżowe wrota, wykończenie secesyjne. Widzimy różane drzewko i paki róż. Pędy i korzenie kwiatów splecione, co oznacza bliski związek osób. Wyraźne widoczne zniszczenia przy próbie włamania.

Nagrobek **Izaaka i Felicji** rodziców Artura **Rubinsteina** oraz jego dziadka. Rodzice wirtuoza pochodzili z bogobojnych rodzin żydowskich, mieli 7 dzieci: 3 córki i 4 synów, Artur był najmłodszym dzieckiem. Mieszkali w Łodzi przy ul. Piotrkowska 68. Rodzina kosztem wielu wyrzeczeń umożliwiła rozwój niezwykle uzdolnień muzycznych Arturowi. Nagrobek wykonany przez A. Einhorna. Pomnik został za sumę 10 tys. zł. wyremontowany z pieniędzy podatników w 2001 r. Wywołało to w swoim czasie ożywioną dyskusję, kto powinien dbać o nagrobki, miasto czy rodziny zmarłych.

Idziemy dalej w prawo i przy alejce 2/10 oglądamy charakterystyczne i niespotykane gdzie indziej nagrobki działaczy **Bundu**: zaciśnięta pięść – nagrobek założyciela koła „Przyszłość” w Turku, ur. 1911, zm. 1938; młoty – zdobią nagrobek Moszela Hinicza, błyskawica – Ferera, przywódcę Bundu ze Zduńskiej Woli. Założony w Wilnie w 1897 r. Bund wysunął się na czoło działalności rewolucyjnej wśród organizacji żydowskich. Współ-

pracował z PPS. Wielu jego działaczy padło w nierównej walce z caratem. Wielka rola Bundu to również propagowanie wśród społeczności żydowskiej w Polsce ideałów demokratyzacji i sekularyzacji gmin żydowskich. Również troska o rozbudowę języka żydowskiego (*jidysz*) i kultury żydowskiej.

Wracamy do głównej alei. Na granicy kwater **I – M-prawej** widzimy grób znanego łódzkiego architekta **Dawida Lande**. Zaprojektował on wiele łódzkich budowli np.: Bank Państwa przy al. Kościuszki 15, budynek poczty Tuwima 38, przebudowywał Grand Hotel. Autor projektów szeregu kamienic i willi w Łodzi i w Warszawie. Zmarł w Karłowich Varach.

Grobowiec rodziny **Leona Rappaporta** znajduje się w kwaterze **M-prawej**. Znany łódzki kupiec i przedsiębiorca, właściciel jednego z największych domów ekspedycyjno-handlowych. Nagrobek secesyjny, z różowoczerwonego piaskowca, otoczony niskim ogrodzeniem. W centrum znajdujemy owalny łuk podkowiasty, poniżej girlanda ze stylizowanych liści i kwiatów kasztanowca. Obok leży jego syn **Władysław**, adwokat. Pomnik przykryty żalobną kapą, stylizowany wieniec dębowy z liściami palmy. Mijamy następnie grób **bohatera wojennego ZSRR**, i nagrobek zmarłego w 1947 r. malarza portrecistę **Pereca Willenberga**. Przeżył on okupację w Warszawie na aryjskich papierach. Obok zauważamy nagrobek przemysłowca **Naftalego Bukieta**.



*(fot. Andrzej Danowski)*

*Nagrobek Izaaka i Felicji Rubinstein*



(fot. Izabela Nowakowska)

Grobowiec rodziny Rappaportów

Dochodzimy do grobowca zmarłego w Wiedniu **Adama Ossera** (1863-1932). Właściciel fabryki bawełnianej przy ul. Przybyszewskiego (dawne Polmo). Mąż Niny Jarocińskiej. Konsul honorowy Włoch, dzięki temu jego rodzina mogła opuścić Łódź w październiku 1939 r.

Grobowiec **Czamańskich**. Spoczywa tu Samuel (Zygmunt) (1829-1910), twórca przemysłu jedwabniczego w Łodzi, właściciel fabryki tasiemek przy ul. Piotrkowskiej 96. Nagrobek modernistyczny z czarnego piaskowca, stylizowany na staroegipski. Pochowana jest tu także jego żona i syn. Na murze cmentarnym znajduje się tablica poświęcona jego rodzinie zamordowanej w Oświęcimiu i Bergen Belsen.

Idziemy teraz główną aleją aż do kwatery **R-prawej**. Kwaterna ta stanowiła miejsce spoczynku dla bogatszej inteligencji i drobnej burżuazji. Blisko kwatery **F** dochodzimy do nagrobka **Halinki Szyffer**. Dziewczynka zmarła w 1902 r. pochowana pod przepięknym secesyjnym pomnikiem. Drapowany materiał, bluszcz i maki, oraz zawieszony wianek dziewczęcy.

Idąc dalej główną aleją w stronę ul. Kaufmana przed polem cholerycznym skręcamy w prawo i dochodzimy do miejsca zbiorowego pochówku **harczerzy Szarych Szeregów, żołnierzy AK i żołnierzy GL „Promienistych”**. Zostali oni tu rozstrzelani w 1944 r. Uroczysty pogrzeb ekshumowanych 54 żołnierzy Polski Podziemnej odbył się w 2002 r. na cmentarzu św. Rocha na Rado-goszczu. Od maja 1943 r. na cmentarzu miały miejsce kilkakrotne egzekucje żołnierzy podziemia. Położony na obrzeżach łódzkiego getta służył hitlerowcom do ukrycia masowych zbrodni. Do tej pory nie odnaleziono wszystkich tych mogił. Do końca także nie ustalono miejsca pochówku ponad 600 Cyganów.

Zawracamy do głównej alei i idziemy z powrotem w stronę bramy wewnętrznej. Po prawej stronie na krańcu nowego pola i przed kwaterą **Sz-lewa** widzimy charakterystyczny w stylu konstrukcjonizmu, czerwony nagrobek ze stojących czterech płyt granitowych. To pomnik **Izraela Lichtensteina** (1883-1933), jednego z przywódców socjalistycznego Bundu. Ten znany obrońca interesów robotniczych zmarł w USA po operacji kamieni żółciowych, ciało sprowadzono i pochowano właśnie tutaj. Radny Rady Miejskiej w Łodzi, nauczyciel historii żydowskiej w łódzkich gimnazjach.

Na kwaterze **Sz-lewa** oglądamy jedyny ohel na grobie osoby świeckiej, doktora chemii zmarłego w wieku 27 lat, **Hilarego Sztarkmana** (zm. 1927).

Na granicy kwater **Sz – F** widzimy nagrobek dr **Lejzera Prybulskiego**. Mieszkał w Łodzi od 1905 r. brał udział w wojnie 1920 r. Znany społecznik. Współzałożyciel Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej, prezes Żydowskiego Stowarzyszenia Muzycznego „Hazomir”. Założyciel i prezes Klubu Sportowego „Makabi”. Zmarł na zawał serca w Warszawie, jego pogrzeb 10 marca 1928 r. zgromadził od ul. Próchnika 1 do cmentarza dziesiątki tysięcy ludzi.

W kwaterze **F** znajduje się wiele grobów zasłużonych łódzkich lekarzy. Dochodzimy do przepięknego nagrobku w kształcie trzech nałożonych koron. Spoczywa tutaj dr **Maksymilian Kon** (1850-1924), dyrektor szpitala małżonków Poznańskich (dziś S. Sterlinga). Jego imieniem nazwano przyspitalny gabinet rentgenowski. Był prezesem Łódzkiego Towarzystwa Ginekologicznego. Trzy korony symbolizują: kapłaństwo, Torę, najwyższą jednak jest korona dobrego imienia. Jest to odniesienie do *Przypowieści Ojców*, że korona dobrego imienia przewyższa wszystkie inne. Pomnik zaprojektował H. Hirszberg. Niedaleko znajduje się nowoczesny pomnik dr **Seweryna Sterlinga** (1864-1932). Jego ojciec był sekretarzem Józefa Kraszewskiego. Sterling całe swoje życie poświęcił walce z gruźlicą. Kilkakrotnie był radnym miejskim z listy lewicowej. Zorganizował Łódzką Ligę Przeciwgruźliczą. Był dyrektorem szpitala im. małżonków Poznańskich (dziś S. Sterlinga). Należał do wolnomularstwa. W głębi kwatery widzimy grób rodziców Juliana Tuwima. **Adela** z Krukowskich (1872-1942) i **Izydor** (1857-1935) **Tuwimowie**. Izydor studiował w Paryżu, znał cztery języki, pracował w Banku Azorsko-Dońskim przy dzisiejszej ul. Moniuszki 8. Matka cierpiąca na nerwicę, została zamordowana przez Niemców w Otwocku. Julian mamę ekshumował w 1947 r i pochował obok ojca. Oryginalny nagrobek ukradziono w 1976 r., obecny ufundowało TPL. Niedaleko znajduje się interesujący nagrobek zwieńczony wazą z kwiatami małżonków **Higier**. Wracamy do głównej alei. Oglądamy nagrobek adwokata **Ignacego Zalszupina**, należącego do grupy żydów tzw. Litwaków. Aktywny działacz Żydowskiego Komitetu Wyborczego do Dumy. Zmarł w 1910 r w wieku 42 lat. Modernistyczny pomnik z granitu. Obok widzimy pomnik dr **Władysława Pinkusa** (1850-1929), znanego działacza społecznego, członka władz Gminy Żydowskiej, założyciela trzeciego po Warszawie i Krakowie Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Zainaugurowało działalność w nocy z 1 na 2 grudnia 1899 r. Na pierwszych konnych karetkach umocowany był symbol: koło ze skrzydłami, wewnątrz niego czerwony krzyż.

Na granicy kwatery **R i F** podziwiamy nagrobek rodziny **Monitzów**. Stanisław (1882-1912) i Anna (1855-1937). Podwójna macewa z 1917 r. z czerwonego piaskowca. Drzewo dębu (drzewo życia) pochylone w stronę męża bujnie wypuszcza liście. Po stronie żony widzimy delikatne maki ze złamanymi listkami. U dołu udrapowany materiał i wianek.



(fot. Izabela Nowakowska)

Grobowiec rodziny Augusta Barucha

Dalej naszą uwagę przyciąga pomnik przemysłowca **Juliusza Lewinsohna** (1857-1905), ceglasty piaskowiec, o charakterze staroegipskim, dwa wysokie pylony, ozdobione ornamentem i kopulastymi zwieńczeniami. Widzimy płaski wieniec z liści. Jego syn dr Zygfryd Lewinsohn był naczelnym lekarzem „*Linax Hacedek*” (pogotowia żydowskiego). Siostra Maria zginęła z rąk hitlerowców w 1942 r.

Na rogu kwatery **R-lewa** i głównej alei podziwiamy klasycystyczny grobowiec rodziny znanego fabrykanta łódzkiego **Augusta Barucha** (1837-1905). Jego ojciec Mojżesz Baruch był najpierw właścicielem manufaktury w Pabianicach, przeniósł się w latach 60-tych do Łodzi i uruchomił fabrykę przy ul. Wiechowskiego 8. Miał czterech synów: Majera, Augusta, Izydora i Pinkusa. Najstarszy syn Majer mieszkał całe życie w Pabianicach, miał sześcioro dzieci, jego syn Tadeusz miał trzeci pod względem wielkości zakład w Pabianicach. August miał dziewięcioro dzieci, z których najstarszy syn Adolf i Józef mieli swoje własne fabryki. Józef (1871-1899) ożenił się z córką fabrykanta Judela Lewina Barry, właściciela fabryki przy ul. Żwirki 19. Pochowany w grobowcu ojca. Grobowiec eklektyczny z trójdzielnej jońskiej kolumnady o kanelowanych kolumnach.

W kwaterze **M-lewa** widzimy stylizowaną macewę z białego wapienia **Estery Cukier** (zm. 1908). Imię zmarłej podano w akrostychu. Z tyłu macewy znajduje się napis łaciński. Niedaleko widzimy nagrobek z 1929 r. **Stanisława Heymana**. Projekt i wykonanie znanego ekspresjonistycznego rzeźbiarza Abrahama Ostrzegi, zamordowanego w Treblince w 1942 r. Rzeźba niespotykana na cmentarzach żydowskich przypominająca skulonego ptaka, bądź sylwetkę anioła. Przy bocznej alejce widzimy wykonany z różowego piaskowca i polskimi inskrypcjami sarkofag **Dyny Heimanowej**, zmarłej w 1928 r.

W głębi kwatery wśród innych grobów dziecięcych widzimy nagrobek **Jurusia Akawie**. Epitafium dwujęzyczne po polsku i hebrajsku. Rodzice prowadzili hurtownię papieru przy ul. Piotrkowskiej 56, potem Zielona 5/7. Na cmentarzu jest jeszcze jeden nagrobek tej rodziny, słynny pomnik ciotki Jurusia - Ruty Akawie.

Na granicy kwatery naprzeciw mauzoleum Markusa Silbersteina widzimy obelisk jego siostry **Augusty Filkelhaus**

(1833-1901) wykonany z czarnego marmuru. Posiada tablicę w języku jidysz, wieniec laurowy i napis po polsku.

Mauzoleum **Markusa Silbersteina** (1833-1899). Rodzina Silbersteinów przybyła do Łodzi z Niemiec. Markus początkowo prowadził księgowość firmy Kindler w Pabianicach. Następnie dzięki małżeństwu z Teresą Cohn zakłada fabrykę wyrobów wełnianych i bawełnianych. Największą buduje przy ul. Piotrkowskiej 242. Jest właścicielem 31 łódzkich nieruchomości, posiada majątki poza Łodzią. Założyciel konsorcjum tramwajowego i węglowego. Znany filantrop i mecenas sztuki, finansował szpitale, szkoły, synagogi, oraz łódzką kulturę. Zmarł w Nicei. Mauzoleum zaprojektował znany architekt A. Zeligson. Może ono znajdować się na każdym cmentarzu. Nawiązuje do antycznej budowli, na planie krzyża greckiego w stylu eklektycznym. Wybudowane trzy lata wcześniej od mauzoleum I. K. Poznańskiego. Sarkofag z białego marmuru, podtrzymywany przez biblijne cheruby. Według tradycji są one strażnikami miejsc świętych. Sarkofag uszkodzony przez rabusiów. Na dachu kopuły widać ślady złoconych, ściennych malowideł. Pochowany z żoną Teresą z Cohnów. Syn Mieczysław został zastrzelony przez robotników w trakcie strajku 10 IX 1907 r. Władze carskie jako reperkusje rozstrzelały bez sądu ośmiu robotników, a 114 skazały na katorgę. Syn Stanisław był wiceprzewodniczącym Komitetu Obywatelskiego w czasie I wojny światowej. Od 1930 r. mieszkał we Francji, skąd w 1942 r. został wywieziony do Oświęcimia gdzie zginął.

Mauzoleum **Izraela Kalmanowicza Poznańskiego** (1833-1900). Widzimy wzniesiony w latach 1903-5 największy na świecie żydowski grobowiec. I. K. Poznański najpierw zajmował się tak jak jego ojciec Kalman handlem. Handlował przędzą i towarami u K. Scheiblera. W 1872 r. buduje własne „królestwo” fabryczne. Szybko staje się największym żydowskim przemysłowcem w Łodzi. Zatrudniał 10 tysięcy robotników. M.in. wybudował dwa szpitale, szkoły, wspomagał budowę świątyni, posiadał cztery pałace. Mauzoleum według projektu Adolfa Zeligsona, nawiązujące do grobowca Teodoryka w Rawennie, oparte jest na planie koła o promieniu 9,5 metra, wykonane z szarego granitu, marmuru, wykorzystano też żeliwo. Wokoło umieszczono potężne kolumny doryckie. Na sklepieniu znajduje się mozaika Andrea Salviatego, składająca się z 2 milionów szkielek, zrekonstruowana w 1993 r. Kopuła podzielona na cztery części, w każdej umieszczono palmę nad wodą i wersety w języku hebrajskim z imieniem Izrael. Pośrodku znajduje się sarkofag z czerwonego marmuru Izraela i jego żony Leonii z Hertzów. Widoczne kraty zainstalowano dopiero w 1993 r. Przed grobowcem po prawej stronie są sarkofagi synów I.K. Poznańskiego: **Karola** (1859-1928) i **Ignacego** (1852-1908), oraz synów Ignacego **Mieczysława** (dr inż., żył 26 lat) i **Jerzego** (zginął tragicznie w wieku 25 lat). Po lewej stronie pochowani są: córka **Anna** (1860-1930) z mężem **Jakubem Hertzem** (1847-1929), pełnił funkcję Przewodniczącego Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „*Bikur Cholim*”, i ich synowie **Leon** (1882-1901) i **Karol** (1878-1932) Hertz. Leon zmarł w wieku 19 lat jego mama ufundowała dla uczczenia jego pamięci Dom Sierot przy ul. Północnej. Karol poślubił córkę fabrykanta Osse-ra Fajgę (Felicję).

Naprzeciw mauzoleum w kwaterze **D-lewa** znajduje się grobowiec rodziny **Jarocińskich**. Zygmunt (Szmul) Jarociński (1824-1909) należał do najbogatszych łódzkich przemysłowców. Początkowo był subiektem handlowym u kupca prędy Mamrotha, następnie uruchomił własną tkalnię przy ul. Targowej 28, i filie przy ul. Nawrot i ul. Piotrkowskiej 232. Ufundował szkołę Talmud Tora przy ul. Pomorskiej 46/48, jako upamiętnienie 50-lecia związku małżeńskiego z żoną Bertą (zm. 1915). Wspomógł znacząco budowę synagogi przy ul. Wolborskiej. Prezes Zarządu gazowni łódzkiej, członek rad nadzorczych różnych łódzkich fabryk. Działalność społeczną kontynuował jego syn Stanisław (Salo) (1852-1934). Córka Anna (Fanny) wyszła za mąż za bankiera Maksymiliana Goldfedera, córka Mina za kupca i przemysłowca Adama Ossera. Charakterystyczne obejście grobowe, z kolumnadą jońską, białe marmury, balustrada tralkowa. Waga oryginalnych marmurów karraryjskich przekracza 50 ton. W obrębie znajduje się pięć sarkofagów. Niestety zabrakło funduszy na ich odnowienie. Obiekt odnowiono w 2002 roku po trzech latach pracy konserwatorskiej.

Obok widzimy sarkofag **Izaaka Hertza** (1830-1905). Znany fabrykant i filantrop. Sarkofag z czerwonego piaskowca, ozdobiony dekoracyjną draperią, spod której widać gwiazdę Dawida i w czterech rogach złożone wieńce z kwiatów.

Niedaleko widzimy skromny nagrobek **Maksa Borenszteina** znanego łódzkiego „króla przestępców” – **Ślepego Maksa** (zm. 1960). Był on twórcą tzw. dintojry w Łodzi (sądu Tory), która oznaczała śmierć religijną a nie zemstę. Oficjalnie prowadził biuro pisania podań, w rzeczywistości rządził światem przestępczym naszego miasta. Podczas okupacji przebywał w ZSRR, po wojnie pracował jako portier w jednej ze spółdzielni pracy. Jego druga żona mieszka na Chojnach. Historię jego życia opisał Arnold Mostowicz w książce „Ballada o Ślepym Maksie”.

Za mauzoleum Jarocińskich znajduje się nagrobek **Maksymiliana Goldfedera**, jednego z najwybitniejszych finansistów łódzkich. Właściciel Domu Bankowego przy ul. Piotrkowskiej 77, filantrop, między innymi wybudował dom dla ubogich Żydów przy ul. Pomorskiej róg Wierzbowej. Obok, też za mauzoleum Jarocińskich znajduje się grobowiec **Hugo Wulfsohna**, właściciela fabryki wełnianej.

Widzimy także nagrobek **Alberta Kona** (1902-1929), syna znanego widzewskiego fabrykanta Oskara



(fot. Izabela Nowakowska)

Pole Gettowe

Kona. Zginął zastrzelony przez majstra fabrycznego, po tym, jak uwiódł mu narzeczoną. Inskrypcje w języku polskim i hebrajskim, kute ogrodzenie zdobione gwiazdami Dawida.

W końcu kwatery **D-lewa** widzimy grobowiec rodziny **Barcińskich**. Salomon Barciński (1850-1902) syn kupca Abrahama, ożenił się z Ruchlą (Róża) córką bogatego przemysłowca Józefa Birnbauma. Założył fabrykę wyrobów wełniarskich przy ul. Tylnej 6, pomiędzy ulicami Sienkiewicza i Kilińskiego. Jego współnikami byli: Edmund Schwarz, Izidor Birnbaum, Karol Löwe.

Wracamy teraz główną aleją do końca kwatery **D** i między grobowcami Jarocińskich i Poznańskich idziemy alejką w stronę **Pola Gettowego**.

Tuż za granicą mauzoleum Poznańskich znajduje się miejsce pochowania **Dawida Sierakowiaka** (zm. 1943), kilkunastoletniego chłopca, autora znanych pamiętników z getta. Idąc alejką zwracamy uwagę na plastikowe paliki, wyznaczają one miejsca, gdzie chowano również zmarłych z getta, zważając szerokie alejki.

Dochodzimy do miejsca znanego jako **Pole Gettowe**. Jest tu pochowanych ok. 43 tys. osób, ofiar głodu, epidemii i zimna Łódzkiego Getta. Niemcy pozwalali na stawianie jedynie niewysokich słupków na grobach. Miejsce pochówku zaznaczano często ramami starych łóżek. Są tu także pochowani Cyganie z Obozu Cygańskiego. Kwatery liczą 13 rzędów, w każdym rzędzie jest 40 grobów. Jest niewytłumaczalne, że zarówno tu jak i na grobach pochowanych dzieci nie chcą rosnąć drzewa. Ostatni transport łódzkich Żydów wyjeżdża 29 VIII 1944 r. do Oświęcimia. Wtedy też przestano chować tu zgodnie z wymogami religijnymi Żydów z getta łódzkiego. Kilka lat temu zaczęto stawiać nagrobki na Polu Gettowym dzięki inicjatywie rodziny Scharfów z Izraela, ale były fatalnej wręcz jakości. Widzimy tu potężny ohel dynastii **rabinów z Pabianic**, a wracając już alejką przy murze wewnętrznym po lewej stronie ohel dynastii **cadyków z Sochaczewa**.

Przy samym murze widzimy doły przygotowane na **zbiorowe mogiły** ostatnich 873 łódzkich Żydów porządkujących getto po jego likwidacji.

W kwaterze **W-lewa** podziwiamy macewę **Ruty Akawie**, zmarłej w wieku 22 lat w 1910 r. Jest to jedyna taka macewa, przedstawiająca palmę w otoczeniu płaczących ludzkich lub anielskich postaci. Twarze osób są niewidoczne. Przejmujący secesyjny nagrobek autorstwa wymienianego już Abrahama Ostrzegi.

W kwaterze **A-lewa** widzimy nagrobek rabina **Mojżesza Grawe**, oraz symboliczną **bratnią mogiłę** 84 Żydówek z Łodzi zamordowanych w obozie w Wejchero wie k. Stutthofu. Widzimy także nagrobek **Bernarda Wajskopfa**, adwokat, prezes Gminy Żydowskiej po II wojnie światowej, **Izaaka Kerscha** (1918-1990), nauczyciela historii, autora książki o cmentarzu żydowskim, poświęcił całe życie na ratowanie zabytków tej nekropolii.

Dalej pochowani są: **Arie Symcha Perelmuter** (zm. 1924) – znany kantor, jego brat **Mojżesz Perelmuter** (zm. 1920) był także kantorem oraz posłem i rabinem. W imieniu ortodoksyjnych Żydów witał w Sejmie odrodzenie Polski. W ohelu pochowany jest **Mojżesz Halpern** (1872-1921) podrabin i poseł na Sejm. Za ohelem

od strony ul. Kaufmana jest pochowany rabin **Lajb Trajzman**, zastępca rabina Majzla, powiązany z cadykiem z Góry Kalwarii. Zarządzał Gminą Żydowską podczas trudnych lat I wojny światowej. Założył Związek Ortodoksów. Obok ohela Halperna po prawej stronie leży rabin **Nusen Lipszyc**. Są tu także pochowane i inne osoby związane szczególnie z Gminą Żydowską.

W kwaterze tej znajduje się także pomnik **Emanuela Hamburgskiego** (zm. 1931) właściciela syjonistycznego dziennika „Łódzier Togblat”. Był także członkiem zarządu Towarzystwa „Hazomir”, prezesem Ostatniej Posługi (Chesed-Szel-Emes) i wiceprezesem „Linias Hacedek”.

Głębiej w kwaterze pochowany jest **Jakub Poznański**, inż. chemik, po likwidacji getta ukrywał się w bunkrze na jego terenie, autor „Pamiętników z getta łódzkiego”. W getcie był organizatorem przysposobienia rolniczego (*hachszary*).

Na naszym cmentarzu jest pochowany znany malarz **Maurycy Trębacz**. Urodzony w 1861 r. w Warszawie, od 1909 r. zamieszkał w Łodzi. Trafił do getta w 1940 r. zmarł z zimna w styczniu 1941 r. Miejsce pochówku nie zostało dokładnie ustalone, choć niektóre źródła podają kwaterę **J-lewą**.

Jesteśmy z powrotem przy bramie wewnętrznej. Co roku cmentarz zwiedza blisko 10 tys. osób z kraju jak i gości z zagranicy. Odbyty spacer pomógł nam zrozumieć nie tylko historię i tradycję łódzkich Żydów, ale przede wszystkim lepiej zrozumieć samych siebie. Cieszyć może, że w ostatnich latach zauważamy wzrost za-

interesowania Polaków odmiennymi kulturami, a szczególnie ich materialnymi ocalałymi pozostałościami. Dla chrześcijan praktykujących, nie bez znaczenia jest fakt, że teologowie spostrzegają coraz częściej Kościół nie jako nowy Izrael, lecz bardziej jako Izrael poszerzony. Problem ten znajdzie swoje miejsce w osobnej publikacji.

*We śnie ujrzałem ducha ludu mego!  
Czy miał on na ramionach purpurową szatę?  
Czy po świecie nosiły go wozy bogate?  
W prochu dróg kamienistych były stopy jego!  
I prochem siwa głowa była osypana!  
I łachmany słońcy mu chude kolana,  
Które drżały!*

*Och! Smutny, biedny duchu ludu mego!  
Czy na los twój zamknięte oko Pana twego?  
Gdzie rozwiła się wielka pyszność twego tronu?  
Czy zlamaly się na wskroś już cedry Libanu?  
Czy nie zabrzmi nigdy na podziękę Panu  
Chóralny twój śpiew?*

*Czy nie wyjdiesz już nigdy z głębokich ciemności?  
Czy nie zadrzą w mogiłach ojców twoich kości  
Z dumy i rozradowania?*

*Niech nogi twe spoczną, niech rany się zgoją.  
Niech blaski świetliste ze źródła mądrości  
Ukoją twe bóle, nędze i ciemności!  
Niech zabrzmi dla ciebie róg zmarłychwstania!  
Niechaj z kajdan uwolni smutną duszę twoją  
Anioł poznania!*

(Eliza Orzeszkowa)



#### Literatura:

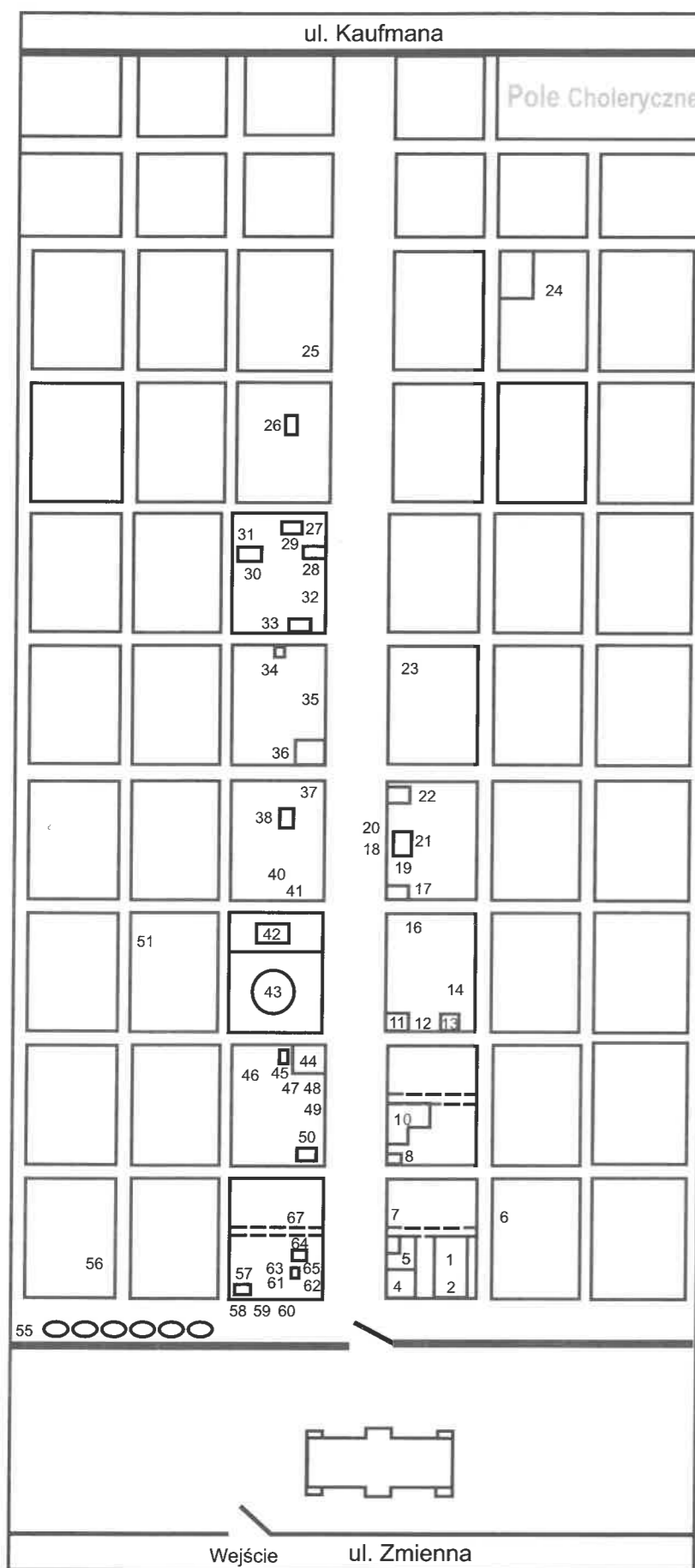
1. Znak Nr 339-340 z 1983 r.
2. Więź Nr 4/1983
3. Więź Numer Specjalny, „Pod wspólnym niebem”, Tematy polsko-żydowskie 1998
4. Dr Majer Bałaban, „Historia i Literatura Żydowska”, Lwów, Warszawa, Kraków
5. Szymon Dubnow, „Historia Żydów”, Kraków 1939
6. Żydzi w Polsce Odrodzonej
7. Aleksander Hertz, „Żydzi w kulturze polskiej”, Warszawa 1988
8. Przemysław Burchard, „Pamiętki i Zabytki Kultury Żydowskiej w olsce”, Warszawa 1990
9. Ewa Kurek, „Żydzi, Polacy czy po prostu ludzie...”, Lublin 1992
10. Witold Tyloch, „Opowieści mędrców Talmudu”, Gdynia 1993
11. Rabbiego Izraela, „Ben Eliezera zwanego Baal Szem Towem, To jest Mistrzem Dobrego Imienia, pouczenie o Bogu zestawione z okrucichów przez Martina Bubera”, Warszawa 1993
12. Andre Frossard, „Słuchaj Izraelu”, Warszawa 1995
13. Andrzej Jaworski, „Żydzi Kazimierscy, dzieje, kultura, kuchnia”, Kazimierz Dolny 1989
14. Kinga Strzelecka OSU, „Berit – Przymierze”, Warszawa 1995
15. Izzak Kersz, „Szkice z dziejów Gminy Żydowskiej oraz cmentarza w Łodzi”, Łódź 1996
16. „Przewodnik po cmentarzu żydowskim w Łodzi”, Łódź 1997
17. Jacek Walicki, „Synagogi i domy modlitwy w Łodzi”, Łódź 2000
18. Kazimierz Badziak, Jacek Walicki, „Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi”, Łódź 2003
19. „Żydzi dawnej Łodzi”, Słownik Biograficzny T. I/II/III Łódź 2002-2004



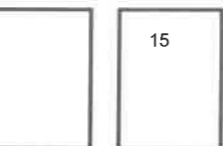
(fot. Izabela Nowakowska)

Nagrobek Ruty Akawie

**Trasa kulturowo-turystyczna po cmentarzu żydowskim w Łodzi**  
/kolejność zwiedzania pomników nagrobnych/



1. Rabin Elias Chaim Majzel
2. Rabin Gabriel Segal
3. Szlomo Szyk
4. Szaja Rosenblatt
5. Jakub Kestenberg
6. Józef Dobranicki
7. Dawid Piotrkowski
8. Hermana i Miny Konsztadt
9. Edmund Krakowski
10. Rodzina Prussaków
11. Ignacy Sachs
12. Jakub Hirsberg
13. Arnold i Valeski Stiller
14. Rodzice Artura Rubinsteina
15. Działacze Bundu
16. Dawid Lande
17. Leon Rappaport
18. Bohater wojenny ZSRR
19. Perec Willenberg
20. Naftali Bukiet
21. Adama Ossera
22. Grobowiec Czamańskich
23. Halinka Szyffer
24. Harcerze Szarych Szeregów i żołnierze AK.
25. Izrael Lichtenstein
26. Hilarey Sztarkman
27. dr Lejzer Prybalski
28. Maksymilian Kon
29. dr Seweryn Sterling
30. Rodzice Juliana Tuwima
31. Matłonkowie Higier
32. Ignacy Zalszupin
33. dr Władysław Pinkus
34. Rodzina Monitzów
35. Juliusz Lewinsohn
36. August Baruch
37. Estera Cukier
38. Stanisław Heyman
39. Dyna Heimanowa
40. Juruś Akawie
41. August Filkelhaus
42. Markus Silberstein



43. Izrael Kalmanowicz Poznański
44. Rodzina Jarocińskich
45. Izaak Hertz
46. Ślepy Maks
47. Maksymilian Goldfeder
48. Hugo Wulfsohn
49. Albert Kon
50. Rodzina Barcińskich
51. Dawid Sierakowiak
52. Pole Gettowe
53. Ohel rabinów z Pabianic
54. Ohel dynastii cadyków z Sochaczewa
55. Zbiorowe mogiły
56. Ruta Akawie
57. Rabin Mojżesz Grawe
58. Bratnia mogiła 84 żydówek z Łodzi
59. Bernard Wajskopf
60. Izaak Kersch
61. Arie Symcha Perelmuter
62. Rabin Mojżesz Perelmuter
63. Rabin Mojżesz Halpern
64. Rabin Lajb Trajstman
65. Rabin Nusen Lipszyc
66. Emanuel Hamburgski
67. Jakub Poznański

Opracował: Andrzej Gałęcki.

RYSZARD BONISŁAWSKI

**Propozycja trasy „Śladami łódzkich Żydów”**



(fot. z archiwum CFK PTTK)

Szpital fundacji Poznańskich

W 2003 r. Centrum Informacji Turystycznej w Łodzi przygotowało na prośbę Biura Promocji, Turystyki i Współpracy z Zagranicą UML trasę wycieczki po łódzkim getcie, która obejmowała 50 wybranych miejsc na tym obszarze. Po wielu dyskusjach i konsultacjach zdecydowano, że liczba obiektów zostanie zmniejszona, do 38, a każdy z nich będzie oznaczony tabliczką z wielojęzycznym opisem. Dodatkowo powstał specjalny folder-plan getta z powyższymi opisami i numeracją uporządkowaną wg alfabetycznego spisu ulic.

Nasza propozycja spotkała się z dużym zainteresowaniem wszystkich, których pociąga historia naszego miasta i odkrywanie nieznanych lub zapomnianych jego rejonów, a do takich należą fragmenty Starego Miasta i Bałut.

Otrzymaliśmy bardzo dużo pytań i propozycji dotyczących tematu o wiele szerszego – obecności w dziejach Łodzi innych nacji: Niemców, Czechów, Rosjan oraz Żydów (z pominięciem wątku Martyrologicznego).

Zdopingowani nowymi oczekiwaniami zaproponowaliśmy kolejne trasy, pod wspólnym tytułem „Żyli wśród nas”, wydobywające z zapomnienia kolejne ciekawe fakty i adresy.



(fot. z archiwum CFK PTTK)

Żydowska Szkoła Rzemiosł „Talmud Tora” na ul. Średniej. Otwarcie w 1901 r. Zdjęcie z 1913 r.

Mamy nadzieję, że przy życzliwym poparciu władz miasta uzyskamy kolejne tematyczne szlaki przeznaczone dla krajoznawców i miłośników Łodzi. Przedstawiam roboczą wersję trasy zatytułowanej - „Śladami łódzkich Żydów”:

1. ul. Ogrodowa 15 - fabryka i pałac I.K. Poznańskiego, Muzeum Hist. M. Łodzi, wystawa „Łódzka triada”, gabinety biograficzne (J. Tuwim, J. Kosiński, A. Tansman, A. Rubinstein). Pałac wzniesiony w latach 1898 - 1902, wg proj. H. Majewskiego i A. Zeligsona ;
2. Rynek Staromiejski narożnik z ul. Wolborską Na obszarze Starego Miasta od początku XIX w. znajdowała się dzielnica żydowska, tu także zbudowano w 1809 r. pierwszą synagogę;
3. ul. Wolborska – na zakręcie ulicy (miejsce po d. synagodze, pomnik Dekalogu); W tym miejscu, przy ul. Wolborskiej 20, od 1861 r. stała stara synagoga zniszczona przez hitlerowców w 1939 r.;
4. ul. Zachodnia (d. Wesoła) – ślady pierwszego cmentarza żydowskiego. Na tym terenie od 1811 r. znajdował się najstarszy cmentarz żydowski w Łodzi. Nagrobki usunięto po 1948 r.;
5. ul. Smugowa 4 – Od 1898 r. znajdowało się w tym miejscu schronisko dla biednych dzieci żydowskich;
6. ul. Północna 37– Od 1900 r. działała w tym budynku ochrona dla ubogich dziewcząt żydowskich fundacji Anny i Jakuba Hertzów;
7. ul. Północna 38 – W 1914 r. otwarto w tym budynku dom sierot wyznania mojżeszowego fundacji Hirszbergów;
8. ul. Anstadta 7 – Gmach wzniesiony w 1939 r. dla gimnazjum Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich. W latach okupacji siedziba gestapo;
9. ul. Pomorska 105 – W latach 1900 – 26 mieścił się tu żydowski przytułek dla wdów fundacji Ginsbergów. Od 1926 r. sprzedany na siedzibę polskiego gimnazjum męskiego;



(fot. Ryszard Bonistawski)

Obecny wygląd gmachu przy ul. Próżnika 42

10. ul. Pomorska 92 – Budynek fundacji M. Goldfedera mieszczący tanie mieszkania dla ubogich Żydów, wzniesiony w 1908 r.;
11. ul. Pomorska 54 – Od 1892 r. mieścił się tu Dom Ubogich fundacji Konstadtów ;
12. ul. Pomorska 48 – Od 1901 r. W tym gmachu mieściła się żydowska szkoła przemysłowa „Talmud Tora”, fundacji Zygmunta Jarocińskiego;
13. ul. Sterlinga 1/3 – Gmach dawnego szpitala żydowskiego ufundowany w 1885 r. przez rodzinę Poznańskich. Od 1898 r. istniał tu pierwszy w Polsce oddział przeciwgruźliczy utworzony przez S. Sterlinga;
14. ul. Rewolucji 1905 r. nr 66 – Od 1909 r. mieścił się tu żydowski Dom Sierot „Przytulisko” fundacji rodziny Silbersteinów;
15. ul. Rewolucji 28 – Prywatna synagoga rodziny Reicherów, zbudowana w 1902 r.. W latach okupacji skład soli.;
16. ul. Rewolucji 19 – Siedziba Żydowskiego Towarzystwa Pomocy Biednym Chorym „Linax Chacholim”;
17. ul. Pomorska 18 – Budynki dawnego Banku Handlowego, od 1935 r. siedziba Gminy Żydowskiej;
18. Pl. Wolności 10 – W podwórzu tego do domu w latach 1873 – 1939 stała synagoga stowarzyszenia „Bikur Cholim”;
19. ul. Zachodnia 20 (40) – W tym miejscu od 1902 r. znajdowała się siedziba Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności;
20. ul. Zachodnia 56 (70) – Tu w latach 1875 – 1939 stała prywatna synagoga „Vilker shul” fundacji D. Dobranickiego i D. Prussaka;
21. ul. Więckowskiego 15 – W tym gmachu od 1912 r. działał teatr „Scala”, a po 1951 r. Państwowy Teatr Żydowski;
22. ul. Więckowskiego 20 – W tym domu mieszkał Artur Szyk (1894 – 1951) – znany rysownik, karykaturzysta i malarz;
23. ul. Wólczajska 5 – Dawny żydowski dom tańca „Sala Angielska” zbudowany na pocz. XX wieku wg proj. G. Landau-Gutentegera;
24. ul. Wólczajska 6 – W tym miejscu w latach 1904 – 1939 znajdowała się synagoga „wołyńska”;

25. ul. Próchnika 8 – miejsce zamieszkania A. Tansmana (na budynku jest tablica pamiątkowa);
26. ul. Próchnika 42 – Od 1900 r. gmach żydowskiej szkoły powszechnej fundacji Miny i Hermana Konstadtów;
27. ul. Próchnika 43 – W tym gmachu znajdowało się prywatne gimnazjum hebrajskie założone w 1911 r. przez poetę Icchaka Kacnelsona;
28. ul. Gdańska 18 – Od 1899 r. w podwórzu znajdowała się synagoga syjonistyczna Ohel Jakow, zniszczona przez hitlerowców w 1939 r.;
29. ul. Gdańska 75 – W latach 1925 – 39 znajdowała się tu żydowska łaźnia rytualna. Po 1945 r. szkoła partyjna i Ośrodek Kształcenia Ideologicznego UŁ;
30. ul. Zielona 10 – W tym gmachu od 1913 r. mieściła się żeńska szkoła handlowa, a od 1918 r. gimnazjum Józefa Aba;
31. al. Kościuszki 1 – Kamienica Mieczysława Pinkusa proj. D. Lande 1894 r., tu mieszkał i tworzył znany malarz Samuel Hirszenberg;
32. al. Kościuszki 2 – W tym miejscu od 1887r. stała synagoga reformowana, zniszczona przez hitlerowców w 1939 r.;



(fot. Bronisław Wilkoszewski)

Po lewej synagoga „postępowa” przy ul. Spacerowej

33. al. Kościuszki 21 – W tej kamienicy miały siedziby żydowskie towarzystwa: Kulturalne „Hazomir”, Sportowe „Makabi” oraz gimnazjum żeńskie im. E. Orzeszkowej;
34. ul. Kamińskiego 21 i 22 – W domach pod numerem 21 i 22 mieściły się męskie gimnazja żydowskie;
35. ul. Tramwajowa 15 – Od 1909 r. mieścił się w tym domu żydowski przytułek dla dziewcząt;
36. ul. Jaracza 43 – sierociniec fund. Jarocińskich
37. ul. Jaracza 17 – W tym domu znajdowała się siedziba żydowskiej partii robotniczej „Bund”, redakcji „Folkscajtung” i Towarzystwa Pomocy Ubogim i Chorym „Linax Hacedek”;
38. ul. Jaracza 4 – W tym domu po 1945 r. znajdowała się siedziba żydowskiej partii robotniczej „Poalej – Sjon” i redakcja „Naszego Słowa”;
39. ul. Narutowicza 25 – Tu po 1945 r. znajdowała się siedziba Żyd. Komisji Historycznej;
40. ul. Piramowicza 6 – W tym budynku od 1909 r. miała siedzibę gimnazjum żeńskie Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich;
41. ul. Piotrkowska 5 – Żyd. Bank Depozytowy

42. ul. Piotrkowska 10 – W tym domu mieściła się od 1876 r. pierwsza drukarnia żydowska Lajzera Gutsztada;
43. ul. Piotrkowska 17 – W tym domu od 1871 r. znajdował się zakład fotograficzny Eliasza Stumanna, autora najstarszych albumów Łodzi;
44. ul. Piotrkowska 27 – W tym budynku mieściła się żydowska kawiarnia artystyczna „Astoria”;
45. ul. Piotrkowska 53 – Kamienica żydowskich kupców i filantropów Konstadtów;
46. ul. Piotrkowska 66 – W tym domu od 1901 r. znajdowała się księgarnia i drukarnia Abrama Ostrowskiego, największego wydawcy łódzkich pocztówek;
47. ul. Piotrkowska 77 – Dawny dom bankowy Maksymiliana Goldfedera, zbudowany w 1892 r., proj. H. Majewski;
48. ul. Piotrkowska 78 – W tym domu spędził dzieciństwo A. Rubinstein;

49. ul. Piotrkowska 90 – W tym budynku od 1926 r. mieściło się stowarzyszenie humanitarne Montefiore B`nei B`rith;
50. ul. Piotrkowska 111 – W tym domu mieszkał wybitny lekarz Seweryn Sterling (1864 – 1932). Mieścił się tu żydowski Klub Sport. „Hapoel”;
51. ul. Piotrkowska 71 – W tym domu mieszkał znany malarz Maurycy Trębacz (1861 – 1941);
52. ul. 6 Sierpnia 1 – W tym budynku w 1907 r. miała siedzibę redakcja pierwszej łódzkiej gazety żydowskiej „Łodzier Nachrichten”;
53. ul. Kniaziewiczza róg Zgierskiej – Dawny szpital żydowski dla dzieci fundacji Konstadtów (1914 r.), po 1921 r. przejęty przez Miasto;

W naszej propozycji celowo pominięto wiele znanych siedzib, należących w przeszłości do rodzin żydowskich, adresy tych zabytkowych budynków pojawią się na szlaku poświęconym wyłącznie pałacom i willom.

## ŁODZIANA

WACŁAW PAWLAK

### „Na Pietrynie życie płynie”... - obrazki z przeszłości

*Ma Ringstrasse Wiedeń stary,  
Berlin - lip aleje boską,  
Paryż słynie przez bulwary,  
A Łódź nasza - przez Piotrkowską.*

Artur Gliszczyński

W letnie słoneczne popołudnie trotuary ulicy Piotrkowskiej wypełnia gwarny, ruchliwy tłum mieszkańców Łodzi. Jedni odbywają na Pietrynie zwyczajowy spacer, innych zaś zapędziły tu różne interesy. Stłoczeni na ciasnych chodnikach, drepną cierpliwie krok za krokiem. Niekiedy ślimaczą wędrówkę przerywa jakieś wydarzenie.

Rudobrody mężczyzna w czarnym rozpiętym chałacie, zniecierpliwiony powolnym ruchem przechodniów, schodzi na jezdnię i spiesznie podąża jej skrajem. Za nim sunie jak cień chłopiec z plikiem gazet pod pachą. W ręce trzyma klakson samochodowy. W pewnej chwili naciska gumową gruszkę klaksonu i przyska w tłum przechodniów. Przenikliwy dźwięk trąbki samochodowej podrywa „rudzielca”. Wystraszony wbiega na chodnik i tu wielce zdumiony stwierdza, że na Piotrkowskiej jak okiem sięgnąć nie ma żadnego auta.

Przy rogu ulicy Cegielnianej (Jaracza) tworzy się wielkie zbiegowisko spowodowane pojawieniem się dwóch, młodych Żydówek w spodniach, zwanych po francusku juope - colette. Właściwie jest to połączenie

spódnicy ze spodniami. Na widok prekursorów nowej mody niewieściej niektórzy przechodnie parszają śmiechem, większość jednak - zwłaszcza ortodoksyjni Żydzi - wre oburzeniem. Niesforny chałatowy tłum gwiżdże, wrzeszczy, szarpie i popycha panie w spodniach. Zaalarmowani policjanci ratują z opresji zwolenniczki nowej mody, odprowadzając je do miejsca zamieszkania.

Przed Grand Hotelem duże zamieszanie na jezdni. Zepsuł się właśnie samochód, sprowadzony z Berlina przez pewnego łódzkiego przemysłowca. Mechanicy nie



(fot. z archiwum CFK PTTK)

Fabryka Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej

mogą sobie poradzić z niesprawnym silnikiem. Na polowie Piotrkowskiej ruch pojazdów jest zahamowany. Liczni gapie krytykują niemiecką robotę. Przejżdżający dorożkarz radzi złośliwie z kozła: „podsypcie owsa, to pojedzie”. Ludzie się śmieją, zaś młody Niemiec, właściciel samochodu, szaleje z wściekłości.

Nieco dalej, w bramie kamienicy „pod Gutenbergiem” dwaj kupcy żydowscy prowadzą ożywioną rozmowę, mocno gestykulując. „Co słyhać, panie Rabinowicz?” - mówi pierwszy. „Nic ważnego” - odpowiada zapytany. „Kugelszwanc się spalił... Zostały gołe mury”. „Co za nieszczęście” - wzdycha jego rozmówca. „Jakie nieszczęście?” - dziwi się Rabinowicz. „On był wysoko asekurowany”.

W tym samym czasie z luksusowej restauracji „Louvre”, na I piętrze, wychodzi podpity gość. „Cicho Żydy!” - mruczy pod adresem rozgadanych kupców. Ci zaś uśmiechają się wyrozumiale. Wiadomo, pan mecenas Kobylński jest pod dobrą datą. Adwokat chwiejnym krokiem rusza w górę Piotrkowskiej. Wkrótce natyka, się na stójkowego w białej bluzie, regulującego ruch uliczny. Na widok carskiego policjanta w mecenasie pod wpływem alkoholu budzą się uczucia patriotyczne. Z okrzykiem: „Biję w mordę i płacę” podbiega do policjanta i uderza go dłonią w twarz, po czym nagle uspokojony wyciąga z portfela pięciorubłówkę i wręcza ją stójkowemu. Incydent kończy się operetkowo. Policjant spokojnie chowa banknot do kieszeni



(rys. archiwum „Wędrownika”) **Łódzcy Żydy**

i sprężyste salutuje. Kobylński zaś grzecznie uchyla kapelusza i odchodzi.

Na Pietrynie życie płynie... Z postoju dorożek przy kinie „Luna” dobiegają wrzaski. Dwaj dorożkarze, kłócąc się zawzięcie o pasażera sięgają po biczyska. A pasażer, nie czekając na wynik starcia, odjeżdża inną dorożką. Więc gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta!

Piotrkowska przyciąga wiele osób wielkomięską architekturą i bogactwem wystaw sklepowych. Czasem wystawy te pełnią rolę galerii obrazów. Właśnie w witrynie księgarni Ludwika Fiszera umieszczono kopię obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Gromadka uczennic z pobliskiej szkoły podziwia dzieło polskiego malarza. Za ich piecami staje kilku studentów z gimnazjum carskiego. „Kościuszkę pod Grunwaldem” - rzecze jeden. „Co ty pleciesz? Przecież to *Jagiello pod Racławicami* - stwierdza inny. Dziewczęta chichoczą, przekonane o słabej znajomości historii Polski wykładanej po rosyjsku w szkole rządowej.

Ulica Piotrkowska stanowi i dziś ulubione miejsce spotkań młodzieży płci obojga. O stałej porze dnia chodniki na Pietrynie od Placu Wolności do ulicy Nawrot i dalej zapełniają ludzie. Spacerzy sprzyjają nie tylko nawiązywaniu znajomości i przyjaźni ale i robieniu interesów. Rojny i gwarny jest łódzki deptak już od ponad 150 lat...

IRMINA MICHALAK

## Żydowscy malarze i rzeźbiarze w Łodzi 1880-1939

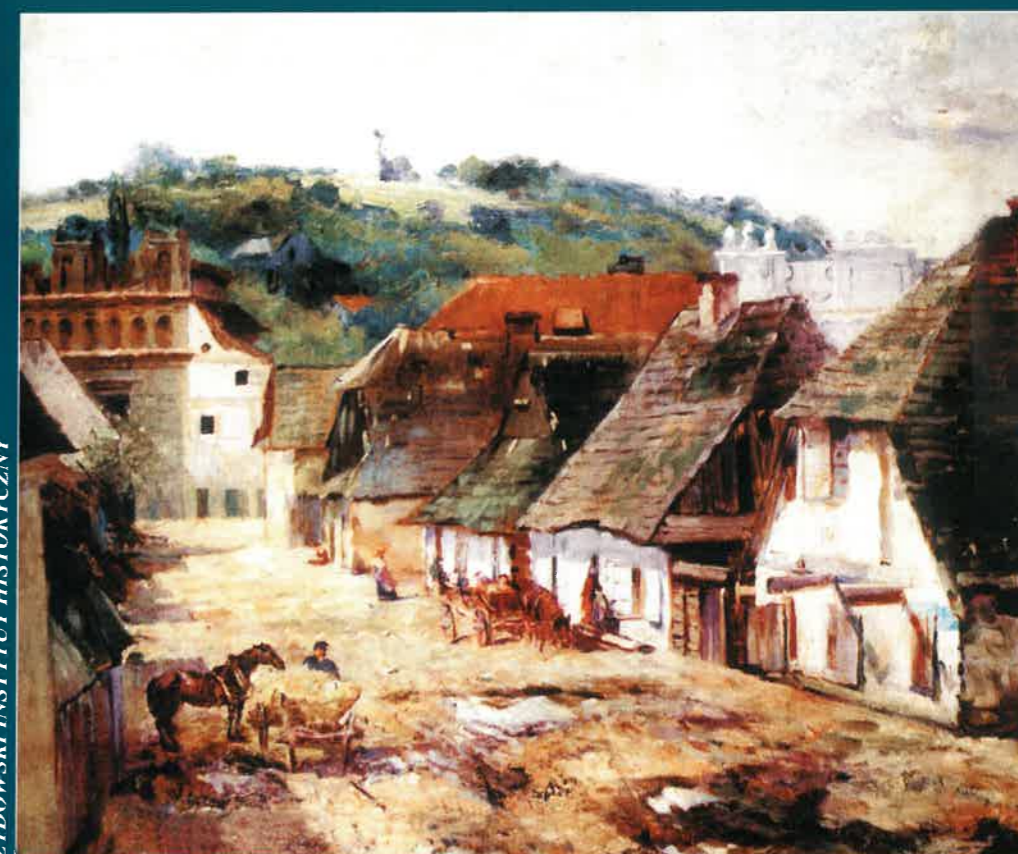
Stabilizacja materialna i dobra koniunktura gospodarcza w Łodzi drugiej połowy lat osiemdziesiątych XIX w. sprzyjały rozwojowi kultury i inicjatyw społecznych. Dowodem na to było powstawanie znacznej ilości instytucji dobroczynnych, ożywienie ruchu budowlanego i wzrost zainteresowania muzyką, teatrem i sztukami pięknymi. Dzieła sztuki, jako przedmioty wartościowe, kupowano dla ozdoby i podniesienia prestiżu. Jednym z pożądanych elementów wyposażenia wnętrz były obrazy, szczególnie sentymentalne sceny rodzajowe i portrety. Kupowano je przeważnie w warszawskiej „Zachęcie” i za granicą lub zamawiano u wziętych artystów. Nie dziwi zatem fakt, iż od lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku, młodzi malarze i rzeźbiarze, absolwenci europejskich akademii, chętnie osiedlali się w Łodzi w nadziei na karierę i dobre zarobki.

Szczególną grupę w lokalnym środowisku stanowili twórcy żydowscy. Ulubionym miejscem ich spotkań stała się pracownia Samuela Hirszenberga (1865-1908), mieszcząca się w kamienicy Mieczysława Pinkusa, przy ul. Spacerowej 1 (obecnie al. Kościuszki). W gościnnym atelier, melancholijny artysta przyjmował przyjaciół, częstując ich posiłkiem i udzielając drobnych pożyczek.

Pomagała mu żona Dina, która dla swego „Saszy” zmieniła wiarę i porzuciła rodzinę. Urodzony w Łodzi Hirszenberg, w latach osiemdziesiątych studiował malarstwo w Warszawie, Krakowie, Monachium i Paryżu. Koszty nauki pokrywało stypendium ufundowane przez łódzkich przemysłowców i zyski ze sprzedaży obrazów. Z powodu braku w Łodzi stałego salonu wystawienniczego, początkujący malarz zmuszony był prezentować pierwsze prace w witrynach księgarń Petersilgego i Fiszera. Debiut Hirszenberga z uwagą śledził „Dziennik Łódzki”, informując czytelników o postępującej karierze obiecującego twórcy. Pod koniec 1892 r. artysta powrócił z Paryża, osiedlając się w rodzinnej Łodzi. Przez kolejne dziesięć lat Hirszenberg współorganizował wystawy, projektował pokazy „żywych obrazów” i dekoracje imprez charytatywnych. Jego dzieła eksponowane były m.in. w: Grand Hotelu, Salonie Zygmunta Bartkiewicza, Salonie Józefa Pawłowskiego, na Wystawie Okrężnej (1903), podczas ekspozycji zbiorowej malarzy łódzkich (1903), na wystawie na rzecz Towarzystwa Przeciwwębraczego (1903), w salonie przy Piotrkowskiej 15 (1905). Podczas wystawy dzieł sztuki w Łodzi, w styczniu 1898 r., obchodzący dziesięciolecie pracy twórczej Hirszenberg, zapre-

## Żydowscy malarze i rzeźbiarze w Łodzi 1880-1939

### MAURZYCJUSZ TRĘBACZ



ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY

„Ulica w Kazimierzu nad Wisłą”



„W oczekiwaniu”







Zdjęcia pochodzą z albumu:  
„ŻYDZI ŁÓDZKI JEWS OF ŁÓDŹ”,

Wydanie pierwsze,

Łódź 2004, Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek.

# PLAN LITZMANNSTADT GETTO W ŁODZI

## Legenda

-  Granice getta
-  Stary cmentarz żydowski
-  Obóz cygański
-  Obóz dla dzieci i młodzieży polskiej
-  Nowy cmentarz żydowski
-  Kładka dla pieszych



fol. Paweł Wojtyczka  
Macewy na cmentarzu żydowskim



fol. Paweł Wojtyczka  
Macewy na cmentarzu żydowskim



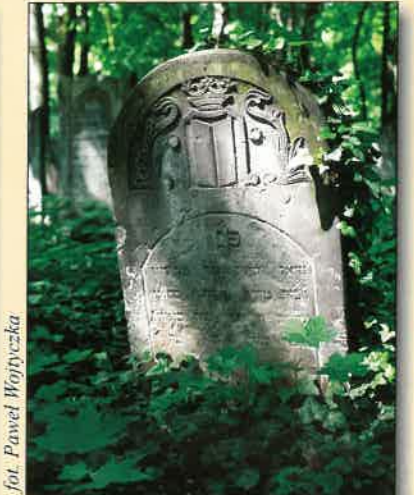
fol. Marta Muszyńska

ul. Kościelna 8 - „Czerwony domek”- miejsce komisariatu policji kryminalnej (Kripo). Miejsce kaźni i tortur mieszkańców getta.



fol. Marta Muszyńska

Plac Kościelny 1 - kościół parafialny p.w. Wniebowstąpienia NMP w latach 1941-1944 z rozkazu okupacyjnych władz niemieckich sortownia i magazyn zrabowanego mienia żydowskiego



fol. Paweł Wojtyczka

Macewa z księgą na Cmentarzu Żydowskim w Łodzi



oprac. graf. K. Krakowska



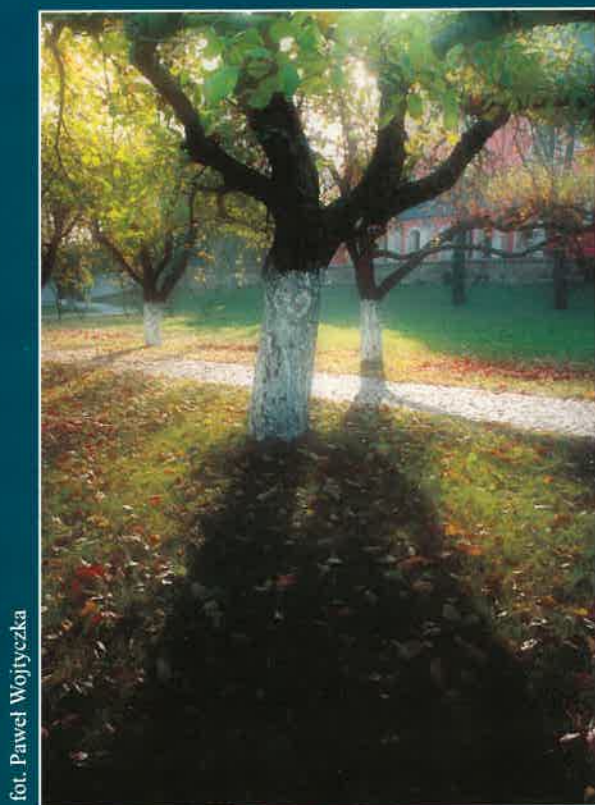
Łagów

Komisja Fotografii Krajoznawczej  
Zarządu Głównego PTTK  
i Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK  
prezentują

*Ziemia Lubuska - Lubuser Land*

# KRAJOBRAZ ROKU

## 2003/2004



Gościkowo - Paradyż



Łagów



Siedlisko k. Nowej Soli

zentował około pięćdziesięciu obrazów.

Wystawę z 1898 r. zorganizowano z inicjatywy Teresy Silberstein. Dochód zamierzano przekazać na rzecz letnich kolonii dla dzieci żydowskich. W skład komitetu selekcyjnego dzieła sztuki weszli twórcy rekomendowani przez rodzinę Silbersteinów i Poznańskich: Samuel Hirszenberg, Leopold Pilichowski, Dawid Lande i Adolf Zeligson. Otwarcie odbyło się 1 marca, przy udziale przedstawicieli władz i miejscowych notabli. Udostępniony przez Gluksmana lokal, u zbiegu ulic Spacerowej i Andrzeja, pomieścił 260 dzieł sztuki, pochodzących z prywatnych zbiorów łódzian. Znalazły się tam prace najwybitniejszych malarzy polskich i popularnych twórców miejscowych: Leopolda Pilichowskiego, Lazara Rozenberga, Natana Altmana, Henryka Glicensteina.

Część wystawy zajęły zbiory Silbersteinów, nie dziwi więc fakt wielkiej ilości płócien Hirszenberga i Pilichowskiego - malarzy otaczanych opieką tej znanej łódzkiej rodziny.

W latach 1898-1901, dzięki zaproszeniu H. Glicensteina, Hirszenberg dwukrotnie odwiedził Italię. Zaowocowało to powstaniem serii pejzaży, pokazywanych na wystawach w Łodzi i w Warszawie (1902). Podczas łódzkiej prezentacji otwartej 17 listopada 1901 roku w salonie Jana Grodka podziwiano włoskie kompozycje oraz wcześniejsze płótna: „Sjeste sobotnią”, „Tułacza”, czy „Cmentarz”.

Od lat dziewięćdziesiątych XIX w., Hirszenberg uczestniczył w wystawach w „Zachęcie”. Tam też w 1895 roku został uhonorowany II nagrodą za „Sjeste sobotnią”, nastrojową scenę z życia żydowskiej rodziny, inspirowaną holenderskim malarstwem rodzajowym. 1900 r. artysta otrzymał brązowy medal na paryskiej Wystawie Powszechnej.

Pod koniec 1904 r. Hirszenberg wraz z żoną przeniósł się do Krakowa, a trzy lata później do Palestyny, gdzie w 1907 r. objął posadę profesora w Szkole Rzemiosł Artystycznych „Bezalel”.

Nazwisko Hirszenberga przyciągało możnych zleceniodawców i publiczność na wystawy. Wsparcie burżuazji gwarantowało twórcom dużą liczbę zamówień. Dotyczyły one głównie portretów, ale także dekoracji wnętrz, czego przykładem jest seria malowideł wykonanych przez malarza w pałacu Poznańskich, przy Ogrodowej.

Spokrewniony z nim Leopold Pilichowski (1867-1933) w wieku kilkunastu lat przeniósł się do Łodzi z rodzinnej Piły. Dzięki pomocy Dawida Friszmana i finansowej protekcji Silbersteinów, mógł rozpocząć studia artystyczne w Warszawie, Monachium i Paryżu. W 1894 roku Pilichowski powrócił do Łodzi, angażując się w różnorodne działania społeczne. Współpracował z poczytnymi pismami i wspomagał przedsięwzięcia charytatywne. Tuż po przyjeździe prezentował swe prace w Grand Hotelu. Przez kolejne lata jego obrazy pojawiały się w lokalnych salonach, a także w Berlinie, Lwowie i Paryżu. Na łódzkiej wystawie w 1898 r. pokazano 36 prac artysty, a rok później Z. Bartkiewicz zorganizował indywidualny pokaz dzieł Pilichowskiego.

W szczęśliwym dla sztuki łódzkiej 1903 r. żydowski twórca prezentował swe dzieła na trzech dużych łódzkich wystawach. W Wystawie Okrężnej, był członkiem komisji oceniającej poziom nadesłanych eksponatów. Mniej

więcej jedną trzecią spośród uczestników stanowili malarze pochodzenia żydowskiego. Byli to plastycy już uznani i debiutanci, jak Lena Pilichowska, żona Leopolda.

Po zakończeniu Wystawy Okrężnej, prężnie działająca grupa miłośników sztuki urządziła osobną ekspozycję prac miejscowych „mistrzów palety i dłuta”.

Różnorodna w swym założeniu prezentacja udostępniona została zwiedzającym w połowie miesiąca. Swój dorobek przedstawiło dwudziestu trzech malarzy i trzech rzeźbiarzy. Wśród nich znaleźli się: bracia Samuel i Leon Hirszenbergowie, D. Modenstein, L. Rozenberg, N. Altman i J. Kacenbogen, L. Pilichowski i L. Pilichowska.

Zwieńczeniem inicjatyw społecznych podejmowanych w 1903 r., była wystawa sztuk pięknych na rzecz kasy Towarzystwa Przeciwwzbracznego. Pomiedzy dziełami artystów „swojskich i obcych”, znalazły się płótna Pilichowskiego i Hirszenberga, będące własnością łódzkich kolekcjonerów. Dzięki uprzejmości Mieczysława Pinkusa, impreza mogła się odbyć na parterze kamienicy przy Spacerowej 1. Dodatkowo atrakcją salonu miała stać się cukiernia - „zaczysny gabinet, w którym gosposie podejmować będą gości herbatą, łakociami i... flirtem”.

Zaplanowany na wrzesień 1905 r. indywidualny pokaz prac Pilichowskich, nie udał się. Większość obrazów uległa uszkodzeniu podczas transportu. Oburzony autor zapowiadał wniesienie sprawy do sądu. Finał tego przykrego incydentu nie jest znany. Ostatecznie ocalałe dzieła wystawiono pod koniec miesiąca w salonie Kazimierza Biedrzyckiego.

Wydarzenie to zbiegło się z decyzją malarza o opuszczeniu Łodzi. Pilichowscy zamieszkali w Paryżu, a potem w Londynie, gdzie zaangażowany społecznie twórca działał w organizacjach wspierających Żydów. Przez cały czas dzieła artyści pojawiały się na różnych pokazach polskich i zagranicznych: w Krakowie, Warszawie, Londynie, Lwowie i Berlinie.

Pod koniec lat osiemdziesiątych przyjechał do Łodzi, pochodzący z Turku Henryk (Heno) Glicenstein (1870-1942). Zajmował się malowaniem sztyldów, rzeźbił meblarskie detale. W 1887 r. pojawił się w redakcji „Dziennika Łódzkiego” przynosząc jedną ze swych prac. Dzięki wsparciu poczytnego pisma znalazł opiekunów, którzy pokierowali jego dalszą karierą. Umieszczono go w kamieniarskiej pracowni Ludomira Wąsowskiego, a dwa lata później za skromne stypendium mógł wyjechać na studia do Monachium. Dzięki zdolnościom, Glicenstein uzyskał dwukrotnie medale honorujące jego twórczość (1892, 1894) i otrzymał prestiżową nagrodę Prix de Rome (1895). W 1893 roku zadebiutował w „Zachęcie”, wystawiając gipsową „Głowę ucznia”. Od tego czasu, aż do roku 1915, artysta systematycznie nadsyłał prace do warszawskiego salonu. W 1894 r. jego rzeźby pojawiły się na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Monachium i na Wystawie Sztuki Polskiej we Lwowie. W latach 1895-1910 Glicenstein wraz z żoną Heleną, siostrą S. Hirszenberga, mieszkał w Rzymie, tworząc dzieła o tematyce narodowej, jak „Bar Kochba” czy słynny „Mesjasz”. W 1910 r. wrócił do Polski zachęcony propozycją objęcia katedry rzeźby w SSP w Warszawie. Od 1917 ponownie przeniósł się za granicę. Zmarł tragicznie w Nowym Jorku w 1942 roku. Glicenstein mieszkał w Łodzi krótko, mimo to cieszył się tu wielkim

uznaniem. Jego rzeźby pojawiały się na kolejnych wystawach, organizowanych w mieście. Cenione i poszukiwane były chętnie kupowane przez miejscowych bourgeois.

Poza Hirszenbergiem, Pilichowskim i Glicensteinem w Łodzi działało jeszcze kilku artystów żydowskich, o których warto wspomnieć. Byli to malarze: Natan Altman, Lazar Rozenberg, Leon Hirszenberg, Stanisław Bender, Dawid Modenstein i rzeźbiarz Arnold Monat. Większość z nich opuściła miasto w pierwszych latach XX stulecia, powracając tu tylko sporadycznie, przy okazji większych wystaw.

W 1905 r. w salonie J. Grodka zadebiutował Adolf Behrman (1876-1942). Jego kompozycje zostały zauważone i pozytywnie ocenione przez lokalną prasę. Skończywszy studia w Monachium i Paryżu, artysta postanowił osiąść w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 81. W źródłach archiwalnych zachowała się urzędowa korespondencja dotycząca indywidualnej wystawy Behrmana w kwietniu 1912 r. Gubernator piotrkowski żądał w niej odrzucenia płócien wyobrażających nagie kobiety. Oprócz aktów twórca malował sceny rodzajowe i przesycone światłem krajobrazy. Jego dzieła łączyły doświadczenia akademizmu i realizmu z postimpresjonizmem i ułotnianiem koloru, właściwymi sztuce dwudziestolecia międzywojennego. W 1927 i 1935 roku dwukrotnie wystawiał w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi. Obrazy Behrmana pokazywano w Palestynie, Nowym Jorku i Hamburgu.

Brak możliwości kształcenia, powodował wyjazd młodych, utalentowanych ludzi z Łodzi. Jedną z nielicznych instytucji nauczających sztuki na odpowiednim poziomie, była czteroletnia Szkoła Rysunku i Malarstwa Jakuba Kacembogena (1857-1908). Otwarta w 1896 r. funkcjonowała aż do śmierci właściciela. Kursy rysunku i malarstwa prowadzono w dzień i wieczorami. Zadaniem szkoły było przekazanie wiedzy i umiejętności z dziedziny dekoracji i zdobnictwa przemysłowego. Uczniowie pochodzili w znakomitej większości ze środowisk żydowskich. Ci, którzy nie posiadali środków umożliwiających kształcenie, korzystali z darmowej nauki. Niektórzy spośród absolwentów, jak Maurycy Mędrzycki, Henryk Epstein, czy Artur Szyk, kontynuowali studia w Monachium, Paryżu i innych europejskich akademiach. Możliwość kształcenia oferowały też inne prywatne szkoły łódzkie. Debiutujący w 1918 roku Mieczysław Olej i pejzażysta Roman Rozental ukończyli kursy u Jerzego Lemana. Rzeźbiarz Jakub Cytrynowicz był absolwentem Szkoły Sztuk Pięknych Piotra Szymańskiego.

Prywatnych lekcji malarstwa udzielał Maurycy Trębacz (1861-1941). Artysta osiedlił się w Łodzi około 1909 roku, jednak już wcześniej często gościł w mieście, wykonując na zamówienie portrety. Od 1910 r. kilkakrotnie ekspozycje swe prace na organizowanych tu wystawach. W latach dwudziestych i trzydziestych Trębacz aktywnie uczestniczył w życiu artystycznym Łodzi. Niestety, obrazy malowane w tym czasie cechuje niski poziom i banalna tematyka, schlebająca gustom coraz mniej wymagających nabywców. Kryzys sędziwego malarza pogłębiło odrzucenie jego kandydatury do Nagrody Artystycznej miasta Łodzi w 1932 r. Po wybuchu II wojny światowej, Trębacz wraz z rodziną musiał przenieść się do getta. Tam, wycieńczony chorobą i głodem zmarł w styczniu 1941 r.

Około 1910 roku ważnym punktem na artystycznej mapie Łodzi stało się mieszkanie w kamienicy rodziców Wincenta Braunera przy al. Kościuszki. „Dom malarza Wicka Braunera w Łodzi stał się schronieniem dla całej żydowskiej młodzieży artystycznej” - pisał po latach Marek Szwarz. Spotykali się tam pisarze i zbuntowani plastycy młodej generacji m.in. M. Mędrzycki i M. Szwarz.

Od października 1910 r. miłośnicy malarstwa mogli podziwiać obrazy artystów polskich i żydowskich w nowo otwartym salonie Eustachego Pietkiewicza. Wśród nich znalazły się płótna Dawida Haultrehta, N. Altmana i M. Trębacza i Henryka Hirszenberga oraz pań: Unslichtowej i Gliksmanówny. W kwietniu 1911 odbył się tam wernisaz dzieł Pilichowskiego i jego żony. Około 1913 roku debiutowali: Maks Haneman, Józef Hecht, Abram Weinbaum i Maurycy Szczeciński. Ich prace podziwiać można było na wystawie zorganizowanej przez łódzkie Muzeum Nauki i Sztuki. W początkach 1914 roku zarząd muzeum podjął decyzję o urządzeniu pokazu plakatów. Ekspozycja miała odbyć się w marcu, przy Piotrkowskiej 21, a reklamujący ją afisz zaprojektowali Artur Szyk i Maks Haneman. Swoje projekty pokazali m.in. D. Haultrecht i M. Haneman.

Ważną rolę w łódzkim środowisku żydowskim odgrywało założone w 1899 r. Towarzystwo „Hazomir”. Od początku swego istnienia było instytucją przyciągającą przede wszystkim młodzież. „Hazomir” składał się z trzech sekcji: dramatycznej, chóru i orkiestry. Pod koniec 1911 roku członkowie zarządu towarzystwa: S. Jarociński, J. Bielszowski, M. Braude i P. Hertz zawiązali komitet, mający na celu sprowadzenie do Łodzi i prezentację wyrobów artystycznych, wykonanych przez uczniów szkoły Bezalel w Jerozolimie. Wystawę otwarto 18 stycznia 1912 roku przy Spacerowej. Prezentowano nań przedmioty codziennego użytku: misternie tkane dywany, kobierce zdobione ludowymi wzorami, srebrne i miedziane lampki, świeczniki, łańcuszki, cygarniczki. Przywiezione z Jerozolimy obrazy i rysunki nie wzbudziły większego entuzjazmu.

W 1914 roku „Hazomir” patronował wyprawie A. Szyka i M. Hanemana do Palestyny.

Jeszcze przed 1914 r. grupa młodych absolwentów lokalnych szkół rysunkowych opuściła Łódź, udając się do Paryża. Henryk Epstein, Abraham Weinbaum, Zygmunt Landau, Maurycy Mędrzycki, Izaak Lichtenstein, współtworzyli tzw. Ecole de Paris. W latach dwudziestych dołączyli do nich Tobiasz i Aron Haberowie, Józef Hecht, Zygmunt Szreter. Niektórzy po kilku latach wrócili do kraju, inni tylko sporadycznie posyłali do Polski swoje obrazy.

Aktywność żydowskiego środowiska w pierwszych wojennych latach objawiała się w organizacji przedstawień teatralnych, muzycznych i kabaretowych. Scenografię sztuk powierzano miejscowym plastynom, wśród których wyróżniał się Artur Szyk (1894-1951). Utalentowany malarz, wróciwszy z Palestyny, chętnie uczestniczył w kulturalnym życiu miasta. W styczniu 1910 roku odbyła się w Grand Hotelu wystawa jego miniatur, karykatur wojennych i rysunków. Jeszcze przed wyprawą do Erec Israel, Szyk dał się poznać łódzkiej publiczności jako autor plakatów i karykaturzysta współpracujący z dziennikami i pismami humorystycznymi. W 1918 r. wykonał serię rysunków, ilustrujących „Rewolucję w Niem-

zech” - satyryczny utwór napisany przez Juliana Tuwima. W późniejszej twórczości Szyka dominowały tematy biblijne i historyczne. Pod koniec 1922 r. wystawiał w Grand Hotelu prace inspirowane kulturą Wschodu i Biblią. W początkach lat trzydziestych artysta rozpoczął pracę nad ilustracjami do „Statutu kaliskiego” obrazującymi historię Żydów na ziemiach polskich. Ukończone dzieło wydano w Monachium w 1932 r. W tym czasie Szyk przebywał na stałe poza granicami Polski. W 1924 r. zamieszkał w Paryżu, potem w Londynie, Kanadzie i USA. W 1930 roku dostał wysokie polskie odznaczenie. Dwa lata później kandydował do Nagrody Miasta Łodzi. Do końca życia pozostał uznanym ilustratorem. Jego prace zdobyły m.in.: „Księgę Estery”, „Hagadę” i „Baśnie Andersena”.

W początkach maja 1916 r. zadebiutowała w Łodzi Julia Mendelsonówna. Dochód z wystawy jej prac przekazano na rzecz „Kropki mleka”, a sama rzeźbiarka, z zapałem, zaangażowała się w organizację pokazu dzieł sztuki, jaki miał odbyć się w Łodzi, przy okazji kwesty „Ratujcie dzieci”. Wystawę otwarto 11 czerwca, przy Piotrkowskiej 104. Zaproszonym gościom towarzyszyła woń kwiatów z ogrodów Richterów i Heinzów i dyskretna muzyka kwartetu smyczkowego. Zamożni łódzcy kolekcjonerzy udostępnili publiczności arcydzieła malarstwa europejskiego i polskiego. Wśród prezentowanych dzieł znalazły się obrazy pędzla najlepszych lokalnych twórców żydowskich: S. Hirszenberga, M. Trębacza i L. Pilichowskiego. Rok później akcję powtórzono. Tym razem ekspozycje pochodziły w znacznej części z warszawskiego salonu Feliksa Rychlinga. Wśród nich znalazły się także rzeźby J. Mendelsonówny.

W 1916 r. łódzcy plastycy utworzyli „Stowarzyszenie Artystów Zwoleńników Sztuk Pięknych”. Organizacja ta, skupiająca przede wszystkim twórców żydowskich, miała na celu propagowanie sztuki i konsolidację lokalnego środowiska. Poza Henrykiem Lewinsonem, działaczami jej byli A. Behrman, A. Szyk, I. Weinstein, M. Olej, Ignacy Śpiewak, Henryk Cynamon.

Dzięki działalności stowarzyszenia udało się zorganizować dwie duże wystawy.

Inauguracja pierwszej z nich odbyła się 1 kwietnia 1918 r. Ekspozycja prezentowała dokonania artystów uznanych i debiutantów. Obok prac A. Behrmana, M. Trębacza, A. Monata, pokazano dzieła W. Braunera, M. Oleja, Z. Landaua, R. Rozentala, Henryka (Henocha) Barcińskiego, Natana Szpigla, Lazara Goldberga, Leonii Lichtenstein, Samuela Obodowskiego, Henryka Chaimowicza, Feli Zylberzanki, Henryka Glassteina, Jerzego Berlinera, Róży Berger i innych. Marek Szwarz udostępnił publiczności aż 89 obrazów i 12 rzeźb. Zdominowała je tematyka rodzajowa, pejzaże i portrety. Niektóre kompozycje zwiastowały późniejszą chrześcijańsko-mistyczną ikonografię grupy „Jung Idysz”. Dobre przyjęcie i pozytywne recenzje wpłynęły na podjęcie decyzji o organizacji podobnej ekspozycji parę miesięcy później. Podobnie jak poprzednia, odbyła się ona przy Piotrkowskiej 71. Pośród szesnastu malarzy i dwóch rzeźbiarzy, dopuszczonych do udziału w imprezie, wyróżniał się pochodzący z Tuszyń Jankiel Adler (1895-1947). Jego ekspresyjne płótna wzbudziły zainteresowanie i zachwyt recenzentów. Piękne, bajkowe kompozycje, przedstawia-

jące Baal Szem Towa, nawiązywały do religijnych przedstawień El Greca. Wertykalne formy, głęboka kolorystyka i mistyczny nastrój wskazywały na zainteresowanie Adlera sztuką chrześcijańską, a szczególnie gotykami („Baal Szem Tow i Budda”, „Ostatnia Godzina Rabięgo Eleazara”).

Na wystawie „Zimowej” pokazano także obrazy Z. Landaua, N. Szpigla, S. Obodowskiego, D. Matusa, L. Goldberga, M. Szapiro, H. Glassteina, W. Braunera, M. Oleja, H. Barcińskiego, I. Śpiewaka, S. Majznera.

W kwietniu 1921 r. lokalne środowisko żydowskie zorganizowało wielką wystawę sztuki. Patronat nad nią objął Zygmunt Bromberg-Bytkowski i kierowane przez niego łódzkie wydawnictwo „Tel-Awiw”. Ekspozycja obejmowała dzieła artystów starszej generacji jak Hirszenberg, Pilichowski, Glicenstein, Bender, Trębacz, Behrman, i in. Wśród wielu młodych wyróżniali się Samuel Finkelstein, H. Chajmowicz, Izrael Lejzerowicz, A. Szyk, Z. Landau, M. Mędrzycki, R. Bergerówna, S. Obodowski, D. Rawska, J. Mitler, F. Zylberzanka, M. Szapiro, B. Kronsteinówna. Na wystawie nie zabrakło grupy „Jung Idysz”, która wraz z N. Szpiglem, H. Berlewim i W. Weintraubem z Warszawy zdominowali tzw. „Salon futurystów, kubistów i ekspresjonistów”.

Do wybuchu II wojny światowej, Łódź pozostawała ważnym ośrodkiem sztuki żydowskiej w Polsce. Różnorodne style, tendencje i inspiracje obecne w dziełach mieszkających tu twórców wpłynęły na kształtowanie się grup artystycznych o odmiennych celach i programach. Powstające po 1920 roku organizacje zrzeszały członków legitymujących się zarówno polskim, jak i żydowskim pochodzeniem. W skład powstałego w 1922 r. „Srebrnego Wozu” oprócz Karola Hillera i Witolda Wandurskiego weszli: W. Brauner oraz prawdopodobnie: Ignacy Hirszfang, N. Szpigiel, H. Hirszenberg, M. Szwarz. Założyciele grupy nawoływali artystów do podjęcia działań na rzecz kształtowania świadomości estetycznej odbiorców i integracji środowiska. Członkowie „Srebrnego Wozu” zaprezentowali swoje prace w 1923 r. podczas Międzynarodowej wystawy Nowej Sztuki w salach „Casina”. Obrazy łódzkich malarzy umieszczono obok dzieł mistrzów niemieckiego ekspresjonizmu. Z nieokreślonych powodów (najprawdopodobniej finansowych) „Srebrny Wóz” zawiesił swą działalność.

Kolejną inicjatywą łódzkiego środowiska było powołanie do życia „Grupy Łodzian”, którą obok trzech artystów polskich współtworzyli: W. Brauner, N. Szpigiel, I. Hirszfang i S. Finkelstein. Po wystawie otwartej na początku 1926 r., grupa przemianowana na Stowarzyszenie Artystów „START” urządziła jeszcze trzy prezentacje. W 1931 r., miejsce Stowarzyszenia zajęło Zrzeszenie Artystów Plastyków w Łodzi. Wymienione organizacje skupiały twórców posługujących się różnorodną stylistyką. Dzieła malarzy żydowskich najczęściej stanowiły syntezę postimpresjonizmu i swoiście zinterpretowanego ekspresjonizmu, przejawiającego się w lekkiej deformacji, wyrazistej formie i głębokich, nasyconych barwach. Motywy żydowskie, pejzaże i widoki miasta, portrety - to główne tematy podejmowane przez łódzkich plastyków.

W 1932 r. Zrzeszenie Artystów Plastyków w Łodzi, rozbiło się na dwie przeciwne frakcje. Większość twór-

ców żydowskich opowiedziało się po stronie Związku zawodowego Polskich Artystów Plastyków. Wśród nich znaleźli się m.in.: W. Brauner, S. Finkelstein, N. Szpigiel, Joachim Kahane, S. Gliksmanowa i D. Rawska-Konowa, Józef Kowner. Członkowie grupy mieli możliwość publikacji w wydawanym staraniem organizacji czasopiśmie „Forma”.

Wraz z wybuchem II wojny światowej, środowisko żydowskich artystów w Łodzi przestało istnieć. Zamknięci w getcie artyści pozbawieni zostali kontaktu ze światem zewnętrznym i możliwości zaspokojenia elementarnych potrzeb. Wielu z nich porzuciło sztukę, inni zajęli się tworzeniem drobnych przedmiotów użytkowych jak pierścionki, plakietki itp. Projektowali także plakaty propagandowe i malowali obrazy na zlecenie władz.

JADWIGA ZAREDA

## Dzieje teatru żydowskiego w Łodzi

Do końca XVIII w. Łódź była małym, biednym miasteczkiem rolniczym. Dopiero wiek XIX przyniósł Łodzi nadszpodziejany, gwałtowny rozwój. Przybywali tu osadnicy z Prus, Czech, Śląska, a także pojawili się Rosjanie i coraz większa ilość Żydów. W krótkim czasie Łódź stała się miastem wielonarodowym, wielowyznaniowym i wielokulturowym. Wszystkie przybywające nacje miały niewątpliwie ogromny wpływ na rozwój przemysłowy miasta. Zachowując odrębność religijną, wniosły również własną kulturę i obyczaje. Szczególnie Żydzi wtopili się w rzeczywistość łódzką, stali się jej stałym, charakterystycznym elementem. W roku 1793 w Łodzi mieszkało zaledwie jedenastu Żydów, w latach dwudziestych XIX w. 259 osób, co stanowiło 1/3 ludności. W latach 50-tych i 60-tych XIX w. nastąpił wzmoczony napływ ludności żydowskiej i w roku 1875 stanowili 26% mieszkańców Łodzi. Przed II wojną światową Łódź zamieszkiwało 233 tys. Żydów (34,7 % ludności). W okresie międzywojennym Łódź była ważnym ośrodkiem diaspory żydowskiej.

Do rozwoju kulturalnego Łodzi od XVIII w. w znacznym stopniu przyczynili się mieszkający tu Żydzi. Ciągłe powiększająca się społeczność żydowska przyciągała do naszego miasta wielu artystów, a szczególnie aktorów. Wiele ważnych wydarzeń związanych z kulturą żydowską należy więc ocalić od zapomnienia. Pierwsze udokumentowane przedstawienia żydowskie miały miejsce w marcu 1868 r. w sali Andreasa Fishera na Starym Mieście (największe skupisko Żydów) przy ul. Średniej 413 (ob. ul. Pomorska). Był to występ pięcioosobowego zespołu ludowych śpiewaków żydowskich z Brodów (sztuki komiczne). W styczniu 1869r. odbyły się dwa przedstawienia aktorów z warszawskiego Muranowa.

Ważną postacią dla teatru w Łodzi był Fryderyk Sellin, cukiernik, a jednocześnie wielki miłośnik teatru. Na swojej posesji przy ul. Konstantynowskiej 14 (ob. Legionów) wybudował i otworzył stały teatr. Początkowo

Większość zginęła w gettach i obozach koncentracyjnych. Nieliczne ocalałe dzieła tylko w niewielkim stopniu pozwalają ocenić bogactwo i różnorodność sztuki, będącej odbiciem świata, którego już nie ma.

*Tekst pochodzi z albumu:  
„ŻYDZI ŁÓDZCY. JEWS OF ŁÓDŹ”,*

*Wydanie pierwsze,  
Łódź 2004, Wydawnictwo Hamal Andrzej Machejek,  
94-004 Łódź, ul. Retkińska 93A/13*

Serdecznie dziękujemy wydawcy za możliwość przedruku.

był to budynek drewniany (po ujeżdżalni). W 1877 r. otworzył również salę letnią. W 1877 r. wystąpił w teatrze Levi Weiss z Warszawy z zespołem śpiewaków. Był to pierwszy występ artysty żydowskiego na deskach prawdziwego „teatru Sellina”. W 1879 r. w teatrze jeszcze drewnianym, wystąpił kwartet żydowski z Warszawy a od 1881 r. przedstawienia dawał niemiecko-żydowski Sekstet. Na początku XX w. Sellin wybudował teatr murowany - „Teatr Wielki” na miejscu teatru drewnianego. Na przełomie XIX i XX wieku oprócz Teatru Wielkiego (o którym będą jeszcze dalej informacje), powstawały nowe teatry murowane. Pierwszym Murowanym teatrem w Łodzi był otwarty w 1877 r. Teatr Polski przy ul. Piotrkowskiej 67. Nosił on nazwę „Victoria” - nazwa pochodziła od wcześniej wybudowanego tu hotelu o tej samej nazwie. Teatr ten gościł w 1881 r. słynną niemiecko-żydowską trupę dramatyczną Jakuba Spiwakowskiego i Jakuba Adlera. Odbyło się siedemnaście przedstawień, głównie dramatów Abrahama Goldfadena. Występował tu również zespół żydowski Jakuba Adlera i Abrahama Tancmana.

W 1882 r. otwarty został największy w Łodzi teatr „Thalia” przy ul. Dzielnej 18 (ob. ul. G. Narutowicza). Teatr nazywany był niemieckim, lecz często udostępniał swoją scenę artystom polskim i innym. W 1883 r. do „Thalii” zawitała trupa Józefa Wajnsztoka. W latach 1885-86 na tej samej posesji wzniesiono gmach przeznaczony na koncerty muzyczne. Budynek teatru spłonął z 6 na 7 września 1921 r.

W 1888 r. Łucjan Kościelecki, felietonista i recenzent Dziennika Łódzkiego, ukazującego się od 1884r., został założycielem i dyrektorem pierwszej stałej sceny polskiej. Teatr występował w „Viktorii” do chwili otwarcia 23 października 1909 r. Teatru Polskiego przy ul. Cegielskiego 63 (ob. Teatr im. S. Jaracza). Występował tu zespół Aleksandra Zelwerowicza. Jednak po dwóch latach budynek spłonął. Po odbudowie otwarcie teatru nastąpiło w 1912 r.

Wróćmy do „Teatru Wielkiego” Sellina z powodu bardzo ważnego wydarzenia. Łódź była pierwszym miastem w Polsce, w którym w 1905 r. został otwarty stały teatr żydowski pod dyrekcją Icchoka Zandberga z siedzibą w gmachu „Teatru Wielkiego” przy ul. Konstantynowskiej 14 (ob. Legionów). Zandberg kierował tym teatrem przez 10 lat, aż do śmierci w 1915 r. Program obejmował pełnospektaklowe przedstawienia - melodramaty, operetki, komedie, popularne utwory francuskie, niemieckie, największe sztuki teatru europejskiego, tłumaczone na język jidysz. Teatr przyciągał do Łodzi najwybitniejszych aktorów żydowskich na gościnne występy:

1908 r. - Orpheum-Gesellschaft z Wiednia

1915 r. - Borys Tomaszewski

1914 r. - amerykańska aktorka pochodzenia żydowskiego - Malwina Lobel oraz Moris Wachsmann z Londynu.

Po śmierci Zandberga nastąpiła krótka przerwa w działalności teatru. Już w grudniu 1915 r. wznowiono występy, pod dyrekcją Morisa Wachsmanna. Łódzki Teatr Żydowski jako jedyny w Polsce wzbudzał zainteresowanie, przyciągał aktorów i widzów. Dostał zezwolenie na działanie w czasie I wojny światowej (w zamian za rezerwowanie miejsc dla wojskowych i urzędników).

W 1912 r. w budynku teatru „Scala” przy ul. Cegielskiej 18 (ob. ul. Więckowskiego 15) powstała nowa scena żydowska prowadzona przez Juliusza Adlera i Hermana Sierockiego. Cieszyła się dużym powodzeniem i działała również w czasie I wojny światowej. W styczniu 1915 r. gościł tu słynny zespół Ester i Idy Kamińskich. Do II wojny światowej administratorem teatru był Samuel Kuperman.

Znaczącą postacią dla teatru żydowskiego był młody poeta Mojżesz Broderson. W styczniu 1922 r. założył on łódzki teatr marionetek Chad Gajde (koźlątko). Współtwórcami byli Icchok Brauner (autor lalek) i Henoch Kohn (autor ilustracji muzycznych). Wbrew nazwie teatr nie służył dzieciom lecz widzom dorosłym - teksty Brodersona były ostrą satyrą społeczno-polityczną. Publiczność głównie zachwycała się lalkami Braunera, dając tego dowód 12 stycznia 1923 r. w filharmonii na rocznicę istnienia teatrzyku marionetek w języku jidysz. Teatrzyk pojawił się w Łodzi jeszcze w 1926 i 1930 r. W 1934 r. wznowił działalność w kawiarni „Caprice” przy ul. Piotrkowskiej 29. Broderson, oprócz teatru kukiełek, był inicjatorem powstania studia teatralnego, w którym wraz z żoną Szejne Miriam, prowadzili zajęcia. Reżyserami byli Izidor Lewi i Izaak Moszkowicz. Studio w 1926 r. przekształciło się w Żydowskie Studium Teatralne w Łodzi. Studium zaś w 1927 r. dało początek żydowskiej scenie „Ararat”. Pierwszy występ miał miejsce 25 października 1927 r. w sali przy ul. Zachodniej 43. Zespół Brodersona odniósł wielki sukces - treści repertuaru i sposób ich przedstawienia był bliski widzom naszego miasta (język jidysz charakterystyczny dla Łodzi). W zespole Broderson wypatrzył niezwykle talenty jak Szymon Dżigan, Izrael Szumacher i Szmulik Goldstein. Zespół Ararat rozpadł się później na dwa zespoły - jeden nadal prowadził Broderson, drugi Dżigan i Szumacher. Ten drugi zyskał wielką popularność i stał się znaczącym teatrem w Polsce.

W 1931 r. do Łodzi przybyła Trupa Wileńska pod dyrekcją Mordechaja Mazo z kierownictwem artystycznym Jakuba Rotbauma. W tym czasie był to najsłynniejszy zespół żydowski w Polsce. Zespół występował w Sali Angielskiej przy ul. 1-go Maja z wielkim powodzeniem. Pozostał on w Łodzi dłużej, dając przedstawienia w łódzkim „Teatrze Kameralnym”.

Okres II wojny światowej przyniósł tragiczny los dla Żydów. Łódzcy Żydzi znaleźli się w dzielnicy zamkniętej - getcie przez okres czterech lat (1940 - 1944). W tak trudnej sytuacji znaleźli się ludzie, w których nie zamaryły dusze artystyczne. W getcie odbywały się przedstawienia amatorskie teatru rewiowego, koncerty symfoniczne a także recitale wielu artystów. Pokazywały się plakaty i drukowane były programy. Najważniejszym teatrem, prowadzącym swą działalność przez cały czas trwania getta, był teatr Awangarda, zorganizowany przez Mosze Puawera. Występował przy ul. Franciszkańskiej 76 a następnie w otwartym Domu Kultury łódzkiego getta przy ul. Krawieckiej 3. Teatr korzystał z tekstów wspomnianego wcześniej Mojżesza Brodersona. Dekoracje projektował Pinkus Szwarz, znany malarz (po wojnie mieszkał i tworzył w Nowym Jorku). W getcie znaleźli się profesjonalni aktorzy łódzcy, a także aktorzy z Zachodu, deportowani do łódzkiego getta. Teatr zarówno aktorom jak i widzom pozwolił choć na chwilę oderwać się od przerażającej codzienności, dodawał sił, pozwalał na ironię wyrażaną w przedstawieniach. Był lekiem na bezradność i ból duszy.

Po wojnie w Polsce utworzyły się dwa ośrodki kultury żydowskiej w Łodzi i Wrocławiu. Wiazało się to



(fot. Chwałisław Zieliński - arch. Teatru Muzycznego w Łodzi)  
„Skrzypek na dachu” - 1983 r., w roli Tewiego Bernad Ładysz



(fot. arch. Teatru Muzycznego w Łodzi)  
„Skrzypek na dachu” - 1999 r.

z napływem repatriantów z ZSRR w 1946 r. i ich osiedleniem się właśnie w Łodzi i na Dolnym Śląsku. W lipcu 1946 r. reaktywowano Związek Artystów Scen Żydowskich w Polsce. Powołano dwa teatry żydowskie - w Łodzi i Wrocławiu. Już po miesiącu, w kinie „Czary” przy ul. Jaracza 2, odbyła się premiera „Sonaty Kreutzerowskiej” Gordina w reżyserii Mojżesza Lipmana. Po rezygnacji Lipmana, dyrektorem Łódzkiego Teatru Żydowskiego została Ida Kamińska (występująca wraz z matką Esterą w Łodzi w styczniu 1915 r. w teatrze „Scala”). Ida Kamińska zajęła się rozwojem Teatru Żydowskiego zmieniając repertuar, staraniami o budynek dla zespołu łódzkiego i wrocławskiego. Zależało jej również na publiczności nie tylko żydowskiej, ale również polskiej. Programy były drukowane w języku polskim, aby widzom przybliżyć treść sztuki. Dzięki staraniom Idy Kamińskiej, Ministerstwo Kultury i Sztuki w listopadzie 1949 r. powołało Państwowy Teatr Żydowski - jednocześnie teatr łódzki i wrocławski pod wspólną administracją. Dyrektorem został mąż Idy Kamińskiej, Marian Melman, kierownikiem artystycznym - Ida Kamińska, reżyserem zaś Jakub Rotbaum (w 1931 r. był w Łodzi z Trupą Wileńską). W 1947 r. władze łódzkie przyznały teatrowi budynek przy ul. Więckowskiego (dawny teatr żydowski „Scala”). Budynek był bardzo zniszczony. Na kosztowny, generalny remont zbierano pieniądze od ludności żydowskiej. Wówczas pojawił się problem budynku dla polskiego Teatru Nowego.

Dzięki kompromisowi postanowiono, aby Teatr Żydowski i Teatr Nowy wspólnie stały się gospodarzami odnowionego budynku. Ida Kamińska starała się, aby do repertuaru nie było zastrzeżeń ze strony władz. Kierując się wartościami artystycznymi utworów, wystawiła „Pana Jowialskiego” A. Fredry, „Dr Annę Leśną” Ireny Krzywickiej, „Meira Ezofowicza” Elizy Orzeszkowej i wiele innych ambitnych sztuk, trafiających również do publiczności polskiej. W 1953 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki podjęło decyzję o przeniesieniu teatru do Wrocławia. Decyzję uzasadniono tym, że we Wrocławiu zamieszkiwało więcej Żydów. Dyrektorem teatru wrocławskiego został S. Lent, Ida Kamińska nadal pozostała kierownikiem artystycznym. Wrocławski Teatr Żydowski, często przyjeżdżał do Łodzi na gościnne występy. Łodzianie chętnie oglądali przedstawienia, przyzwyczajeni do teatru żydowskiego, do kultury żydowskiej. Przy-

ciągały kreacje aktorskie, specyficzny charakter przedstawień, humor a także zwykła ludzka ciekawość i sympatia.

W roku 1968 rozpętała się nagonka na Żydów, zmuszająca ich do opuszczenia Polski. Teatr Żydowski w Polsce zakończył swoją działalność. Ida Kamińska wyemigrowała do USA.

Po przesłedzeniu historii scen i teatrów łódzkich, można powiedzieć, że Łódź od zawsze była miastem wielokulturowym i nadzwyczaj tolerancyjnym. Właściciele teatrów, niezależnie od przynależności narodowej, udostępniali swe sceny, aby publiczność mogła uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach kulturalnych. Istniała konkurencja, która w znacznym stopniu dzięki repertuariowi, obsadzie aktorskiej, podnosiła prestiż teatrów, a jednocześnie zwiększała wymagania artystyczne mieszkańców naszego miasta. Do dziś kultura żydowska wzbudza nasze zainteresowanie. Często na scenach łódzkich występują gościnnie teatry żydowskie. W Łódzkich Spotkaniach Baletowych uczestniczy z niegasnącym powodzeniem balet z Izraela. Szczególnie bliskim łodzianom spektaklem jest musical „Skrzypek na dachu” z muzyką Jerryego Bocka, librettem Josepha Steina i piosenkami Sheldona Harnicka. Spektakl powstał na motywach opowiadań Szolema Alejchema. Jako jeden z wielkich musicali, obiegł sceny teatrów całego świata. Swoją polską prapremierę miał 5 maja 1983 r. w Teatrze Muzycznym w Łodzi. Reżyserem przedstawienia była Maria Fołtyn, kierownikiem muzycznym Rajmund Ambroziak, rolę Tewiego grał Bernard Ładysz. Od tego czasu musical jest w stałym repertuarze teatru Muzycznego w Łodzi. Następną premiera dedykowana była nieżyjącemu dyrektorowi tej sceny, prof. Rajmundowi Ambroziakowi. Reżyserem tego przedstawienia jest Jan Szumiej. On również przygotował scenografię i inscenizację. Szumiej pozwolił ze sceny wybrzmieć żydowskiej filozofii, humorowi, pokazał obyczaje. Spektakl przyciągający tłumy publiczności otrzymał nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Łodzi „Srebrną Łódkę”. Druga premiera miała miejsce 18 grudnia 1999 r. Partię Tewiego śpiewa - wybitny Zbigniew Macias. Obraz „Skrzypek na dachu” namalowany przez Marca Chagalla w latach 1912-13 można oglądać w muzeum w Amsterdamie.



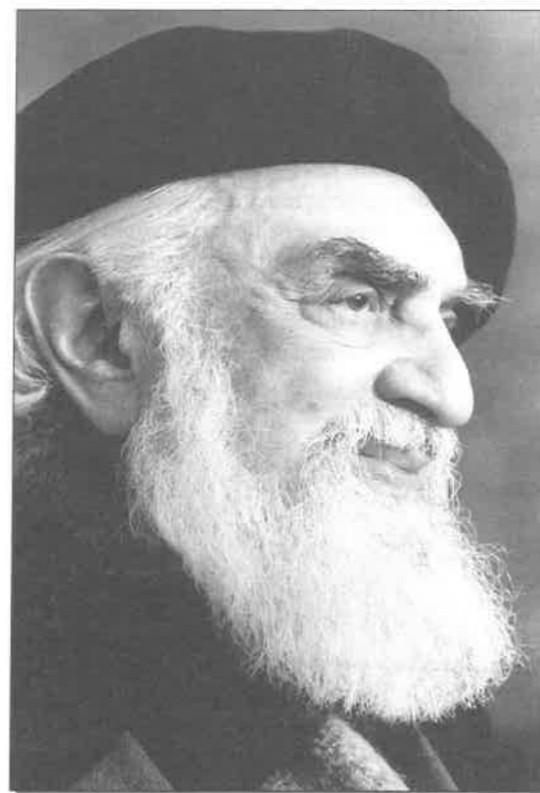
(fot. arch. Teatru Muzycznego w Łodzi)  
„Skrzypek na dachu” - 1999 r., w roli Tewiego Zbigniew Macias

Kończę cytatem z programu z premiery z 1999 r.

„...Co to jest tradycja?...Kiedy się zaczęła?...  
-Nie mam pojęcia. Wiadomo tylko, że bez tradycji nasze  
życie byłoby takie, jak  
jak skrzypek na dachu, to znaczy- pozbawione sensu...  
Tewie”

MIROŚLAW ZBIGNIEW WOJALSKI

## Ary Sternfeld - »Nawigator kosmicznych tras«



(fot. Mirosław Z. Wojalski)  
Ary Sternfeld

Człowiek zawsze nad sobą widział niebo: w dzień słońce a w nocy księżyc i gwiazdy. I zapewne zawsze zazdrościł ptakom. Marzenie zrealizowało się niewiele ponad dwieście lat temu gdy we Francji pierwszy balon braci Montgolfier wzbił się w powietrze 5 czerwca 1783 r. Już 12 lutego 1784 r. w Polsce profesor Stanisław Okraszewski wypuszcza w Warszawie balon w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, mecenasa sztuki i nauki. W 1877 r. bracia Lilienthal zaprezentowali szybowiec, w 1900 r. poszybował sterowiec Zeppelina a w 1903 r. pierwszy samolot braci Wright odbył swój historyczny, choć krótki lot. A potem już nastąpił dynamiczny rozwój lotnictwa, pojawił się helikopter, samoloty odrzutowe. W przestrzeni powietrznej nad ziemią ludzie zagościli na dobre, ale zawsze nęcił ich daleki kosmos.

Źródła:

- Łódzkie sceny żydowskie, pod red. Małgorzaty Leyko
- Bronisław Pogarbi, Cmentarz Żydowski w Łodzi;
- Agata Skrzypek, Historia kultury i tolerancji, w: Kronika Miasta Łodzi;
- Krzysztof Stefański, Gmachy Użyteczności Publicznej Dawnej Łodzi ;
- Programy, recenzje i fotografie z Teatru Muzycznego w Łodzi;
- Julian Baranowski, Łódzkie Getto

Realizacja odwiecznych marzeń o podróżach w przestrzeń pozaziemską a nawet lotach na inne planety, ku gwiazdom, rozpoczęła się 4 października 1957 r., kiedy to pierwszy sztuczny satelita ziemi znalazł się w przestrzeni kosmicznej. Jego nazwa „Sputnik” niemal natychmiast stała się nazwą własną. Po nim poszybowały następne, a 12 kwietnia 1961 r. w Kosmosie znalazł się pierwszy człowiek - Jurij Gagarin. Przez prawie 50 lat ponad pięć setek kosmonautów różnych narodowości, obojga płci szybowało w kosmosie, niektórzy bardzo wiele miesięcy. Duże zainteresowanie w swoim czasie wywołał lot pierwszego polskiego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego 27 czerwca - 5 lipca 1978 r. W 1983 r. był w kosmosie Karol Bobko - astronauta amerykański polskiego pochodzenia, ale ten fakt do niewielu dotarł. Loty kosmiczne od początku niezwykle spektakularne, przyciągały naszą uwagę, ale ostatnimi czasy nam niezwykle spowszedniały.

Loty kosmiczne, badanie Ziemi z Kosmosu, badanie przestrzeni kosmicznej niezależnie od ich olbrzymiej użyteczności oraz wpływu na ziemską technikę i technologię miały i mają ogromny wpływ na naszą świadomość. Liczne owe spektakularne wydarzenia oglądaliśmy na małym ekranie telewizyjnym czy większym kinowym. Owe ważne wydarzenia ze świata realnego zawsze pobudzały wyobraźnię, były jakby spełnieniem marzeń, fikcji literackiej, mitu, legendy, klechdy ludowej o czarownicach z Łysej Góry, Twardowskim, Baronie Münchhausen czy Dedalu i Ikarze.

Era podboju kosmosu trwa już 47 lat i wydaje się, że będzie trwała tak długo, jak długo trwać będzie ludzkość, że ludzie „skazani są na kosmonautykę” wraz z różnymi konsekwencjami i uwarunkowaniami. Wszak korzyści z poznawania kosmosu dla ludzkości są ogromne i różnorodne, choć większość z nich znana jest jedynie specjalistom. Z jedynym wyjątkiem - z telewizją satelitarną „za pan brat” są wszyscy!! Niektórzy nawet wiedzą, że mogą być satelity „stacjonarne” „wiszące” na ogromnej wysokości 36 tys. km nad tym samym punktem kuli ziemskiej i wystarczyłyby tylko 3 takie satelity, aby wysyłały sygnały odbierane na całej kuli ziemskiej. Ale do tego potrzebne są ogromne rakiety, ogromne prędkości, ogromne moce silników, ogromne moce nadajników telewizyjnych. W praktyce więc satelity poruszają



(fot. arch. Mirosława Z. Wojalskiego)  
Dom rodzinny Arego Sternfelda

się po orbitach eliptycznych, odległych od powierzchni Ziemi o kilkaset kilometrów, mają mniejszą masę, mniejszą moc nadajników, potrzebne są rakiety o mniejszej mocy. Ktoś jednak musi konstruować te rakiety, ich silniki, budować satelity, kontrolować ich orbity. Ktoś te orbity, po których satelity mają się poruszać, obliczył. Tym kimś był m.in. Ary Sternfeld.

Ary Sternfeld we wspomnieniach i artykułach prasowych pisał: „Každy człowiek ma jedno miasto rodzinne, ja miałem dwa - Łódź i Sieradz”, nawiązując do faktu, że urodził się 14 maja 1905 r. w Sieradzu i tam spędził dzieciństwo. Jako 10-letni chłopiec przybył z rodzicami do Łodzi, do domu przy ul. Śródmiejskiej 21 (obecnie Więckowskiego) i nikt wtedy nie mógł przypu-

szczać, że po kilkunastu latach, w latach 1932 - 1933 w tym samym domu będzie wyliczał orbity sztucznych satelitów Ziemi. Ale zanim do tego doszło, uczęszczał do łódzkiego gimnazjum żydowskiego przy ul. Magistra-ckiej, tam zdał maturę. Nie udało się odszukać oryginalnego świadectwa maturalnego z roku 1923, znamy je jedynie z uwierzytelnionego tłumaczenia na język francuski w konsulacie belgijskim w Łodzi (sic!). W rubrykach oceny figurowały: „bien” i „tres bien” czyli dobry i bardzo dobry. Nauka w gimnazjum nie sprawiała mu trudności, łatwo opanowywał wiedzę z lekcji a i pogłębiał ją lekturą. To w łódzkim gimnazjum wykryły się u niego wyraźne zainteresowania naukami ścisłymi. Właśnie w łódzkim gimnazjum zaczął marzyć o czymś wielkim, niezwykłym - o lotach w przestrzeń wokółziemską, o lotach do gwiazd. Marzenia te nie opuściły go już nigdy, tej pasji swego życia - kosmonautyce był wierny aż do śmierci. Do gimnazjum chodził prostą drogą z domu ulicą Nowocegielnianą i Cegielnianą (dziś Stanisława Więckowskiego i Stefana Jaracza) do Magistra-ckiej (dziś Aleksandra Kamińskiego) przecinając oczywiście po drodze ulicę Piotrkowską. Budynek gimnazjum i dziedziniec zapamiętał na zawsze. W 1976 r. pokazałem uczniemu dopiero co wykonane zdjęcie tego budynku i rozpoznał je natychmiast, tym łatwiej, że przedstawiało szkołę od strony dziedzińca, z charakterystyczną wierzwą płaczącą, tą samą i prawie taką samą jak przed ponad pół wiekiem.

Ary Sternfeld był młodzieńcem wrażliwym, żywym, ciekawym świata. Zamiast grać w piłkę lub chodzić



do kina jak inni koledzy - czytał książki, samodzielnie obliczał ruchy ciał niebieskich, kreślił ich tory, ale także wędrował po ziemi, pieszo zwiedzał okolice Łodzi i pobliskie miasta oraz miasteczka, także fotografował. Przez pewien czas pasjonował się fotografią, fotografowanie było dla niego dużą frajdą, do matury fotografował otrzyma- nym w czwartej klasie w prezencie „pudełkowym” aparatem fotograficznym. Najbardziej lubił portrety i scenki rodzajowe, ale także fotografował podczas swoich niektórych wędrowek po kraju. Szkoda, że później już nie miał okazji fotografować, szkoda, że nie zachowały się te zdjęcia. Lubiał piesze wędrowki, dawały mu zawsze uspokojenie, ale i wiele nowych wrażeń, wzbogacały jego wiedzę. Odbywał długie piesze spacerki do dalekich dzielnic Łodzi, nawet do Zgierza i Pabianic.

Studia wyższe rozpoczął na Uniwersytecie Jagiel- lońskim i przerwał je po roku, gdyż szybko zorientował się, że bardziej kształcili go tam na astronoma, niż astronautę. Udał się na studia do... Francji, choć nie znał dobrze języka francuskiego. A pomimo to, skończył studia w przepisowym terminie, z II lokatą na 32 absol- wentów. Uzyskał dyplom inżyniera mechanika i zapo- wiadała się kariera zdolnego konstruktora a nawet wynalazcy.

W Paryżu godził mechanikę z astronautyką, inży- nierską praktykę z marzeniami o podboju kosmosu. Tak, jak w czasie studiów tak i teraz chłonał całą dotych- czasową wiedzę ludzką o kosmosie i prowadził własne dociekania oraz wykonywał obliczenia torów rakiet i stat- ków kosmicznych wysyłanych z Ziemi. Jednak silniejsza okazała się kosmonautyka, która powoli stawała się treścią całego jego życia. Początkowo nawet uzyskał zgo- dę na doktorat z kosmonautyki na Sorbonie, ale wkrótce promotorzy wycofali się z tak niepoważnego - jak uznali - przedsięwzięcia. Przyjechał więc w połowie 1932 r. do Łodzi, do domu rodziców i tu liczył, liczył i pisał. Tworzył książkę swojego życia „Wstęp do kosmo- nautyki”. „Siedzę po 12 godzin na dobę za olbrzymim stołem w mieszkaniu rodziców w Łodzi na rogu Wólcząńskiej i Śródmiejskiej i piszę (...) najwięcej czasu zabierają mi obliczenia...” Mało znany jest fakt, że liczył na ręcznym arytmometrze, który jego przyjaciel Hilary Kupfermenc wykradał na soboty i niedziele z biura „Widzewskiej Manufaktury”. A w poniedziałek rano arytmometr stał na swoim miejscu, jak gdyby nigdy nic. W listopadzie 1933 r. rękopis był gotów. Miał nawet, zaprojektowaną przez zaprzyjaźnionego z rodziną znako- mitego łódzkiego grafika Karola Hillera prekursorską i nietypową okładkę, świetnie oddającą treść pracy. Nie danym jej było, co prawda, stać się rzeczywistą okładką, ale znalazła się w I wydaniu jako frontispis, a w II wydaniu jako ilustracja. Aby wyjść z „zaścianka pracy amatorskiej” należało poddać dzieło ocenie oficjalnej nauki. W Łodzi nie było wówczas liczącego się śro- dowiska naukowego, nie tylko zresztą w tej dziedzinie.

Pozostawała zatem Warszawa. Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Astronomii w Warszawie otrzymali zaproszenie na kolejne zebranie 6 grudnia 1933 r. w Obserwa- torium Astronomicznym Uniwersytetu Warszawskiego, a drugi punkt porządku dziennego brzmiał: „Inż. A. J. Sternfeld. Główne zasady Kosmonautyki”. Wielu zapewne z niesmakiem pomyślało: „po co zajmować się utopią, przecież podróże w przestrzeń pozaziemską są niemożliwe”. Bez entuzjazmu wysłuchali referenta: mło- dy naukowiec, łódzianin, na dodatek nie astronom, lecz inżynier mechanik choć dyplom uzyskał z wyróżnieniem po studiach na Uniwersytecie w Nancy. Błędów w jego wyliczeniach nie znaleźli, bo ich tam nie było, wywody jednak przyjęli najchętniej, jak to było możliwe, jedynie dr Jan Gadomski spontanicznie pogratulował młodemu naukowcowi, ale był odosobniony. Ary Sternfeld - bo o nim mowa - nie znalazł w Polsce ani uznania, ani zachęty do pracy w swojej wymarzonej dziedzinie - kosmonautyce. „Wstęp do kosmonautyki” postanowił przedstawić w Paryżu. Przyjechał więc znów do Paryża, ale teraz spotkał się z przychylnością. Autorowi „Wstępu do kosmonautyki” umożliwiono wystąpienie publiczne w Akademii Nauk i na Sorbonie. W Audytorium Maxi- mum Sorbony 2 maja 1934 r. po raz pierwszy mówiono wówczas o kosmonautyce. Wkrótce „Wstęp do kosmo- nautyki” uzyskała Międzynarodową Nagrodę Astronau- tyczną REP Hirsh. Wiadomość o tym pojawiła się na szpaltach wielu gazet Europy. Łódzka gazeta codzien- na „Głos Poranny” w 1934 r. informację o tym zaty- tułowała: „Łódzianin laureatem międzynarodowej nagro- dy astronautycznej”.

„Wstęp do kosmonautyki” jest poświęcony głównie opisaniu i wyliczeniom torów okołoziemskich i mię- dzyplanetarnych statków kosmicznych oraz optymalizacji ich lotów. Ary Sternfeld konsekwentnie używał terminu „kosmonautyka” który uważał za bardziej realistyczny od „astronautyka”, twierdził wszak, że loty do gwiazd to niezwykle odległa przyszłość, zaś loty wokół Ziemi, Księżyca czy do planet naszego układu są realne i to w ciągu kilku lat. „Wstęp...” zawiera także oryginalne badania w dziedzinie raketnictwa i ogólnej tematyki lotów kosmicznych (problemy przeciążeń i stanu nieważ- kości, paliwa i termodynamiki silnika odrzutowego, teo- ria rakiet wielostopniowych, historia rozwoju konstrukcji rakietowych oraz idei lotów międzyplanetarnych, sygnali- zacja międzyplanetarna, stacje kosmiczne, poglądy na po- chodzenie gwiazd, planet, życia itp.). „Sternfeld był mist- rzem w analizie torów, ich optymalizacji, uzyskaniu maksymalnych wielkości zależnie od początkowych za- pasów paliwa. Doskonale wyczuwał charakterystyczne cechy lotu rakiety w polu grawitacyjnym i w atmosferze Ziemi” - tak najkrócej scharakteryzował dzieło prof. Mieczysława Subotowicza.

Ary Sternfeld odkrył i sformułował wiele parado- ków, które wydają się dziwne na pierwszy rzut oka, choć oczywiście nie przeczą prawom fizyki. Niektóre zawarł nawet we „Wstępie...”, inne opublikował w różnych cza- sopismach, także w polskich („Problemy”, „Młody Technik”, „Astronautyka”), zaś większość została zebra- na w książce „Paradoksy kosmonautyki”. Ale w urzeczy- wistnienie zawartych we „Wstępie do kosmonautyki” idei nikt nawet w Paryżu nie wierzył, nie myślał, tak wy-



(fot. arch. Mirosława Z. Wojalskiego)

Pocztówka z Łódzkiego Getta

biegające w przyszłość były to obliczenia i idee. Nikt też słyszeć nie chciał o wydaniu „Wstępu...” drukiem. W tej sytuacji Ary Sternfeld skorzystał z propozycji podjęcia pracy naukowej w umiłowanej dziedzinie a taką propozycję otrzymał z kraju, w którym idei lotów kosmicznych nie uważano za fantazję. W czerwcu 1935 r. pożegnał się z rodzicami w Łodzi i drogą lotniczą via Berlin udał się do Moskwy. Natychmiast, jeszcze z polskim paszportem rozpoczął pracę w Naukowo-Badawczym Instytucie Napędu Odrzutowego RNII. Był zakwaterowany na koszt Instytutu w hotelu Intouristu „Bałczug”, ale ten skromny człowiek uważał, że to zbyt duży wydatek dla Instytutu, więc nikomu nic nie mówiąc wyszukał sobie skromne mieszkanie komunalne w starym drewnianym domu przy ul. Nowosuszcowskiej i tam się przeniósł.

W 1937 r. ukazał się drukiem w języku rosyjskim przetłumaczony i uzupełniony nowymi pracami „Wstęp do kosmonautyki” w nakładzie 2000 egzemplarzy. Książka uzyskała doskonałe recenzje. Niestety, skończyła się dobra passa. Wielu Rosjan i cudzoziemców dotknęły stalinowskie represje. Między innymi stracono marszałka M. Tuchaczewskiego, a Instytut, którego był twórcą i opiekunem, rozpadł na przysłowiowe cztery wiatry. Ary Sternfeld stracił pracę w Instytucie i, dodajmy, nigdy więcej nie był zatrudniony w instytucji zajmującej się kosmonautyką, a wszystko, co robił nadal w tej dziedzinie, robił niejako prywatnie, na własny rachunek. Paradoksalnie, stracił wszystko, ale ocalał życie. Natomiast jego rodzice, zamknięci w łódzkim getcie nieestetycznie zginęli. Pochowani na łódzkim cmentarzu żydowskim na „polu gettowym” nie mają nagrobków, jak 40 tysięcy innych Żydów zamordowanych w łódzkim getcie.

A potem Niemcy napadli na przybraną ojczyznę Arego Sternfelda. Jak wielu moskwian, ewakuowany na Ural, znalazł zatrudnienie, ale nie na Politechnice w Swierdłowsku, jak początkowo planowano, lecz w technikum metalurgicznym w niewielkim Sierowie. Uczył tam fizyki, matematyki, metaloznawstwa, technologii, podstaw konstruowania. Był to okres niezmiernie trudny w jego życiu, okres skrajnej biedy, głodu, walki o przetrwanie całej rodziny (z żoną Gustawą z d. Erlich, łódzianką pobrali się jeszcze w Łodzi w 1933 r., w 1938 r. urodziła się córka Maja, a w 1940 r. druga córka Ela). Po wielu latach przeczytać można było w miejscowej gazecie wspomnienia jego byłych uczniów pod wymownym tytułem: „Takiego nauczyciela się nie zapomina”.

Po wojnie z trudem wrócił do Moskwy, znów do maleńkiego, skromnego mieszkania w starym drewnianym przy ul. Nowosuszcowskiej, tego samego, które zajmował przed wojną. Dalej prowadził obliczenia orbit statków kosmicznych i dalej czynił to na własny rachunek, nie będąc zatrudniony w żadnej instytucji związanej z kosmonautyką.

Minęło ćwierć wieku od owych wyliczeń, niemożliwe stało się możliwe. W 1957 roku w przestrzeni wokółziemskiej poszybował pierwszy sputnik. Dokładnie po takiej orbicie, jaką w 1933 roku w Łodzi wyliczył Ary

Sternfeld - „nawigator kosmicznych tras”. A potem inne sztuczne satelity i pojazdy kosmiczne poszybowały po trajektoriach różniących się mniej niż o 1% od obliczonych przez Arego Sternfelda w Łodzi, samotnie, bez oparcia w wielkich instytutach i centrach obliczeniowych. Zresztą przez całe swoje pracowite życie był samotnikiem.

Przyszło wreszcie uznanie, tytuł Zasłużonego Działacza Nauki i Techniki RFSRR, doktorat honoris causa Akademii Nauk ZSRR, doktorat honoris causa macierzystej uczelni - Uniwersytetu w Nancy i inne, także następna międzynarodowa nagroda astronautyczna. Nigdy dotąd, niestety, „Wstęp do kosmonautyki” nie ukazał się w języku polskim, mimo jego polskiego i łódzkiego rodowodu. Niewielkim pocieszeniem może być fakt, że tylko w Polsce wydano pracę Arego Sternfelda „Śladami kosmonautycznych koncepcji z lat 1932-38” zaś jego „Paradoksy kosmonautyki” ukazały się najwcześniej w języku polskim w 1987 r. Jego biogram nie znalazł się niestety w wydanej przed wieloma laty Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN.

W Sieradzu i Łodzi jego imieniem nazwano ulice. W Łodzi, na domu w którym pisał „Wstęp do kosmonautyki” przed wieloma już laty umieszczono stosowną tablicę pamiątkową. Także tablica zawisła na domu w Sieradzu, w którym się urodził. Jego imię nosi ogromny krater na Księżycu. Kilkakrotnie odwiedzał Polskę i Łódź, wygłaszał odczyty do studentów, młodzieży i miłośników kosmonautyki, także w Łodzi na Uniwersytecie i w Muzeum Historii Miasta Łodzi. Doskonale władał językiem ojczystym w mowie i piśmie. W wielu polskich gazetach i czasopismach zamieszczał popularne artykuły z dziedziny kosmonautyki. Podczas jego pobytu w kraju ojczystym przeprowadzano z nim wiele wywiadów, publikowano wiele artykułów w prasie ogólnopolskiej i łódzkiej.

Napisałem o Arym Sternfeldzie kilka artykułów prasowych i publikacji. Znałem osobiście uczonego, nazywał mnie swoim przyjacielem, życzliwie oceniał moje publikacje. Napisał nawet na jednej ze swoich książek dedykację „mojemu wiernemu ambasadorowi w Łodzi”. Na zakończenie pobytu w Polsce w 1976 r. (jak się okazało ostatniego) powiedział: „Życzę - ale tylko sobie - bym miał radość uściskać pierwszego polskiego kosmonautę. Może już niedługo?”. W dwa lata później szybował w przestrzeni kosmicznej Mirosław Hermaszewski.

Zmarł w Moskwie 5 lipca 1980 r. Pochowany na Cmentarzu Nowodewiczym, wśród ludzi kultury i nauki, tych, którzy przysporzyli chwały Rosji. Rosji, nie Polsce niestety. Ma piękny pomnik, na którym widnieje napis: „Per aspera ad astra” („przez ciernie do gwiazd”) - dewiza, która niezwykle trafnie charakteryzuje całe jego życie.

Dziś planety, gwiazdy i sztuczne satelity szybujące po trajektoriach wyliczonych przez Arego Sternfelda obserwują młodzi łodzianie w łódzkim obserwatorium i planetarium astronomicznym przy ul. Pomorskiej 16. Od 2002 r. nosi ono imię Arego Sternfelda.

MONIKA NOWAKOWSKA

## Boginie na dziedzińcu



(fot. Monika Nowakowska)

Fragmety rzeźb leżące na dziedzińcu Muzeum Sztuki w Łodzi

O tym, że prawdziwe oblicze Łodzi kryje się w oficynach łodzianie wiedzą od dawna. Kino Polonia, kino Cytryna, pub Łódź Kaliska – to tylko niektóre magiczne miejsca „schowane” często w obskurnych podwórkach, skrywające niekiedy jeszcze ciekawsze „skarby”. Swoją tajemnicę ma również dziedziniec Muzeum Sztuki. Usytuowany u zbiegu ulic Więckowskiego 36 i Gdańskiej dawny pałac najmłodszego syna Izraela Kalmanowicza Poznańskiego – Maurycyego, został wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku, prawdopodobnie według projektu Adolfa Zeligsona, architekta związanego z rodziną Poznańskich. Masywna, zwarta bryła budynku nawiązuje bezpośrednio do renesansowej biblioteki świętego Marka Sansovina w Wenecji. Obiekt wieńczy attyka, na której stały niegdyś dwie kamienne grupy rzeźbiarskie – jedna na osi fasady od strony ulicy Długiej (obecnie Gdańska), druga od strony ulicy Nowooczełnianej (obecnie Więckowskiego). Były to trójpostaciowe kompozycje wykonane prawdopodobnie w firmie Ottona Gehliga. Podobne dekoracje wieńczyły m.in.: pałac Juliusza Heinzla przy ul. Piotrkowskiej 104 (1880 r.), dom Szai Rosenblatta przy al. Kościuszki 21 (1900 r.) czy pałac Ludwika Meyera przy ul. Moniuszki 4 (1901 r.). Większość z nich dawno zniknęła z architektonicznego pejzażu naszego miasta – zostały pousuwane z elewacji ze względu na zły stan techniczny. Taki los spotkał też rzeźby górujące na pałacu Maurycyego Poznańskiego. Zdjęto je na mocy pisma z 3 VIII 1965 r., gdyż zagrażały bezpieczeństwu przechodniów. Materiał cementowo-piaskowy, z którego były wykonane, zaczął pękać, a dostająca się do środka woda deszczowa powodowała rdzewienie szkieletu żelaznego. W tym samym roku dyrekcja Muzeum Sztuki zleciła Związkowi Zawodowemu Artystów Plastyków Polskich (Pracowni Doświadczalnej przy ul. Piotrkowskiej 65) wykucie nowych rzeźb, zaś ówczesny konserwator zabytków, mgr Tadeusz Byczko, nakazał rekonstrukcję zgodną ściśle z pierwowzorami – ze względu na zabytkowy charakter obiektu (co ciekawe – nie

rzeźb). Umowę, zakładającą przekucie rzeźb w kamieniu pińczowskim (kopie miały mieć wymiary 315x245 cm, a więc różnić się od pierwotnych: 300 cm w podstawie i 260 cm wysokości), podpisano 22 III 1968 r. Nadzór techniczny zlecono „fachowcowi od spraw kamiennarskich – ob. Wojcikowskiemu”, nadzór artystyczny – autorowi projektu, J. Mazurczykowi, natomiast samo przekucie – artyście rzeźbiarzowi Stefanowi Momotowi z Warszawy. Prace zostały ukończone w lipcu 1976 r., obie grupy przywieziono do Łodzi w 1977 r. Okazało się wówczas, że żadna z nich nie może stanąć na attyce budynku przy ul. Więckowskiego 36, gdyż są za... ciężkie. Pozostawiono je więc niezmontowane na dziedzińcu muzeum, gdzie stoją po dziś dzień, ulegając postępującej degradacji...

Patrząc na rzeźby można jeszcze odczytać ich wymowę alegoryczną, choć postaciom brakuje niektórych elementów: dłoni, stóp, rekwizytów. Wszystkie figury utrzymane są w typie bezosobowych, antycznych bóstw, wyrażających określone treści ideowe. Jedna grupa symbolizuje przemysł (na co wskazują takie atrybuty jak motek przedzdy i koło zębate), druga – handel (świadczy o tym koło ze wstęgami i kaduceusz, czyli oplecioną wężami laska Hermesa – greckiego boga podróży, wymiany towarów, opiekuna kupców). Tematyka taka była bardzo popularna w Łodzi w II połowie XIX i na początku XX wieku, kiedy miasto znajdowało się w najpomyślniejszym okresie swojego rozwoju. Obie kompozycje powinny mieć jeszcze dołączone torsy postaci centralnych, z których na dziedzińcu znajduje się tylko jeden. Przedstawia on atletycznego młodzieńca ze skubizowanym wieńcem na głowie i przedmiotem przypominającym pochodnię w prawej dłoni. Atrybutu takiego nie przypisuje się ani personifikacji handlu, ani personifikacji przemysłu. Być może ma on związek z informacją w piśmie z 14 VI 1965 r., iż grupa umieszczona na fasadzie od ul. Więckowskiego przedstawia oświatę. Pochodnia rzeczywiście symbolizowała kształcenie, jej niesienie oznaczać miało przekazywanie wiedzy, tradycji, dziedzictwa. Zdaniem autorów wspomnianego pisma druga grupa, stojąca na elewacji pałacu od strony ul. Gdańskiej uosabiała natomiast zdrowie. Niestety, nie możemy tego zweryfikować, gdyż drugiego torsu nie ma na dziedzińcu Muzeum Sztuki i nie wiadomo co się z nim stało. Nie zachowały się też zbliżenia zdjęć pierwotnych rzeźb, one same zaś prawdopodobnie nie istnieją. Byłyby to jedyne przedstawienia oświaty i zdrowia na gruncie łódzkim (choć takie alegorie były częste w dekoracjach architektonicznych budynków z tamtego okresu w innych miastach europejskich), tym bardziej smuci więc niemożność pełnego odczytania warstwy ikonograficznej przedstawień. Niewiele wyjaśnia też postać pierwszego właściciela budynku, Maurycyego Poznańskiego. Zachowane źródła milczą o jego zainteresowaniach lub związkach

z oświatą czy medycyną. Wiadomo natomiast, że wraz z żoną, Salomeą Silberstein, kolekcjonował obrazy, był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Teatralnego (1903 r.), wspierał też finansowo Teatr Miejski w Łodzi. Nie jest też tajemnicą, że Poznański angażował się w działalność polityczną i jak cała jego rodzina – gospodarczą i przemysłową. Zagadkę oryginalnych jak na nasze miasto dekoracji zabrał prawdopodobnie ze sobą do grobu.

Rzeźby stoją na dziedzińcu już 27 lat. Jeśli nie zostaną poddane zabiegom konserwatorskim i nie zmie-

ANDRZEJ DANOWSKI

## Małe judaika w architekturze – kuczki



(fot. Andrzej Danowski)

Kuczka żydowska przy zbiegu ulic POW i Narutowicza

Mój ojciec znany był w wielu środowiskach. Filateliści wspominają Go jako eksperta klasy międzynarodowej i szefa Komisji historyczno-badawczej PZF. Kinomani znają go ze znaczącego udziału w dyskusyjnym klubie filmowym przy ŁDK. Miłośnicy książek jako współzałożyciela Klubu Miłośników Książki. Koleżdy z pracy wiedzą, że był inżynierem i projektantem. Ja natomiast ciepło wspominam go ze wspólnych niedzielnych spacerów po Łodzi, gdy pokazywał mi najciekawsze i najpiękniejsze - niejednokrotnie zagrożone zniszczeniem bądź rozbiórką - kamienice, wille, czy obiekty sakralne. W czasach kiedy mówienie o wielokulturowości Łodzi było niemożliwe, a obiekty innych narodowości lub wyznań niejednokrotnie bezkarnie niszczone, ja oglądałem z ojcem kaplicę Scheiblera i słuchałem opowieści o fabrykantach tworzących to miasto. Pamiętam z jakim żalem ojciec wyrażał się o odbywającym się wówczas niszczeniu frontonów kamienic na Piotrkowskiej podczas „modernizacji” sklepów.

W trakcie jednej z niedzielnych wycieczek ojciec zaprowadził mnie na podwórko przy ul. Rewolucji 1905 r. w pobliżu Piotrkowskiej, gdzie pokazał mi częściowo rozebrany, ale z resztkami świetności rodzaj balkonu – jak mi się wówczas wydawało – werandę. Z informacji

nią miejsca pobytu podzielał zapewne los swoich pierwowzorów. Ich obecny właściciel, Muzeum Sztuki, zdaje się nie mieć pomysłu, co z tym fantem dalej począć. Nie są to wprawdzie dzieła o wysokiej wartości artystycznej, niemniej stanowią fragment historii naszego miasta i mogłyby przypominać jego mieszkańcom o przemysłowej świetności Łodzi. Wiadomo, że kompozycje nie będą już pełnić swojej właściwej roli, czyli dekorować fasad, ale może znalazłoby się dla nich właściwsze, a przede wszystkim bezpieczniejsze miejsce niż dziedzińce?

ojca dowiedziałem się, że nie jest to zwykły obudowany balkon, tylko żydowska kuczka - pomieszczenie służące Żydom do obchodzenia Święta Szałasów ustanowionego na pamiątkę wyjścia Żydów z niewoli egipskiej. Zgodnie z nakazem Boskim w okresie września-października Żydzi mieli się wyprowadzać do namiotów i tam pościć (pożywiać się macą) i modlić się dziękując miłostki Bogu za uratowanie z niewoli. Warunki miejskie i klimat środkowoeuropejski o tej porze roku nie sprzyjały oczywiście wyprowadzaniu się do namiotów. Aby jednak zażość uczynić obowiązkiem religijnym, bogatsi Żydzi budowali przy mieszkaniach kuczki – rodzaj werandy wyłożonej dywanami i wyposażonej jedynie w niezbędne sprzęty. Miało to sprzyjać skupieniu wyłącznie na modlitwie i oderwaniu się od zaprzatających umysł, doczesnych myśli.

Większość kuczek budowana była od strony podwórza, aby osiągać niezbędną intymność i potrzebny do modlitwy spokój. Mimo skromnego wewnętrznego wyposażenia, kuczki niejednokrotnie posiadały piękny, artystyczny wystrój zewnętrzny. Mogły tu występować witraże, zdobnictwo drewna, aczkolwiek z zasady unikano na zewnątrz pokazywania symboli religijnych i kulturowych. Być może dlatego znacząca część kuczek



(fot. Andrzej Danowski)

Kuczka żydowska przy ul. Piotrkowskiej



(fot. Andrzej Danowski)

Segmenty przy ul. Styrskiej w Łodzi

przetwała II wojnę światową. Jakość materiałów z których były wykonane, oraz powojenny brak ich użyte-

czności (służyły głównie jako suszarnie bielizny) spowodowały ich prawie całkowity zanik. Obecnie znane mi są w Łodzi dwa takie obiekty - oba przedstawione na zdjęciach. Być może czytelnicy wskażą następne?

Najlepiej przetrwały jednak obiekty budowane dla tych samych celów przez grupę tzw. „Żydów postępowych”. Nie budowali oni bowiem kuczek jako osobnych obiektów, a wbudowywali je jako gotowy element kamienicy np. nawiązujący do renesansowego balkonu lub wykuszu. W budynkach neorenesansowych nikomu później nigdy nie przeszkadzał wykusz więc mógł pozostać nienaruszony.

Dobrzy architekci współcześni - rozumiejący regionalną indywidualność sztuki architektonicznej, projektując nowe domy starają się nawiązać do lokalnej tradycji.

Jednym z takich dobrych przykładów nawiązania do wielokulturowości Łodzi są prezentowane na zdjęciu budynki przy ul. Styrskiej. Czy te wystające wykusze nie przypominają Państwu trochę wspomnianych kuczek? Ocenę pozostawiam Czytelnikom.

## WSPOMNIENIA ŁODZIAN

CZESŁAW WOŹNIAK

### Wspomnienie z lat dziecińczych

Pamiętam przejazd tramwajem przez teren Getta na cmentarz na Dołach. Mieszkaliśmy wtedy na Zarzewie, dokładnie w miejscu, gdzie dziś znajduje się południowo-wschodni narożnik nieczynnej odlewni wifamowskiej. Krańcówka tramwaju, w czasie okupacji linii nr 12, znajdowała się na ulicy Przybyszewskiego przy Tatrzańskej. Przeciwległa krańcówka była właśnie na Dołach w pobliżu cmentarza. Trasa tej linii tramwajowej przebiegała wówczas następującymi ulicami: Przybyszewskiego do placu Reymonta, a dalej Piotrkowską, Narutowicza, Kilińskiego, Franciszkańską, Wojska Polskiego, a obsługiwana była przez wagony ze ściśle zamykanymi drzwiami. Do dziś taki jeden wagon silnikowy „Lilpop III” jest obiektem zabytkowym Łódzkiego M. P. K.

Polakom wolno było podróżować wyłącznie w wagonach doczepnych, ponieważ wagony silnikowe były „Nur für Deutsche” - tylko dla Niemców.



(fot. Andrzej Danowski)

Zabytkowy tramwaj LILPOP nr linii 12

Po dojechaniu do skrzyżowania: Franciszkańska, Zachodnia, Wolborska - wagony były kontrolowane przez policję niemiecką. Obsługa wagonu tzn. konduktor Polak wysiadał, a jego miejsce zajmował Niemiec lub „Volksdeutsch” (ktoś, kto przedtem był Polakiem). Wagony zostawały zamknięte z zewnątrz przez „Wachmana” i z zamkniętymi ściśle drzwiami i oknami tramwaj był wpuszczany do Getta po otwarciu bramy. Dosłownie tak, bo jezdnie ul. Franciszkańskiej i Wojska Polskiego nie były wygrozdzone i normalnie poruszali się po nich mieszkańcy Getta - Żydzi. Można ich było obserwować przez wąski przezroczysty pas szyby zamalowanego na niebiesko okna. Tramwaj przejeżdżał bez zatrzymania do następnej bramy, która znajdowała się u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Głowackiego, gdzie wagony były otwierane i następowała ponowna wymiana obsługi.

Dalszy odcinek trasy przebiegał z uwzględnieniem przystanków.

To był „normalny” przejazd przez tą część Getta, lecz Mama powiedziała mi tylko „PATRZ i ZAPAMIĘTAJ”. Po powrocie do domu i wyjaśnieniu w sposób w jaki można wyjaśnić dziecku to co widziałem, pow-

JANUSZ KOZŁOWSKI

## „Nie miałam nigdy odwagi wejść do mojego dawnego łódzkiego mieszkania...”

Rozmowa z Gołą Tencer - prezesem polsko-izraelsko-amerykańskiej Fundacji „Szalom”, wybitną aktorką Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie.



(fot. Janusz Kozłowski)

Golda Tencer śpiewa w jedynej, ocalałej łódzkiej synagodze

**- Czym dla Pani jest Łódź?**

- Przede wszystkim wielce ukochanym miastem rodzinnym, takim baśniowym „Miasteczkiem Bełz”. Piosenką noszącą tę nazwę - w mojej aranżacji - rozpoczęłam nie przypadkowo dzisiejszy koncert. Odbywał się on w Łodzi (2 czerwca br. aut.) z okazji uroczystego wręczenia dyplomów ukończenia kursu jidysz, zorganizowanego i sfinansowanego przez Fundację „Szalom”.

**- Poprzedni łódzki Pani koncert, który - podobnie jak ten w ŁDK - ściągnął tłumy wielbicieli Pani talentu, odbył się stosunkowo niedawno z okazji otwarcia Centrum Kultury Żydowskiej przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, w niepowtarzalnej scenerii jedynej ocalałej łódzkiej synagogi. Dlaczego wybrała Pani właśnie to, a nie inne miejsce? Co o tym zdecydowało?**

- Zdradzę Panu, że moim wielkim, najsłynniejszym marzeniem było zawsze żeby tam właśnie, w murach dawnej, prywatnej synagogi Reicherów zaśpiewać, w niej bowiem modlił się żarliwie mój ukochany Ojciec. Pamiętam bardzo dobrze jak siedzieliśmy na dużym balkonie w Jom Kipur i w inne wielkie żydowskie święta...

Mimo, że minęły już całe pokolenia, Łódź jest na mapie miejscem dla mnie zupełnie wyjątkowym, najbliższym memu sercu. Zawsze staję mi przed oczami dom rodzinny, Ojciec..., przyjaciele z dawnych lat młodości.

tórzyła PAMIĘTAJ.

Drugie takie polecenie PAMIĘTAJ otrzymałem od Niej w ruinach spalonego Radogoszcza wśród zwalów zwęglonych ciał.

I dlatego pamiętam i będę pamiętał do końca życia.

Moja Matka pochodziła z bardzo biednej rodziny, wychowała się na Bałutach i mieszkała na ul. Berka Joselewicza. Pamiętam, jak opowiadała, że Babcia, kiedy zbliżały się święta, wkładała do garnka kamienie, które gotując się, wrząc w wodzie, podnosiły pokrywkę. W ten sposób chciała ukryć biedę i nędzę rodziny. Dwa lata temu, kiedy przyjechał mój brat z Izraela, odwiedziliśmy Łódź i wybraliśmy się na tą dawną ulicę. Żałuję bardzo, że z powodu choroby Matka moja nie może przyjechać ze mną do Łodzi.

**- A czy odwiedza Pani przy okazji pobytu w Łodzi swój dawny łódzki dom, swoje dawne mieszkanie na ul. Próchnika, darzone zapewne wielkim sentymentem, bo wiem, że należy Pani do osób sentymentalnych?**

- Byłam tylko kilkakrotnie na podwórku. Przypominam sobie, że kiedy po raz pierwszy tam poszłam kilkanaście lat temu, przed bramą jak zwykle stał taki Janusz. Od razu mnie poznał. „Ty jesteś Gienia” - powiedział. Ja mówię „Tak”. „Wyście mieszkali tutaj. Pamiętam, to były czasy, jak tu mieszkali Tencerowie, Flaumowie, Wertchaimowie...”

I te kocie łby, miejsca gdzie chodziliśmy do piwnicy po węgiel - to wszystko przetrwało do dzisiejszego dnia.

Wie Pan jak to bywało w Łodzi: cieć, brama, dużo chuliganów, ale nas z bratem nikt nie ruszył, bo my byliśmy „swoi”.

Kilka lat temu pojechałam tam z Herszkowiczem (syn ulicznego śpiewaka z getta łódzkiego) i Mitelmanami (wszyscy są kolegami i przyjaciółmi Goły Tencer ze szkoły Pereca) na podwórzu dowiedziałam się, że ten dom przejął jakiś Arab.

Zawsze chciałam, przez te trzydzieści lat, wejść do mojego dawnego mieszkania i nigdy nie potrafiłam zdobyć się na odwagę. Jak przyjechaliśmy z bratem nawet doszłam do pierwszego piętra... Tutaj przypominały mi się słowa Marka Glišńskiego - „nie wchodzi, zachowaj to lepiej we wspomnieniach”.

Moje najpiękniejsze młode lata ograniczały się do szkoły Pereca, Klubu TSKŻ na Więckowskiego, za-

mykały się w kwartale ulic: Próchnika, Zachodnia, Narutowicza.

**- Może trochę opowie Pani o Szkole Pereca?**

- Muszę Panu powiedzieć, że nie ma takiego miejsca na świecie, w którym nasza łódzka Szkoła Pereca byłaby nieznana. To jest ewenement na skalę światową, żeby ludzie z jednej szkoły, z jednej klasy rozproszyli się po całym globie ziemskim.

Gdziekolwiek ostatnio byłam - od Australii poczynając, a skończywszy na Argentynie - pozostała wszędzie w pamięci nasza szkoła. I to jest bardzo piękne...

Chcemy teraz, w ramach obchodów 60-tej rocznicy zagłady getta łódzkiego, dokonać na murach sławnej dzisiaj szkoły żydowskiej odsłonięcia pamiątkowej tablicy. Nie nazywajmy zjazdu absolwentów szumnie „Reunio-nem”, tylko spotkaniem po latach wychowanków Szkoły Pereca.

To były nasze najpiękniejsze lata. A potem do-czekaliśmy się złowieszczo Marca 1968...

**- Odprowadzała Pani wtedy na Dworzec Fabryczny wielu swoich najbliższych kolegów i przyjaciół.**

To wszystko prawda... Z mojej również inicjatywy odsłonięta została po latach pamiątkowa tablica na Dworcu Gdańskim w Warszawie, skąd odjeżdżali w świat, wygnani z ojczystego kraju.

**- Byłem na tej wzruszającej, podniosłej uroczystości, wielce usatysfakcjonowany, że znalazł się na pamiątkowej tablicy tekst zaczerpnięty od wybitnego pisarza, mojego przyjaciela z lat młodości - Henryka Grynberga.**

Myśmy wszyscy wychowali się na kulturze jidysz. Nie wiem, czy Pan wie, że maturę, egzamin ustny i pisemny, zdawaliśmy w tym właśnie języku. Na książkach Alejchemy, Pereca, Sforima... Największą zasługą naszej Szkoły było jednak to, że na zawsze staliśmy się przyjaciółmi. Teraz tą przyjaźń kontynuują także nasze dzieci.

## KĄCIK POETYCKI

JANUSZ KOZŁOWSKI

### Spotkania literackie w getcie łódzkim u Miriam Ulinower

Gettowa beznadzieja i makabryczna, straszliwa codzienność. Ulicą Jakuba, na łódzkich Bałutach, przed godziną 16.00 szybko przemykają skulone postacie. Oglądają się bacznie za siebie. Podążają do jednego z drewnianych domków. Mieszka tam z rodziną znana poetka, jedna z pierwszych piszących w jidysz - Miriam Ulinower. U niej, w małym, prymitywnym pokoiku, odbywają się spotkania literacko-artystyczne.

**- Jakie miejsca w Łodzi darzy Pani największym sentymentem?**

- Zawsze mówię, już o tym wspominałam, że każdy ma swoje „Miasteczko Bełz”. I „Ławeczka Tuwima”, i „Kufel Reymonta” - wszystko to jest ładne. Ale każdy ma swoje miejsce. Moim miejscem jest i z pewnością była Szkoła Pereca, Klub TSKŻ. Miejsca tworzą ludzi... I problem polega na tym, że tych ludzi nie ma.

**- Teraz zaskoczę Panią, bardzo często bywam w Międzyzdrojach i z satysfakcją zauważyłem, że w Alei Gwiazd, koło ekskluzywnego Hotelu „Amber”, swoją „Gwiazdę” ma również Szymon Szurmiej.**

- Mój mąż otrzymał też najwyższe odznaczenia międzynarodowe, m.in. Order francuskiej Legii Honorowej. Żałuję, że nie mógł dzisiaj przyjechać, ale zatrzymały go bardzo ważne obowiązki, przed uroczystościami w Bełzcu.

**- Jakie są najbliższe zamierzenia prowadzonej przez Panią Fundacji „Szalom”?**

- Będziemy organizować w październiku br. wielki Festiwal z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza jidysz, laureata Nagrody Nobla, Isaaka Bashevisa Singera.

Ja kocham Łódź i kulturę żydowską. Cieszę się bardzo, że udało mi się doprowadzić do założenia Centrum Kultury Jidysz. Stale powtarzam za Singerem, że „język jidysz nie jest językiem martwym, lecz językiem zmarłych”. Wielce uradowana jestem, że stale wzrasta zainteresowanie tą wspianą kulturą, która odeszła w przeszłość „zamordowana” przez hitlerowców.

**- Dziękuję za ciekawą rozmowę i życzę wielu sukcesów we wszystkich dziedzinach.**



denkiewiczca „Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca”. Z tego względu warto ją zacytować.

„Przybyliśmy do domu Miriam Ulinower, na ul. Jakuba 15 czy 17. Po drugiej stronie była fabryka. Tam się później ostali ostatni Żydzi skoszarowani w getcie. A z tej strony były trzy małe domki. W jednym z nich mieszkała Miriam. Wyglądała już wtedy na 60 lat, albo więcej. Miała urodę nie bardzo żydowską ale jej język to był prawdziwie łódzki dialekt.

Znalazłem się na wieczorze poetyckim, na którym Bajgelman [Dawid Bajgelman był jednym z najbar- dziej znanych w Łodzi muzyków – przyp. aut.] mnie przedstawił jako jednego z młodych, jutrzejszych poetów. Oprócz mnie były jeszcze dwie inne osoby, między innymi Chawa Rozenfarb, znana dziś pisarka.

Była czwarta. Miriam dała nam kawę ziarnistą. Około piątej Chawa zaczęła czytać, a o szóstej ktoś jej przypomniał, że jest jeszcze *Aba Cykiert*...

W dziele epickim, „*Der Bojm fun lebn*” (Drzewo życia), trzatomowej epopei Chawy Rozenfarb o Żydach łódzkich w czasie okupacji hitlerowskiej, opublikowanej w Argentynie, pojawia się postać starszej poetki Sory Samet, której pierwotypem była Miriam Ulinower.

Podczas nielegalnych spotkań na ulicy Jakuba młodzi poeci oraz twórcy starszej generacji czytali swoje napisane w getcie utwory. Przez mieszkanie Miriam prze- winęło się szereg wybitnych postaci ze świata litera- ckiego, m.in. Jeszajahu Szpigiel (1906-1990), który tworzył w języku jidysz. Zaczynał karierę w kręgu grupy „*Jung Idysz*”. Przeżył getto łódzkie. W 1950 r. wyemi- grował do Izraela. W jego twórczości najważniejsze są dla nas opowiadania dotyczące przeżyć w okresie Holo- caustu: m.in. „*Małches geto*” („Królestwo getta”, 1947), „*Sztem ibem geto*” („Gwiazdy nad gettem”, 1948). Opublikował też po wojnie książkę noszącą charakter autobiograficznej z lat dzieciństwa, wydaną w języku polskim, zawierającą wiele realiów z życia żydowskiego na Bałutach pt. „*Drabina Jakubowa*”.

Według relacji przyjaciół i bliższych znajomych, Miriam Ulinower była osobą bardzo skromną, nie zabie- gającą o rozgłos, nie przywiązującą do niego żadnej wagi i znaczenia. Z tego zapewne powodu, wiele faktów doty- czących jej życia i twórczości pozostaje nieznanymi i bu- dzi kontrowersje. Wystarczy tutaj tylko wspomnieć, że istnieją aż trzy wersje odnoszące się do okresu jej dzie- ciństwa, wczesnej młodości.

Przez długi powojenny czas pozostawała w cieniu zapomnienia. Dopiero w ostatnich latach dzięki zaintere- sowaniom i dogłębnym studiom Natalii Krynickiej, mieszkającej na stałe we Francji, prowadzącej tam Bib- liotekę Medima w Paryżu, powoli wprowadzona zostaje na nowo do obiegu literackiego i społecznego.

Natalia Krynicka ogłosiła na jej temat wiele nie- zwykłe cennych esejów literackich na łamach różnych czasopism, m.in. w „*Midrasz*” pt. „*Pierwsza poetka jidysz*”.

W zeszłym roku dzięki wieloletnim, żmudnym po- szukiwaniom Natalii Krynickiej ukazała się w Paryżu, w jej opracowaniu, książka pt. „*Miriam Ulinower. Un bonjour du pays natal*”.

U nas w Polsce pierwszym, który starał się znów „wskrzesić” do istnienia po latach postać Miriam Uli- nower, był znakomity łódzki dziennikarz i eseista Paweł Spodenkiewicz. Krótki szkic o niej zamieścił w 1995 ro- ku w „*Kronice Miasta Łodzi*”, a obszerniejszy esej we wspomnianej, głośniejszej książce „*Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska - ludzie i miejsca*” (1999 r.), wyróżnionej „*Złotym Exlibrisem*” przez Bibliotekę im. Józefa Piłsudskiego.

Wedle jednych źródeł - Miriam Hirszbajn (nazwisko panienskie wyniesione z domu) urodziła się w 1888 r., innych - 1890 w Łodzi, gdzie oprócz krótkiego pobytu u dziadka w Krzepicach, stale mieszkała. Rozbieżność podawanych dat w różnych źródłach wynika prawdo- podobnie z tego, iż jej ojciec zgłosił jej urodzenie dopiero w 1890 r. (akt urodzenia zawiera datę 22 lutego 1888 r., tą samą akt ślubu). Jednak w „*Polskim słowniku judai- stycznym*” (tom 2) przyjęto za datę urodzenia rok 1890. Warto zauważyć, że jest to pierwszy słownik, w którym, w ostatnich latach pomieszczone zostało hasło „*Miriam Ulinower*” (Uljanower).

W roku 1912 poetka wyszła za mąż za młodszego od siebie o kilka lat Wolfa Ulinowera, kupca przemysłowca i społecznika zarazem.

Z wielkim uznaniem krytyki spotkał się, jedyny zresztą opublikowany tomik poezji w języku jidysz „*Der bobes ojcer*” („Skarb babuni”) z pomieszczoną entuzja- styczną przedmową hebrajsko-żydowskiego krytyka i pi- sarza, Dawida Friszmana, znanego z bardzo ostrych osą- dów i recenzji.

Miriam Ulinower zaczęła pisać mając piętnaście lat. Początkowo po polsku, rosyjsku i niemiecku. Jej pierwsze utwory były publikowane, lecz się nie zachowały, w późniejszym czasie do końca życia pozostała wierna jidysz. Wspomniany tomik „*Der bobes ojcer*” jest pierw- szym w Polsce, i jednym z pierwszych na świecie – co należy podkreślić – tomikiem poezji kobiecej w jidysz. Ulinower była osobą wielce przywiązaną do tradycji żydowskiej, głęboko wierzącą. Jej wszystkie utwory nawiązywały do judaistycznych korzeni. Wiersze publi- kowane były też w rozmaitych antologiach. Do czasu przesiedlenia do getta Ulinowerowie mieszkali przez cały czas przy ul. Narutowicza 11 (dawnej Dzielnej).

Miriam odwiedzali licznie poeci i poetki, zasięgając jej rad i pomocy. W getcie, wycieńczona głodem i choro- bą, mało już pisała. Prawdopodobnie 18 sierpnia 1944 r. została deportowana wraz z mężem do obozu zagłady w Oświęcimiu. Nie wiadomo jednak dokładnie, jak i kie- dy zginęła.

Natalia Krynicka, w Archiwum Muzeum Oświę- cimskiego, znalazła tylko informację, że Wolf Ulinower został 2 września 1944 r. deportowany do Dachau.

Zabrane przez poetkę w bagażu osobistym do Birke- nau, znane tylko z relacji przyjaciół utwory składające się na cykl „*Dem zejdn ojcer*” („Skarb dziadka”), zaginęły na zawsze.

Pisałem już na łamach „*Wędrownika*” kilkakrotnie o życiu kulturalnym w getcie łódzkim, co może wydawać się nieprawdopodobne w zestawieniu z ówczesną, co- dzienną rzeczywistością. Chciałem przytoczyć jeszcze

jeden wielce znaczący, bohaterski epizod, świadczący o wielkim hartie ducha ludzi przymusowo odizolowa- nych od reszty społeczeństwa, skazanych na śmierć cia- łem. Lecz przecież nie duchem.



## Wiersze Abramka Cytryna napisane w Getcie Łódzkim

Abram Cytryn urodził się 10 października 1927 r. w Łodzi. Uczęszczał do znanej szkoły Kacnelsona (niedawno wmurowano w byłym budynku pamiątkową tablicę).

Był wybitnie uzdolniony. Pierwszy swój wiersz miał bowiem napisać, mając osiem lat. W getcie łódzkim cały czas, w chwilach wytchnienia, tworzył przejmujące wiersze. Zginął w Oświęcimiu.

Część tych wielce wzruszających utworów odnala- zła po wojnie, w miejscu ostatniego zamieszkania, przy ul. Starosikawskiej 14, jego ocalona z Holocaustu siostra - Lucie Cytryn Bialer.

Niebawem ocalone od zagłady rękopisy Abramka, złożone w Muzeum Wiesenthal Center w Los Angeles, mają się ukazać w Polsce, na upamiętnienie 60-tej rocznicy zagłady łódzkiego getta, pt. „*Pragnę żyć*”, nakładem wydawnictwa BONOBO Elżbiety Malki.

Abram Cytryn pozostawił 28 zeszytów, 240 wstrzą- sających wierszy.

(J.K.)



(fot. Janusz Kozłowski)

Tablica pamiątkowa na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Brackiej poświęcona pamięci Abrama Cytryna

Przy pisaniu tego tekstu opierałem się na następujących opracowaniach:

- Paweł Spodenkiewicz, „*Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska - ludzie i miejsca*”, Łódzka Księgarnia Niezależna, Łódź 1999
- „*Polski Słownik Judaistyczny*” - tom 2, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2003
- Natalia Krynicka „*Pierwsza poetka w jidysz*”, „*Midrasz*”, nr 2 (34), luty 2000,
- Paweł Spodenkiewicz, „*Notatki do pewnych biografii*”, „*Kronika Miasta Łodzi*”, Zeszyt 2/95, 1995.

### Odejdź

Nie oplataj mnie, śmierci! Pragnę żyć.  
Ciało me zmarło, lecz duch płonie.  
Nie chcę. Nie chcę tak młodo zginąć,  
Mogilnym zapachem od ciebie wionie!  
Odejdź, Luba Władczyni, w swoje zaświaty.  
Mam dwoje oczu, rąk, nóg - maro natrętna.  
Nie odchodzisz, gorzej Twoje jamy.  
Jesteś okropna i przedziwnie smętna,  
Twoje oczy są jak dwie plamy.  
Z nich pustka wyziera, co jęczy,  
Hipnotyzm, co duszę męczy.  
Nie wlepiaj Twych otworów we mnie,  
Wejź o! wyniosła w bezdenną ciemnię.  
Pragnę żyć, choć połamane mam skrzydła,  
Choć mnie życie ujęło w okropne siła.  
Nie nadeszła jeszcze chwila mego pożegnania,  
Tli się jeszcze we mnie iskra młodego trwania,  
Żarzy się we mnie ponure życie,  
Co przepływa niezmiennie i jednolicie.



Ściskam pióro, w słowach się duszę,  
Ale pisać muszę!  
O, męko moja, o życie moje,  
O, wieczne niepokoje,  
A może tak? A może siak?  
Jestem jak raniony ptak.  
Chcę wzlecieć, nie mogę,  
Ale przecież wyraźnie widzę mą drogę.  
Przez doły, przez góry, przez chmury  
Jak ptak srebropióry  
Wzleczę.



Szła śmierć od mogiły do mogiły  
Nocą, zawieją w otchłanny mrok.  
Liście bredziły, szeleściły,  
Bezdźwięczny był jej krok.

Cmentarną ziemię otuliło milczenie,  
Milczenie wieków głucho bez dna.  
Na grobach kładą się drzew cienie,  
Wicher listkami gra.

Nie trać nadziei, ruino,  
Pęknij, koszmarze krat,  
Zdechnij, szwabska gadzino,  
A oswobodzisz świat.

Ciemno na dworze i głucho w duszy,  
 Wicher pyłkami śniegu pomiata,  
 Boleść ma nikogo już chyba nie wzruszy,  
 Umarłem całkiem dla świata.  
 Jeżeli żyję, ot tak sobie jeszcze  
 Na tym złowrogim świecie,  
 To po to, by składać myśli wieszczę,  
 Dynamit wyrzucać co gniecie.  
 Choć me życie słabo się tli  
 Gdzieś w odmętach ducha,  
 Ale mam te siłę w mojej krwi,  
 Co zarem wulkanu bucha.  
 Patrzę w ulicę Getta jak zjawę, która życiem nie żyje,  
 Cisza nad piekłem zawisa krwawa  
 I wicher o mury bije.  
 Melodia żywiołu grająca z oddala  
 W echa przeszłe mnie wplata,  
 Kamień mi duszę ciężko przywala, wstręt odczuwam dla świata.  
 A jeśli żyję przypadkiem jeszcze,  
 To tylko, muzu, dla ciebie,  
 Mnie moje strofy wieszczę  
 Śmierć w wieczności zagrzebie.  
 Powitają zwycięzców półzwalone mury,  
 Rumowiska zagrodzą im drogę triumfalną.  
 Obraz nowożytny Pompei ponury  
 Nie zagra im na cześć fanfary pochwalną.  
 Jeden wielki cmentarz judzkiej rasy  
 Pod gruzami i w domach odgrzebią,  
 Zastygłe Getto otworzy im czasy,  
 Które przed ich oczyma zadrzemią,  
 Nie zrozumieją rozpacz tryumfatorów nowocześni,



IWONA HOROSIEWICZ

## Wiosna w Rudzie Pabianickiej

Szumia zielone klony,  
 kolczaste akacje, topole strzeliste;  
 A w Rudzie, drga powietrze,  
 przejrzyste czyste.

Po ogrodach i lesie,  
 śpiew słowików się niesie;  
 A zefirek kołysze przy ziemi  
 niezabudkami wiotkimi  
 figlarnie skacząc wysoko,  
 białe chmurki układa  
 obrazami malowanymi.

Potem nisko przy stawach  
 trawami faluje,  
 głaszcze żółte dmuchawce  
 i na wodzie kołuje.  
 Różnobarwne kaczuszki,  
 dostojnie z kaczątkami płynąc  
 stroszą pióra i starają się w szuwarach zaginać.

Bezplodnych mąk nie odczują w duszy.  
 Nie pojmą mroków, lęków zbiorowej cieśni,  
 Nie wyczują jadu głodowej suszy.  
 Hołd milczenia złożą śmierci razem,  
 Potem świecić będą stal swego męstwa,  
 Stojąc przed zmarłym pożogi obrazem,  
 Upoją się do syta ogniem zwycięstwa.

Nieopodal mostki jak kłamy  
 brzegi stawów spinają,  
 Ner cichutko kanałem płynie  
 i milcząc nieuchronnie betonowe przesła minie;  
 Wezbrany w huczącą kaskadę  
 gniewnie pianę rozpryskuje,  
 chwilę później układając się  
 na piasku spokojnie,  
 pełne traw soczystych  
 brzegi całuje.

Wiosna majem wyrusza w świat;  
 kwiatami jabłoni okrywa tańczący sad,  
 Wietrzyk zapachy bzów  
 Wokół rozwiewa,  
 Ludziom szczęście i radość.  
 W sercach zasiewa.

Ruda Pabianicka, maj 2004 r.



## WOKÓŁ METROPOLII

KATARZYNA KRAKOWSKA, PAWEŁ WOJTYCZKA

### Stanowisko dokumentacyjne w Niesułkowie Kolonii.

W niedalekim sąsiedztwie Łodzi, bo zaledwie kilkanaście kilometrów od północnej granicy miasta, znajduje się obiekt, przy którym warto na chwilę przystanąć. Znajduje się on na trasie zielonego szlaku pieszego po Parku Krajobrazowym Wzniesień Łódzkich w Niesułkowie Kolonii. Jest to odsłonięcie pochodzenia antropogenicznego, ukazujące strukturę osadów stokowych fragmentu doliny Mroźnicy. Niedawno obiekt został objęty ochroną w postaci stanowiska dokumentacyjnego. Jest to stosunkowo mało znana forma ochrony przyrody, która w myśl Ustawy o Ochronie Przyrody chroni m.in. wyodrębniające się na powierzchni ziemi miejsca występowania formacji geologicznych, ważne pod względem naukowym i dydaktycznym. Na terenie województwa łódzkiego istnieje zaledwie kilka tego typu form.

Opisywane stanowisko położone jest około 23 km na północny wschód od Łodzi w rejonie wsi Niesułków Kolonia na pn.-wsch. stoku doliny, w pobliżu ujścia do niej wyraźnego parowu. Ściana odkrywki o długości prawie 50 m i wysokości dochodzącej do 6 m, podcina w tym miejscu wyższy poziom doliny w środkowym odcinku biegu Mroźnicy.

Widoczny w ścianie odsłonięcia profil geologiczny przedstawia charakterystyczny układ osadów rytmicznie warstwowanych, będących najbardziej typowymi seriami wypełnień dolinnych obszaru podłódzkiego. Powszechnie przyjmuje się, że osady tego typu akumulowane były w warunkach klimatu peryglacialnego, związanego z ostatnim okresem zlodowacenia na ziemiach Polski, zwanego vistulianem (zlodowacenie północnopolskie). Łądołód, który w czasie maksymalnego zasięgu znajdował się około 150 km na północ od obszaru Wzniesień Łódzkich,



(fot. Katarzyna Krakowska)

Odsłonięcie geologiczne w Niesułkowie Kolonii

kich, oddziaływał bezpośrednio na warunki klimatyczne na swoim przedpołu.

W okresie tym, charakteryzującym się bardzo surowym klimatem, przyczyniającym się do rozwoju na omawianym obszarze wieloletniej zmarzliny, doszło do wzmożonej działalności takich procesów jak: wietrzenie mrozowe, spłukiwanie, kongeliflukcja, transport i akumulacja eoliczna. Zgodnie z koncepcją morfogenezy peryglacialnej prof. Jana Dylaka, procesy te doprowadziły do znacznego przemodelowania rzeźby glacialnej, będącej efektem działalności ostatniego na tym terenie łądołodu zlodowacenia warty. Przekształcanie rzeźby polegało głównie na łagodzeniu i wyrównywaniu stoków oraz zasypywaniu obniżek (procesy denudacyjne), co prowadziło do zacierania wyrazistości form. Największe nasilenie procesów zachodzić miało na obszarach o silnie urozmaiconej rzeźbie, np. w strefie krańdowej Wzniesień Łódzkich.

Odsłonięcie w Niesułkowie ukazuje budowę geologiczną fragmentu stożka wypięniającego kopalną dolinę denudacyjną w strefie jej ujścia do doliny Mroźnicy. Główną cechą widocznych osadów jest naprzemianległe występowanie warstw materiału drobnoziarnistego (mułki i piaski drobnoziarniste) i gruboziarnistego (piaski grubo- i średnioziarniste ze żwirami), tworzącego, tzw. układ rytmicznie warstwowany. Tego typu zmiany grubości frakcji materiału tłumaczy się sezonowymi wahaniami klimatu, prowadzącymi do zmian intensywności procesów stokowych. Pewne odstępstwa od jednorodnego układu litologicznego omawianego profilu wskazują na poligenetyczny charakter osadów, gdzie obok dominującej roli procesów stokowych zachodzić mogła również akumulacja typu zbiornikowego i eolicznego.

Przedstawione odsłonięcie geologiczne w Niesułkowie jest interesującym obiektem badań geomorfologicznych, pozwalającym na odtworzenie przemian zachodzących w środowisku naturalnym i mających wpływ na dzisiejszy charakter krajobrazu. Z uwagi na względnie niewielką odległość od Łodzi, obiekt ten jest cenną pomocą przy prowadzeniu zajęć dydaktycznych, a dla rządnych geologicznej wiedzy turystów - interesującym przystankiem na szlaku.



LECHOSŁAW FULARSKI

**80 lat od śmierci Jana Czeraszewicza**

Nazwisko Jana Czeraszewicza kojarzy mi się z dwiema okolicznościami. Po pierwsze, profesor Jan Czeraszewicz był dyrektorem gimnazjum, którego byłem uczniem i w którym otrzymałem tzw. „świadeństwo dojrzałości”. Po drugie działacz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Jan Czeraszewicz był długoletnim prezesem Łódzkiego Oddziału PTK. Był On też członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ja też miałem zaszczyt należeć do tej Organizacji. Byłem też prezesem Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który przyjął imię Jana Czeraszewicza. Oddział ten jest spadkobiercą idei PTK i PTT.

Naturalnie nie znałem osobiście ani Dyrektora, ani Kolegi Czeraszewicza, bo trochę w fazie przesunęły się nasze życiorysy. W 1924 roku, w roku śmierci Jana Czeraszewicza ja miałem dopiero trzy lata i nie miałem okazji by Go poznać.

Znałem natomiast uczniów profesora Czeraszewicza w Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Poznałem ich bowiem podczas Zjazdów Wychowanków „Kopra”. Jednym z nich był długoletni przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Łodzi dr. Tadeusz Pawlikowski. Był to znany w Łodzi endokrynolog, który później był profesorem Akademii Medycznej i jej rektorem. Spotykałem Go też w innych okolicznościach, bo okazało się, że mamy wspólnych znajomych.

W swoich wspomnieniach „Kartki z Pamiętnika” (1915-1920) Tadeusz Pawlikowski pisze w 1973 roku w wydawnictwie „Z dziejów Liceum im. Kopernika w Łodzi”: „Nasze gimnazjum zostało zorganizowane jako jedyna polska szkoła w Łodzi po rewolucji 1905 roku. Rozpoczęła ona nauczanie w 1906 roku. Gimnazjum było szkołą prywatną, a jako właściciel szkoły powstało Towarzystwo „Uczelnia”, które utrzymywało ją i finansowało. Gmach na szkołę ofiarował łódzki, a częściowo warszawski fabrykant Heiman, który potem do swego nazwiska dodał drugie – „Jarecki”.

Szkoła oczywiście nie miała praw – to znaczy, że ukończenie jej nie dawało uprawnień maturalnych. Ze świadectwem szkoły nie przyjmowano kandydatów na studia ani w tak zwanej „Kongresówce”, ani też w „Cesarstwie”.

Absolwenci musieli więc emigrować do Galicji, do Szwajcarii lub Francji, gdzie świadectwa Szkoły

Towarzystwa „Uczelnia” były respektowane na równi ze świadectwami szkół państwowych.

Pierwszym dyrektorem Szkoły był Graczyk, którego nie znałem. Drugim, kolejnym dyrektorem był Jan Czeraszewicz. Dyr. Czeraszewicz rzucił dość dobrą praktykę adwokacką i poświęcił się idei rozwoju szkoły polskiej. Zdając egzamin w 1915 roku do klasy wstępnej (zdaje się, że klasa zwała się także „C”) byłem przez dyr. Czeraszewicza egzaminowany z geografii. Dyrektor był wzrostu mniej niż średniego, oczy niebieskie, włosy blond, twarz piękna myślącego pedagoga. Był on pedagogiem z zamiłowania. Najczęściej ubierał się w tużurek koloru tabaczkowego, żył on szkołą, którą kierował. Piękny charakter, człowiek bez skazy i bez fałszu.”

Poznajmy Jego życiorys.

Jan Czeraszewicz urodził się 27 stycznia 1867 roku w Jurborgu nad Niemnem, jako syn Alfonsa i Marceliny z Węgrzeckich. Jego ojciec był rzemieślnikiem w Dyneburgu. Lata chłopięce i młodzieńcze spędził w Częstochowie, tam też ukończył gimnazjum. Wcześniej zdany na własne siły zarabiał na utrzymanie i naukę udzielaniem korepetycji.

W 1896 roku ukończył wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1900 – 1902 prowadził kancelarię adwokacką w Łodzi, a w latach 1902 – 1906 w Zgierzu. W 1906 roku został dyrektorem zgierskiej szkoły handlowej, w której poprzednio był nauczycielem prawa handlowego i ekonomii. W roku 1912 przeniósł się do Łodzi, gdzie objął stanowisko dyrektora prywatnego gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia”. Dzięki swej energii i stanowczości wobec władz rosyjskich – uważany był za jednego z najpoważniejszych dyrektorów szkół.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był w dalszym ciągu dyrektorem przekształconego gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia” w Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika. Szkołą tą kierował do swej śmierci będąc niezwykle cenionym i szanowanym pedagogiem, należąc przy tym do najwybitniejszych w skali kraju pedagogów.

Zmarł nagle w dniu 7 czerwca 1924 roku w Miłowodach k. Obornik wielkopolskich. Spoczywa na Starym Cmentarzu przy ulicy Ogrodowej w Łodzi.

Poza swą pracą zawodową Jan Czeraszewicz działał w wielu organizacjach społeczno kulturalnych i oświatowych, przeważnie jako ich organizator i prezes. Między



(fot. arch. „Wędrownika”)  
Jan Czeraszewicz

innymi była to „Polska Macierz Szkolna”, Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Koło Dyrektorów. Był też założycielem Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki w Łodzi oraz członkiem redakcji „Entomolog Polski”, w którym zamieszczał artykuły. Gromadził też zbiory entomologiczne, które jako wielka kolekcja stały się po jego śmierci własnością Muzeum Towarzystwa Przyrodniczego im Stanisława Staszica w Łodzi. Kierował też pracami archeologicznymi w okolicach Łodzi.

Zainteresowania społeczne skierowane były jednak przez Jana Czeraszewicza przede wszystkim w kierunku krajoznawstwa. Krajoznawstwo uważał za platformę umożliwiającą propagowanie polskości. Szczególnie podczas niewoli, jak i zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Można stwierdzić, że hasłem Jana Czeraszewicza było określenie „krajoznawstwo – ostoja Polskości”.

Mieszkając jeszcze w Zgierzu Czeraszewicz został w 1907 roku członkiem Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Aktywną działalność w Oddziale Łódzkim PTK podjął już w 1909 roku, jako jego członek założyciel, a następnie wiceprezes. W 1912 roku zamieszkał w Łodzi, a w roku 1914 na zebraniu wyborczym powierzono mu funkcję prezesa Zarządu Łódzkiego Oddziału PTK. Obowiązki te pełnił nieprzerwanie przez 10 lat, aż do swej śmierci.

Stan PTK w 1914 roku charakteryzuje się jego dynamicznym rozwojem na terenie Łodzi. Liczba jego członków wzrosła z około 300 do ponad 500, znacznie zwiększyły się zbiory biblioteczne i muzealne Towarzystwa. Oddział organizował liczne odczyty z udziałem znanych krajoznawców, jak np. Aleksander Janowski i Kazimierz Kulwiec. Wielką popularność zyskały organizowane z inicjatywy prezesa Oddziału bliższe i dalsze wycieczki krajoznawcze. Dobra opinia i prężność organizacyjna Oddziału spowodowały, że Łódź stała się już wtedy celem turystyki z innych oddziałów PTK. Bogata w formy i treści patriotyczne działalność Oddziału miała szczególnie ważne znaczenie w zakresie gruntowania polskości w mieście o tak znacznym odsetku mniejszości narodowych, jakim była Łódź przed I wojną światową.

W czasie I wojny światowej 1914-1917 nastąpiło zahamowanie działalności Oddziału PTK i jego prezesa. Jednak mimo trudnych warunków i zmieniających się zaborców, prezes zgrupował wokół siebie pozostałych krajoznawców i inspirował podmiejskie wycieczki. Według sprawozdań Zarządu Głównego PTK Oddział wznowił akcje wycieczkową już w 1915 roku, kiedy to w 12 wyprawach wzięło udział 199 osób.

Niemal wszystkie wycieczki w latach 1915-1918 odbywały się w okolicach Łodzi. Jedyne wycieczka na Kujawy prowadzona przez Jana Czeraszewicza trwała 10 dni.

W dniu 28 maja 1917 roku odbyła się jubileuszowa setna wycieczka Oddziału. Nadano jej bardzo uroczysty charakter. Uczestniczyły w niej 154 osoby, które udały się pieszo do Łagiewnik. Tu w lesie Jan Czeraszewicz wygłosił okolicznościowe przemówienie.

W 1914 roku Oddział Łódzki PTK rozpoczął również akcję inwentaryzacji zabytków łódzkich. W kwietniu 1917 roku, przy współudziale Zarządu Oddziału pod pre-

zesurą Jana Czeraszewicza założono „Koło Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami Przeszłości i Sztuki”. Ścisłą współpracą z tym Kołem polegała na odnajdowaniu w czasie wycieczek obiektów zabytkowych, a następnie ich rejestrowaniu.

Wiadomym jest też, że Jan Czeraszewicz zainteresowany był turystyką górską. W „Pamiętnikach Towarzystwa Tatrzańskiego za lata 1919-20” podany jest pełny spis członków TT. Wśród 61 osób zamieszkałych w Łodzi w tym spisie widnieje nazwisko Jana Czeraszewicza. W roku 1921 powołano w Łodzi Oddział TT jednym z członków założycieli był Jan Czeraszewicz. Nie wchodził on jednak w skład Zarządu i nie wiemy, by odgrywał szczególną rolę w Oddziale Łódzkim Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ostatnim etapem działalności prezesa Czeraszewicza były lata 1918 – 1924. Odzyskanie niepodległości stało się dla niego dodatkowym bodźcem do pracy. W oddziale wzrosła liczba imprez turystycznych. W okresie przygotowań do plebiscytu na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku Oddział gościł wycieczki rodaków z tamtych terenów.

W dniu 4 maja 1919 roku, Oddział obchodził 10-lecie swej działalności. Wśród zaproszonych gości obecni byli członkowie Zarządu Głównego PTK w Warszawie z prezesem Aleksandrem Janowskim na czele. Podczas jubileuszowych uroczystości Jan Czeraszewicz przedstawił historię powstania Oddziału i jego działalność. Ze sprawozdania wynikało, że w tym okresie zorganizowano 85 odczytów, 105 wycieczek, muzeum krajoznawcze i przezroczarnię.

Swoje uczucia do Ojczyzny Jan Czeraszewicz wyraził następnie w takich słowach:

*„Kochać Polskę – to znaczy znać ją dokładnie, znać jej zalety, cnoty i skarby przyrodzone, nie zamykać oczu na jej wady i braki, na wypaczenie cnót i zalet pod wpływem zawistnych losów i złej woli człowieka.*

*Miłować kraj ojczysty – to znaczy życie społeczne i jego potrzeby w mieście i na wsi, znać ziemię i wody, nivy i puszcze, grody i wioski, pałace, dwory i chaty.*

*Kochać ziemię rodzinną, to poznać jej wytwórczość na powierzchni i skarby ukryte w jej wnętrzu.*

*Ukochać Polskę – to znaczy wyczuć jej tętno od szczytów wiedzy i nauki, kultury i sztuki, aż do poziomów skrytej mrówczej pracy robotnika i rzemieślnika przy warsztacie i rolnika, wieśniaka przy pługu.*

*Ukochać Polskę – to znaczy umieć powiązać najodleglejsze zakątki ziemi polskiej i ducha polskiego z jej sercem Warszawą.*

*Ukochać Polskę – to znaczy skojarzyć jej dawną świetność i skromną teraźniejszość i wykuć z niej jasną przyszłość dla naszej Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej, a zarazem Demokratycznej Polski.”*

W słowach tych ujęte zostały zadania jakie stały przed Oddziałem Łódzkim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Wtedy to Oddział rozwinął się i umocnił. Wrosła ilość imprez i odczytów, powstawały nowe koła w Pabianicach i w Zgierzu powołane z inicjatywy prezesa. W 1919 roku pierwsze Koło Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej w Łodzi z inspiracji Jana Czeraszewicza powstało w gimnazjum im. Kopernika.

Niemal natychmiast po odzyskaniu niepodległości Oddział Łódzki PTK włączył się w nurt życia politycznego. Doskonałą ilustracją tych przemian był odczyt Jana Czeraszewicza z 20 grudnia 1918 roku p.t. „Technika wyborów do sejmiku ustawodawczego”. Nie znamy treści prelekcji, ale można przypuszczać, że Jan Czeraszewicz, jako aktywny członek zjednoczenia narodowego, starał się rozpropagować wśród słuchaczy ideologię tego stronnictwa.

Oddział Łódzki PTK brał też aktywny udział w odbudowie państwa polskiego. Dnia 26 sierpnia 1919 roku w Łodzi został utworzony Komitet Doraźnej Pomocy dla Górnoślązaków, w skład którego weszły partie polityczne i organizacje społeczne. Do tymczasowego Zarządu we wrześniu 1919 roku dokooptowano kilka osób, a wśród nich Jana Czeraszewicza.

W połowie marca 1929 roku dokonano poważniejszej reorganizacji Komitetu w związku z potrzebą poparcia akcji plebiscytowej również na terenie Warmii i Mazur, Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy. Nastąpiła zmiana instytucji na Komitet Plebiscytowy Okręgu Łódzkiego. W łonie komitetu utworzono 5 sekcji.

Kierownictwo sekcji mazurskiej objął Jan Czeraszewicz. Dzięki temu krajoznawcy łódzcy brali udział w wiecach i zebraniach, które manifestowały solidarność Ślązakami i protestowali przeciw terrorowi i gwałtom ze strony niemieckiej. Członkowie Oddziału brali też

aktywny udział w gromadzeniu funduszy na pomoc dla uchodźców z Górnego Śląska oraz na cele plebiscytowe i powstań śląskich.

Na Zjeździe Delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, który obradował w dniach 11-12 kwietnia 1920 roku w Warszawie, Jan Czeraszewicz został wybrany do Rady Krajoznawczej stanowiącej naczelną władzę Towarzystwa. Osoby należące do Rady rozdzieliły między sobą referaty w ten sposób, że objęli oni wszystkie agendy Stowarzyszenia i całe terytorium państwa polskiego. Organizację oddziałów na terenie byłej Kongresówki objął Jan Czeraszewicz. Było to jakby ukoronowanie działalności Jana Czeraszewicza, który godnie reprezentował łódzkich krajoznawców we władzach naczelnych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Doceniane jest to przez nas do dnia dzisiejszego, jak i Jego cała działalność krajoznawcza. Szanowany przez nas jest „człowiek bez skazy i bez fałszu”, jak ocenił Go jego uczeń Tadeusz Pawlikowski. Widocznym wyrazem tego naszego uczucia do Jana Czeraszewicza było przyjęcie przez Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na Zjeździe Oddziału w 1979 roku imienia Jana Czeraszewicza.

W dniu 7 czerwca od wielu lat składamy kwiaty i zapalamy świeczkę na mogile Patrona naszego Oddziału. W tym roku już w 80-tą rocznicę.

WANDA KRUSZYŃSKA

## Złoty Jubileusz Zgierskiego Oddziału PTTK



Oddział PTTK w Zgierzu został utworzony 1 kwietnia 1954 r. Został on zarejestrowany w Okręgu w Łodzi przez piętnastoosobową grupę entuzjastów z ZPB „Boruta”. Z tej grupy wyłoniono Zarząd:

- prezes – German Podgórski
- sekretarz – Marian Chodak
- skarbnik – Zygmunt Kościan
- gospodarz – Czesław Wojtczak
- kierownik sekcji motorowej – Zygmunt Sikorski

Początkowo działalność była utrudniona ze względu na brak lokalu. Od roku 1958 sytuacja zaczęła się poprawiać, najpierw salka w hotelu robotniczym, potem wolnostojący kiosk przy ul. Długiej, w którym udzielano informacji turystycznych, wydawano deklaracje i legitymacje, rozprowadzono książeczki auto – stop, sprzedawano książeczki turystyki kwalifikowanej.

Popularność oddziału, w roku 1960 wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes – German Podgórski, v-ce prezes i sekr. – Halina Kuncewicz, skarbnik – Zygmunt Kościan, członkowie – Zygmunt Sikorski, Adam Przytułski, Marian Chodak, Czesław Wojtczak.

Powołano nowe koła i komisje oraz prowadzono szkolenia zakładowych organizatorów turystyki i pilotów wycieczek. W roku 1974 przygotowano pierwszy kurs młodzieżowych organizatorów turystyki. Dorośli już członkowie kół uczestniczyli następnie w kursach przewodnickich i przodowniczych. W maju 1967 r. skończono kurs dla 20 przewodników terenowych po Ziemi Łódzkiej.

W tym czasie oddział swój zmienia lokal, nigdy nie opuszczając jednak centrum Zgierza: ul. Długa nr 58, potem nr 9, na najkorzystniejszy przy (pl. Armii Czerwonej 9) teraz Stary Rynek 9 – (od roku 1972 aż do dziś).

Początek lat osiemdziesiątych przyniósł spadek członkostwa. Było wiele powodów - podniesione składki, wzrost kosztów, ogólny kryzys finansowy w wielu robotniczych rodzinach. Ilość kół i ich członków zaczęła maleć. Koła zakładowe wykazywały się minimalną działalnością, ale w miarę upływu czasu energia narastała.

Pomniejszone grono kadry programowej dało z siebie wszystko, aby nasze Towarzystwo zachowało ciągłość istnienia. Rodziły się cenne inicjatywy. Organizowano nowe cykle rajdów, podtrzymując tradycje Oddziału. Dużą rolę odgrywają przewodnicy, przodownicy, instruktorzy, organizatorzy turystyki oraz opiekunowie szkolnych kół turystycznych. To wszystko miało miejsce w okresie działania obu Zarządów:

1980 – 1985

**Prezes:**

Romana Przegalińska  
**v-ce d. s. progr:** Jerzy Barylak

**v-ce d.s. młodzieży:**

Wanda Kruszyńska

**v-ce d.s. gospodar:**

Tadeusz Stemplewski

**sekr. urzędujący:**

Stanisława Gotek

**skarbnik:**

Anna Gajdzińska

**członkowie:**

Tadeusz Kusztelak,  
Mieczysław Musiński,  
Marianna Romanowicz,  
Wiesława Skopiak,  
Jan Stępień,  
Danuta Ziółkowska

1985 – 1989

**Prezes:**

Romana Przegalińska

**v-ce d. s. progr:**

Paweł Tomczak

**v-ce d.s. młodzieży:**

Wiesława Skopiak

**v-ce d.s. gospodar:**

Tadeusz Stemplewski

**sekr. urzędujący:**

Jerzy Barylak

i Stanisława Gotek

**skarbnik:**

Anna Gajdzińska

**członkowie:**

Zenon Palczyński,  
Maria Andrzejczak,  
Elżbieta J. Bieńczyk,  
Zenon Skrzyppowski,  
Janusz Kowalewski,  
Ewa Marczevska,  
Jarosław Mardofel,  
Eugeniusz Trojak,  
Andrzej Mikołajczyk,  
Mieczysław Mosiński,  
Henryka Werszynin,  
Paweł Mosiński,  
Ireneusz Zawisza



(fot. Marian Marciniak)

Grotniki 30 maja 2004. Po uroczystości jubileuszowej na biwaku w Grotnikach - zaproszeni goście i władze Oddziału

Zarządy te doskonale wiedziały, że bazowanie na młodzieży szkolnej będzie dawało efekty. Starym zwyczajem organizowano współzawodnictwo klubów i kół, turnieje, rajdy, biwaki i wycieczki. Rozwój BORT-u i jego systematyczna praca była dodatkowym argumentem, kierownik Stanisława Gotek wykazywała wiele inicjatyw: wycieczki krajowe i zagraniczne, wczasy, wycieczki dla młodzieży: początkowe jeszcze własnym autokarem, potem wynajmowanymi. Należy przyznać, że było to odrodzenie działalności w wielu kołach.

W latach 1994–2004 liczebność kół zaczęła się zmniejszać. Dotacje i dofinansowania do imprez praktycznie zniknęły, ale Rada Młodych i ostatnie zarządy działały intensywnie. Kłopotem jest brak etatowego pracownika. To stwarza najwięcej problemów.

Ale mimo wszystkiego Oddział działa, chociaż jest tylko 150 członków – skupionych w 7 kołach. A że tak jest, niech świadczy fakt, że 29 maja 2004 r. zorganizowano Złoty Jubileusz, w którym uczestniczyło mnóstwo zaproszonych gości.

Jubileusz zaczął się mszą w kościele farnym św. Katarzyny, potem: uroczysta sesja w Urzędzie Miasta Zgierza i wystawa „50 lat Oddziału Zgierskiego PTTK” w Muzeum Miasta.

Na wystawie pochwalono się wieloma zbiorami znaczków, plaketek i proporczyków, pucharami, zdjęciami, oraz ponad 400-ma rajdami organizowanymi od 1965 do 2004 r.: pod hasłami: „Do Zgierza”, „My Młodzi”, „Poszukiwanie sowy”, „Powitanie wiosny”, Rajd „Zelatoru”, nocny „Księżycowy Tuptuś”, jesienny „Człapuczłap”, „Beskidy”, „Pisankowy Służby Zdrowia”, Rajd Małuchów, Rajd Żaków, Rajd Nauczycieli, Rajd Mikołajkowy, Złoty Przedszkolaków, Rajd Nauczania Początkowego (to tylko niektóre z nich, a jest ich jeszcze 17 różnych). Wyłożono też wiele kronik z kół i klubów. Każdy uczestnik otrzymał Monografię oraz pamiątkowy znaczek.

A jak podziękowano? – wspaniale: było szereg odznaczeń wręczanych przez samego wiceprezesa ZG PTTK, prof. Franciszka Midurę, były podziękowania – pięknymi albumami i książkami oraz dyplomami. A na koniec długie rozmowy często pełne wzruszeń.

Należy powiedzieć jeszcze, że w uroczystości uczestniczyły władze miasta powiatu i prezesi zaprzyjaźnionych Oddziałów PTTK i PTSM.

Całość obchodów przygotował młody Zarząd Oddziału:

- prezes – Robert Starzyński
- wiceprezes – Sławomir Bartczak
- wiceprezes do spr. progr. – Dorota Pełka
- sekretarz – Marek Jatczak
- skarbnik – Michał Grzelązka
- członkowie – Piotr Banasiak, Michał Rychliński.



## 75 lat PTTK-owskiej braci

W dniach 16-18 kwietnia br. trwały obchody jubileuszu 75-lecia istnienia Oddziału PTK-PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach. Uroczystości przygotowała wraz z działaczami oddziału kol. Anna Teodorczyk – przewodnicząca obchodów i wiceprezes.

Najważniejszymi punktami bogatego programu jubileuszowych obchodów były: uroczyste spotkanie w sali MOK-u, rajd pieszy „75-lecia”, wycieczka krajoznawcza po Pabianicach i Łodzi, msza święta w Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbego, złożenie kwiatów na grobach działaczy i pracowników oddziału oraz spotkanie towarzysko - wspomnieniowe członków i Gości.

Uroczystość w piątkowy wieczór otworzył koncert w wykonaniu Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Pabianicach, dedykowany gościom, działaczom, członkom i sympatykom oddziału - przygotowany i poprowadzony przez wieloletniego działacza Janinę Lewandowską.

Wśród zaproszonych gości byli: wicewojewoda - Artur Ostrowski, przewodniczący Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Łódzkiego (przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi) - Sylwester Pawłowski, starosta Powiatu Pabianickiego - Grzegorz Janczak, prezydent Miasta Pabianic - Jan Berner, przewodniczący Rady Miejskiej - Jerzy Marynowski, pełnomocnik prezydenta - Krystyna Rendeka, sekretarz miasta Adam Marczak, przedstawiciel Diekanatu Pabianickiego ksiądz Mariusz Wojturski. Naczelne władze PTTK reprezentowało Prezydium Zarządu Głównego PTTK w Warszawie na czele z Prezesem ZG, Januszem Zdebskim i Sekre-



(fot. Aleksander Duda)

Gimnazjum nr 2 na jubileuszowym rajdzie

tarzem Generalnym ZG Andrzejem Gordonem, którzy połączyli jubileusz z posiedzeniem prezydium tego dnia w Centrum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi. Wszyscy wymienieni wręczali zasłużonym działaczom pabianickiego PTTK przyznane odznaczenia. Krzyże Zasługi: złoty - otrzymał Remigiusz Raźniewski, srebrny - Jolanta Łacwik - Becht. Odznaki „Zasłużony działacz turystyki” otrzymali: Wanda Kołodziejczyk - była prezes oddziału (opracowała historię oddziału) i Zygmunt Szmidt - prezes oddziału. Honorowe Odznaki przyznane przez Zarząd Główny otrzymali: złotą - Jan Kałużny; srebrną - Małgorzata Sadowska-Szmidt, Anna Sochalska, Aleksander Duda oraz Kamil Lisiewicz. Wzruszającym akcentem było wręczenie odznaczeń „50 lat w PTTK”, które otrzymały Mirosława Wadowska i Maria Rudnicka. Za aktywny udział w organizacji przedsięwzięć krajoznawczych odznakę „Orli Lot” otrzymał najmłodszy działacz Krzysztof Piekiniak. Medale i dyplomy „Za pomoc i współpracę z PTTK” otrzymały urzędy, instytucje, zakłady pracy, szkoły, media i osoby indywidualne, na co dzień związane z pabianickim oddziałem. Wręczano także odznaki „Śladami św. Maksymiliana Kolbego” i medale okolicznościowe 75-lecia oddziału.

Miłym akcentem uroczystości było odczytanie listów gratulacyjnych i życzeń, które napłynęły z kraju i zagranicy. Władze miasta i powiatu, prezesi wojewódzkich porozumień PTTK, zaprzyjaźnionych oddziałów z całej Polski składali gratulacje, kwiaty i okolicznościowe upominki.

Trzydniowe obchody rozpoczął rajd pieszy „Jubileuszowy”, w którym

wzięło udział blisko pół tysiąca uczestników. Kierownik rajdu Jolanta Łacwik - Becht przygotowała dla młodych turystów konkurs z historii oddziału oraz ciekawą trasę pieszą połączoną z grą terenową.

W hali koszykówki MOSiR-u wręczono puchary najlepszym drużynom. W kategorii szkół podstawowych: I m. SP Wiśniowa Góra, II m. SP 9 i III m. SP 13; w kat. gimnazjów i domów kultury: I m. SDK - Orla, II m. Gim. nr 1, III m. Gim. nr 3; szkoły średnie: I m. ZS nr 3, II m. III m. ILO. Dodatkowo wyróżniono Joannę Michalak (lat 9) jako najmłodszą uczestniczkę konkursu. Nagrody i puchary wręczały zwycięzcom władze miasta.

W jubileuszowy piątek, jak wspomnieliśmy, odbyło

PAWEŁ WOJTYCZKA

## Plener fotograficzny na Ziemi Lubuskiej

Od lat w środowisku fotografów krajoznawców organizowane są imprezy służące integracji, wymianie doświadczeń, oraz promocji danego regionu Polski. Do jednej z nich zaliczyć można Centralny Międzynarodowy Plener Fotograficzny, który odbył się w październiku ubiegłego roku na Ziemi Lubuskiej. Plener fotograficzny zorganizowany przy współpracy Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK oraz Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK włączony został w program Krajobraz Roku 2003/2004 – Ziemia Lubuska. W plenerze wzięli udział Instruktorzy Fotografii Krajoznawczej z całej Polski, a także goście z Niemiec z miasta Eisenhuttenstadt należące do niemieckiej części Ziemi Lubuskiej zwanej *Lebuser Land*. Uczestnicy pleneru mieszkali w Łagowie Lubuskim – urokliwym miasteczku z zachowanym średniowiecznym układem urbanistycznym, zamkiem Joannitów oraz bramami miejskimi, położonym wśród rozległych lasów pomiędzy dwoma jeziorami.

Aby każda osoba mogła w pełni oddać się swojej pasji fotografowania, jeden dzień pleneru przeznaczony został na wycieczkę autokarową po Ziemi Lubuskiej do miejsc godnych utrwalenia na zdjęciach. Na początku dojechaliśmy do pocysterskiego zespołu klasztornego w Gościkowie – Paradyżu, gdzie podziwialiśmy założony w XIII wieku klasztor oraz przylegający do niego kościół - obie budowle zaliczane do najwspanialszych zabytków sztuki sakralnej w Polsce. Następnie sprowadzeni zostaliśmy kilkadziesiąt metrów pod powierzchnię ziemi, aby w Miedzyrzeckim Rejonie Umocnień zapoznać się z jednym z największych w Europie systemów fortyfikacji, będącym równocześnie jednym z najważniejszych miejsc zimowania wielu gatunków nietoperzy. W dalszej części trasy dotarliśmy do Ośna Lubuskiego, gdzie wszyscy

się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego PTTK, a w następnym dniu posiedzenie Przewodniczących Wojewódzkich Porozumień Oddziałów PTTK, które były miłym, chociaż pracowitym akcentem 75-lecia.

W sobotę pabianicy turyści wraz z zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w wycieczce krajoznawczej po Pabianicach i Łodzi prowadzonej przez Ryszarda Bonisławskiego - twórcy „Filmowej encyklopedii Łodzi”.

Kończącym akcentem obchodów była msza w Sanktuarium św. Maksymiliana Kolbego odprawiona w intencji turystycznej braci. Po mszy złożono kwiaty na grobach pabianickich działaczy.

uczestnicy pleneru skierowali obiektywy swoich aparatów na wspaniale zachowane średniowieczne mury miejskie z basztami i czatowniami oraz na monumentalny kościół gotycki z końca XIII wieku. Na koniec, po sprawnym pokonaniu granicy na Odrze, mogliśmy spokojnie zająć się fotografowaniem Frankfurtu, w którym ilość tematów do zdjęcia niejednego zmusiła do zmieniania filmu w aparacie. Wszystkich zachwylił monumentalny gotycki kościół Najświętszej Marii Panny z największą halą kościelną w Niemczech, który od momentu zburzenia w 1945 roku jest nadal odrestaurowywany. Duże wrażenie zrobiła na nas hala koncertowa imienia J. S. Bacha w przebudowanym gotyckim kościele Franciszkanów oraz utrzymany w tym samym stylu ratusz z XIII wieku. Interesująco prezentowała się kamienica, zburzona w czasie wojny, której wygląd odtworzony został w formie iluzjonistycznego rysunku na ścianie sąsiadującego z nią budynku. Niestety październikowy dzień szybko się kończył więc, pozostawiając za sobą Frankfurt oświetlony promieniami zachodzącego słońca, pospieszyliśmy do Łagowa by zdążyć na zasłużoną biadokolację.

Tak oto zakończył się plener fotograficzny na Ziemi Lubuskiej, pełen przygód i niezapomnianych wrażeń, które utrwalone dzięki wynalazkowi fotografii, podziwiać można było na otwartej w maju tego roku wystawie zorganizowanej w Warszawie w siedzibie Zarządu Głównego PTTK. Zdjęcia wykonane zostały przez twórców polskich – fotografów krajoznawców PTTK jak i niemieckich z klubu Fotozierkel EKO. Kto nie miał okazji obejrzenia wystawy w Warszawie, będzie mógł to zrobić w Łodzi, gdzie w niedalekiej przyszłości będzie ona gościć w galerii Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK mieszczącej się w pałacyku przy ul. Wigury 12a.



(fot. Aleksander Duda)

Odznaczeni Krzyżami Zasługi: srebrnym - Jolanta Łacwik-Becht i złotym Remigiusz Raźniewski

## Kolejna wystawa w CFK

Wystawa „SŁONIM - SPLECIONE LOSY” została otwarta 1 kwietnia 2004 r. w Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi, a przygotowana w ramach działalności Komisji Historii i Tradycji ZG PTTK XV kadencji. Na wernisaż przybyła 5-osobowa delegacja ze Słonima, w której były 2-e osoby pracujące w Muzeum Krajoznawczym im. J. Stabrowskiego: Natalia Rudniewa i Swietłana Prokofiewa.

Autorkami były koleżanki: Grażyna Orłowska-Rybicka - fotografie i prace badawcze oraz Wanda Skowron - redakcja tekstów i zestawienie materiałów.

Zbliżające się 100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nakazuje szukać i odkrywać ślady, myśli, działania naszych protoplastów. Tym to istotniejsze, że w czasie Powstania Warszawskiego splonęło w całości Archiwum PTK.

W Słonimie - dziś mieście na Białorusi - gdzie w 1928 r. został założony Oddział PTK, a od 1929 r. zorganizowane przez Towarzystwo Muzeum - ślady ówczesnych poczynań żywe są do dnia dzisiejszego. - To właśnie starano się pokazać. Drugą myślą przyświecającą przygotowanej prezentacji było bogactwo wielokulturowości pograniczy - Słonim jest tu wyśmienitym przykładem.

Przez dramatyczny czas wojny i równie ciężkie powojenne lata przeniesiono bezcenną wartość tolerancji we wzajemnych stosunkach przedstawicieli różnych narodowości i wyznań zamieszkujących Słonim do dnia dzisiejszego.

URSZULA DASZKIEWICZ

## Szlakiem kultury żydowskiej i historii getta łódzkiego.

*Trochę historii....*

Gwałtowny rozwój Łodzi jako ośrodka przemysłu tekstylnego przyczynił się do napływu ludności żydowskiej na początku XIX wieku. Biedota żydowska mieszkała w powstałej ok. 1857 roku osadzie fabrycznej „Nowe Bałuty”, natomiast zamożniejsza część ludności żydowskiej kupowała nieruchomości i budowała domy przy głównej ulicy miasta - ulicy Piotrkowskiej. Na obszarze Łodzi oraz Królestwa Polskiego, a nawet całej Rosji żydowskie instytucje handlowe odgrywały ogromną rolę. Również w życiu społeczno - politycznym Łodzi ludność wyznania mojżeszowego odgrywała ważną rolę. Już na początku XIX wieku zaczęła funkcjonować w Łodzi gmina żydowska, wybudowano synagogi, domy modlitwy, a rolę samorządu społeczności odgrywała Żydowska Gmina Wyznaniowa.

Sytuacja społeczności żydowskiej zmieniła się już na początku okupacji hitlerowskiej w 1939 r., kiedy

Jakkolwiek zmieniła się struktura ilościowa przedstawicieli poszczególnych narodowości, nadal zamieszkują tu Białorusini, Polacy, Rosjanie, Tatarzy, Żydzi... Szanowane są i kulturowane tradycje wszystkich.

W krótkiej, z konieczności, prezentacji starano się pokazać bogactwo wielokulturowości przez pryzmat jednego miasta, o którym mieszkańcy mówią

pieszczotliwie „miasteczko”.

Wystawa czynna przez miesiąc w Łodzi, od maja br. wyruszyła w „podróż” po Polsce. Pierwszym etapem była Warszawa - Stołeczny Oddział Wojskowy PTTK im. Gen. M. Żaruskiego, Al. Niepodległości 141, gdzie była otwarta od 19 maja do 18 czerwca 2004.

Redakcja



(fot. Grażyna Orłowska)

Jedna z plansz wystawy w CFK



rozpoczęły się prześladowania, które miały doprowadzić do całkowitego wyłączenia Żydów ze społeczności łódzian w tym ograniczenia swobody poruszania się. Wydano między innymi nakaz oznakowania przedsiębiorstw i sklepów prowadzonych przez Żydów. Następnie zmuszono ludność żydowską do noszenia opasek na ramieniu, a później żółtej gwiazdy Dawida na piersi i plecach.

8 lutego 1940 roku na podstawie zarządzenia prezydenta policji Johanna Schäfera na terenie Bałut i Starego Miasta utworzono getto łódzkie. Obszar getta dzieliły na trzy części arterie komunikacyjne - ulice Nowomiejska, Zgierska i Limanowskiego, nie będące częściami składowymi getta. Później nad tymi ulicami zostały przerzucone trzy drewniane kładki dla usprawnienia ruchu. W czerwcu 1940 roku getto zostało całkowicie odizolowane od pozostałej części Łodzi. Początkowo na terenie getta funkcjonowały szkoły, szpitale, ochronki, domy dziecka i wiele urzędów tworzących wrażenie

normalnego życia. Stopniowo likwidowano tego typu instytucje, a getto stało się ogromnym obozem pracy. W granicach getta utworzono dwa izolowane obozy dla Cyganów oraz dla dzieci i młodzieży polskiej.

Heinrich Himmler prawdopodobnie w maju 1944 roku podjął decyzję o likwidacji getta łódzkiego. Władze niemieckie rozpoczęły blokady ulic i łapanki. Ludność żydowską wywieziono do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. W sierpniu 1944 roku odszedł z Łodzi ostatni transport Żydów do obozu w Auschwitz i łódzkie getto przestało istnieć. Pozostała grupa około 800 osób do oczyszczenia getta oraz garstka ukrywających się ludzi.

Obszar getta został zniszczony przez okupanta i szabrowników, którzy po wyzwoleniu poszukiwali bogactw oraz drewna na opał.

Od czasu likwidacji teren getta uległ zmianom zarówno pod względem zabudowy, jak i układu ulic. Po wojnie wiele starych budynków zostało wyburzonych, a na ich miejscu powstały nowe osiedla mieszkaniowe. Zmienił się także układ ulic, część przestała istnieć, innym zmieniono nazwy.

Jeszcze dziś, 60 lat po likwidacji getta w mieście znajdują się ślady funkcjonowania tego strasznego hitlerowskiego tworu. Wędrując po mieście można odnaleźć budynki, w których mieściły się siedziby central, resortów pracy, szkół, szpitali, urzędów i agend administracji niemieckiej i żydowskiej, a także władz policyjnych getta.

### Obchody 60 rocznicy likwidacji Litzmannstadt Ghetto

W roku 2004 w Łodzi obchodzona jest 60 rocznica likwidacji Litzmannstadt Ghetto. Z tej okazji odbywa się szereg różnych imprez. Oddział Łódzki PTTK również przyłączył się do obchodów rocznicy i we współpracy z Biurem Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta Łodzi zorganizował rajd pieszy dla mieszkańców Łodzi. Celem Rajdu było zapoznanie uczestników z dziejami społeczności żydowskiej i historią getta oraz popularyzacja turystyki pieszej. Przez uczestnictwo w Rajdzie organizatorzy chcieli również krzewić wśród łódzian postawę tolerancyjną wobec innych kultur i wyznań.

Przygotowano trzy trasy, poprowadzone tak, aby uczestnicy mogli zobaczyć miejsca związane z kulturą żydowską i historią getta łódzkiego. Każda z grup prowadzona była przez Przewodnika Turystyki Pieszej oraz przewodnika zrzeszonego w Kole Przewodników przy Oddziale Łódzkim PTTK.

Pierwsza, najkrótsza trasa, rozpoczęła się na skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej i Piłsudskiego. Grupa przeszła ulicą Piotrkowską do Rewolucji 1905 r. Po drodze młodzież minęła Dom Handlowy przy ul. Piotrkowskiej 114 i 116 (1/I) oraz kamienicę przebudowaną przez Izraela Poznańskiego pod numerem 51 (2/I). Na ulicy Rewolucji (nr 19) przewodnik pokazał budynek, w którym mieściło się Towarzystwo Niesienia Pomocy Chorym Żydom - Lilas Hacholim (3/I) i Synagogę (nr 28-4/1), a na ulicy Pomorskiej pod numerem 18 Siedzibę Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej (5/I).

Dalej trasa wiodła przez Plac Wolności (6/1), w przeszłości nazywany Nowym Rynkiem lub Rynkiem Nowomiejskim. Było to centrum osady sukienniczej, które spełniało rolę placu targowego. Po uruchomieniu w 1898 roku linii tramwajowej targowisko zostało zamknięte, a Nowy Rynek zaczął pełnić funkcje reprezentacyjną.

Wszystkie grupy przeszły przez Park Staromiejski, (7/I/II/III, gdzie znajduje się rzeźba upamiętniająca lud Izraela i łódzkich żydów) oraz Stary Rynek (8/I/II/III). Uczestnicy wędrujący trasami I i III przeszli przez Plac Kościelny, gdzie już w XIV wieku stał drewniany kościół, a obecnie stoi tu neogotycka świątynia. Wokół kościoła znajdował się najstarszy łódzki cmentarz. Jego jedyną pozostałością jest nagrobek właściciela huty szkła Macieja Wyszyńskiego. Kiedy Łódź przekształciła się w osadę fabryczną, Stare Miasto zostało zasiedlone przez ludność żydowską, której nie wolno było osiedlać się w innych częściach miasta.

Trasa I ze Starego Rynku prowadziła dalej ul. Zgierską do Rynku Bałuckiego, ul. Spacerową i Organizacji WiN do Parku Szarych Szeregów, gdzie w okresie istnienia getta znajdował się obóz dla dzieci i młodzieży polskiej (9/I/II/III).

Trasa II rozpoczęła się na skrzyżowaniu Limanowskiego z ul. Piwną. Na początku spaceru uczestnicy mogli zobaczyć Szpital im. Redlińskiego (10/II przy ul. Drewnowskiej), który został ufundowany przez Izraela Poznańskiego dla pracowników jego fabryki. Następnie przewodnik poprowadził uczestników do „Królestwa” I. Poznańskiego (11/II). Jest to kompleks budynków fabrycznych, rozciągający się pomiędzy ulicami Ogrodową i Drewnowską, budynków mieszkalnych dla robotników przy ulicach Ogrodowej, Poprzecznej, i Drewnowskiej oraz szpital i wspaniały Pałac Poznańskiego, w którym obecnie mieści się Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Grupa przeszła dalej do Parku Staromiejskiego, obok Starego Rynku i wzdłuż granicy getta ul. Franciszkańską, Smugową i Oblęgorską. Od ul. Wojska Polskiego skierowała się ul. Obrońców Westerplatte do Parku Szarych Szeregów.

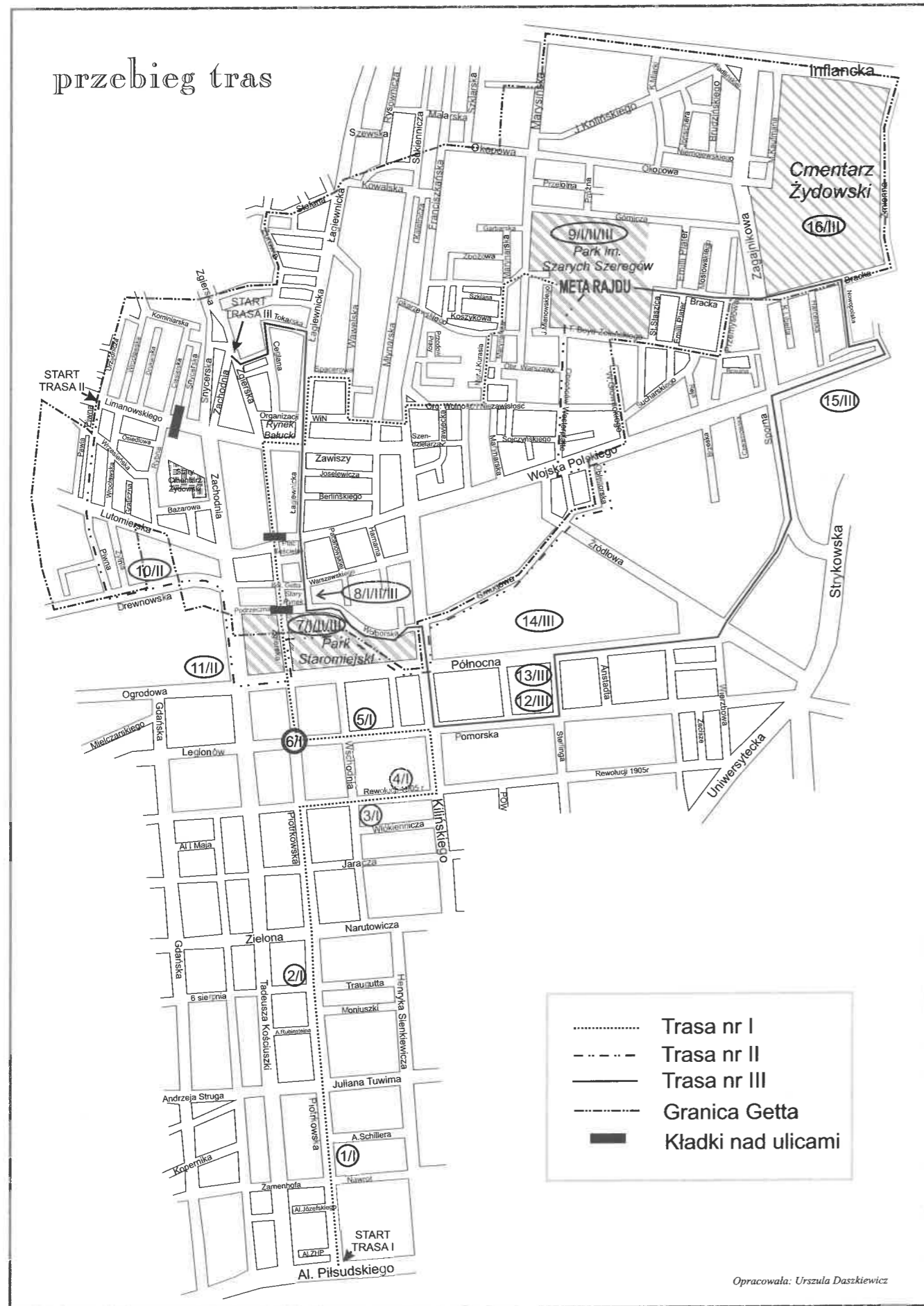
Grupa wędrującą trasą III spotkała się z przewodnikiem u zbiegu ulic Zgierskiej i Zachodniej, skąd



(fot. Bolesław Wojciechowski)

Uczestnicy rajdu pod pomnikiem Pękniętego Serca

# Rajd Pamięci Litzmannstadt - Ghetto



ul. Tokarską, a następnie Łagiewnicką, przeszła do Parku Staromiejskiego i dalej ul. Wolborską do Pomorskiej. Znajdowała się tam Żydowska Szkoła Rzemiosł „Talmud Thora” (12/III), która powstała z inicjatywy Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Plac gdzie znajduje się szkoła został подарowany przez Zygmunta Jarocińskiego – członka żydowskiej burżuazji. Szkoła miała być przeznaczona dla uboższej młodzieży żydowskiej. W budynku znajdowały się właściwie dwie szkoły: elementarna i rzemieślniczo – przemysłowa. W 1942 roku grupa absolwentów tej szkoły wyjechała do Palestyny, gdzie założyła fabrykę włókienniczą – najstarszą fabrykę tekstylną w Izraelu. Po II wojnie światowej w budynku przy Pomorskiej 46/48 umieszczono Zespół Szkół Budowlanych. Tuż obok, przy ul. Sterlinga, uczestnicy Rajdu przeszli wzdłuż szpitala ufundowanego przez Leonie i Izraela Poznańskich (13/III). W roku 1898 został utworzony tu pierwszy oddział dla chorych na gruźlicę zorganizowany przez doktora Seweryna Sterlinga, co było początkiem zorganizowanej walki z tą chorobą.

Dalej grupa przeszła do założonego w 1882 roku przez synów Karola Anstadta Parku Helenowskiego (14/III), w którym zbudowano restaurację, cukiernię, fontanny, wieżę widokową, muszlę koncertową, a nawet niewielki zwierzyniec. Do bram parku dojeżdżał specjalny tramwaj oznaczony zieloną tablicą z numerem 4, o którym w „Kwiatach Polskich” pisał Julian Tuwim. Od

IZABELA ŚRÓDKOWSKA

## Zapraszamy na spacer

W ramach obchodów 60 Rocznicy likwidacji Litzmannstadt Ghetto Oddział Łódzki PTTK oraz Urząd Miasta Łodzi - Biuro Promocji, Turystyki i Współpracy z Zagranicą serdecznie zaprasza do udziału w niedzielnych spacerach „Śladem Kultury Żydowskiej”. W wyznaczonym miejscu o godzinie 14:30 na grupę turystów będzie czekał przewodnik. Poprowadzi on Łódzian trasą, na której będą mogli poznać najciekawsze miejsca związane z kulturą żydowską w Łodzi, usłyszeć ich historię i zapoznać się z walorami turystycznymi danego miejsca.

Wycieczki zaplanowane są na 4 i 11 lipca oraz 8 i 22 sierpnia 2004 roku. Czas trwania każdej z nich przewidziano na około 3 godziny. Podstawowym celem spacerów o tematyce żydowskiej jest przybliżenie Łódzianom historii łódzkiego getta w związku z przypadającą rocznicą jego likwidacji oraz zapoznanie z zabytkami architektonicznymi pozostawionymi po łódzkich żydach i uświadomienie problemów tolerancji.

W pierwszą niedzielę lipca (4.07.2004) o godzinie 14:30 pod pomnikiem Pękniętego Serca w Parku im. Szarych Szeregów na chętnych do wzięcia udziału w spacerze będzie czekał przewodnik, który przybliży historię getta łódzkiego, opowie o obozie dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej, a następnie przejdzie z grupą w stronę cmentarza żydowskiego. Turyści będą mieli okazję zwie-

Parku Helenów uczestnicy doszli ul. Północną i Sporną pod Akademię Sztuk Pięknych (15/III), a dalej ul. Nowopolską do Cmentarza Żydowskiego (16/III). Przed wejściem na cmentarz znajduje się dom pogrzebowy i pomnik Martyrologii Żydów. Wędrując główną aleją można obejrzeć pomniki najbogatszych Żydów, a wśród nich dominuje kamienne mauzoleum rodziny Izraela Poznańskiego. Odchodząc od alei głównej można odnaleźć coraz więcej tradycyjnych nagrobków żydowskich w kształcie macewy i więcej napisów w języku hebrajskim. Na terenie cmentarza znajduje się również pole gettowe oraz tablice ku czci zamordowanych w okresie wojny.

Wszystkie trasy zakończyły się w Parku Szarych Szeregów przy Pomniku Pękniętego Serca. Na mecie pod Pomnikiem zostały uroczyste złożone kwiaty i zapalony znicz.

Rajd zorganizowany przez Biuro Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta Łodzi i Oddział Łódzki PTTK cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. W spacerze śladami łódzkiego getta wzięło udział ponad 600 osób.



dzić ten największy w Polsce cmentarz żydowski pod opieką przewodnika, który przybliży specyfikę pochówku żydowskiego oraz historię tego obiektu.

Kolejną wycieczkę zaplanowano 18 lipca 2004 roku, tym razem będzie można spacerować po terenie byłego getta, a następnie ulicami Pomorską, Sterlinga i Północną. Zbiórka o godzinie 14:30 u zbiegu ulic Zgierskiej i Zachodniej przy budynku straży pożarnej.

W sierpniu (8.08.2004) będzie można zwiedzić obiekty związane ze znanym łódzkim przemysłowcem pochodzenia żydowskiego - Izraelem Poznańskim, Stare Miasto oraz kolejną część łódzkiego getta. Spacer rozpocznie się o godzinie 14:30 przy skrzyżowaniu ulic Piwnej i Limanowskiego.

Ostatnia wakacyjna wycieczka odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia 2004 roku. Będzie można spacerować trasą przebiegającą przez „Królestwo Poznańskiego”, Plac Wolności, Park i Rynek Staromiejski, Plac Kościelny i Park Helenów. Zbiórkę zaplanowano o godzinie 14:30 na ulicy Ogrodowej przed wejściem do Muzeum Historii Miasta Łodzi.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w obchodach 60 Rocznicy likwidacji łódzkiego getta poprzez udział w niedzielnych spacerach.

PIOTR BIERCZYŃSKI

## „Złoty Ekslibris WiMBP w Łodzi za rok 2003”

Dnia 27 maja 2004 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody „Złoty Ekslibris WiMBP w Łodzi” za rok 2003. Była to już dwunasta edycja tej honorowej Nagrody. Dziewięcioosobowe jury pod przewodnictwem Barbary Czajki – Dyrektora WiMBP, rozpatrywało ogółem 118 książek o Łodzi i województwie łódzkim wydanych w roku 2003. Do finału zakwalifikowano ogółem 13 tytułów, spośród których jury wybrało dwie publikacje, po jednej do każdej z nagradzanych kategorii.

Za najlepszą książkę popularnonaukową o Łodzi uznano tytuł „Szlakiem łódzkiej kolei” – składający się z dwóch części: „Historii łódzkiego węzła kolejowego”, której autorem jest Michał Jerczyński i z „Dziejów łódzkich lokomotywowni”, którą napisał Tomasz Roszak. Książkę opublikowało Wydawnictwo Piątek Trzynastego.

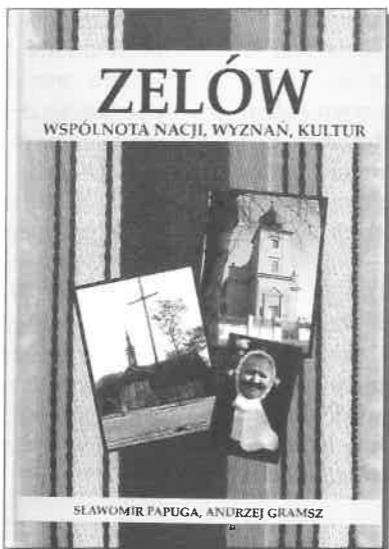
Autorzy przenoszą czytelnika w magiczny świat torów kolejowych, pociągów, dworców, lokomotywowni. Interesująco zbudowany został obraz kolejowych przedsięwzięć, które w tak znaczący sposób wpłynęły na rozwój stolicy polskiego przemysłu włókienniczego. Książka przenosi nas w czasy rodzenia się „Ziemi Obiecanej”, budowania Kolei Fabryczno-Łódzkiej, Kolei Warszawsko-Kaliskiej, prowadzi przez lata I wojny światowej, dokonania Drugiej Rzeczypospolitej, okres II wojny światowej, czy powojenne i III RP. Poznanie kolejowej historii Łodzi ułatwia ponad 160 fotografii, w część z nich publikowanych po raz pierwszy, kilkanaście map i planów oraz reprodukcje archiwalnych dokumentów. Przybliżają one wiele miejsc nierozdzielnie związanych i identyfikowanych z naszym miastem - Stację Łódź-Fabryczna, Stację Łódź-Kaliska, Łódź-Widzew i inne. Poznajemy historię bocznic fabrycznych, zapomnianych i niestety dewastowanych, chociaż niektóre z nich mogłyby stać się turystycznymi atrakcjami. Książka jest także apelem o ratowanie zabytków kolejowej Łodzi i bardzo potrzebnym przykładem odnajdywania znaków łódzkiej tożsamości. Odkry-



wa i niekiedy nobilituje rzeczy wydawać by się mogło zwykłe, a jak się okazuje fascynujące. Publikacja wypełnia lukę w piśmiennictwie dotyczącym znaczenia kolei dla dziejów łódzkiego przemysłu i historii miasta. Napisana z pasją publikacja jest także hołdem dla bezimiennych rzeszy pracowników kolei. Książka poprzedza przypadającą w 2005 roku 140 rocznicę utworzenia spółki akcyjnej Kolei Fabryczno-Łódzkiej.

Za najlepszą książkę popularnonaukową o Ziemi Łódzkiej jury uznało „Zelów – wspólnota nacji, wyznań, kultur” - autorstwa Sławomira Papugi i Andrzeja Gramsza, opublikowaną przez Wydawnictwo GRAKO.

Na blisko 350 stronach znajduje się ważny fragment historii regionu łódzkiego, a związany ze współistnieniem w Żelowie wielonarodowej, wielowyznaniowej i wielokulturowej społeczności. W 2003 roku minęła 200 rocznica przybycia do tego miasta czeskich osadników – Braci Czeskich, którzy rozpoczęli budowę żelowskiego fenomenu – budowania Małej Ojczyzny – z poszanowaniem wyznaniowych i kulturowych różnic, fenomenu – choć nie wolnego od konfliktów. Tragiczna i bolesna historia Polski – szczególnie w okresie drugiej wojny światowej oraz drugiej połowie lat czterdziestych zmieniła strukturę żelowskiej społeczności. Ważne jest to przesłanie książki, które mówi o znaczeniu tradycji i wiary w budowaniu przez kolejne pokolenia teraźniejszości i przyszłości. Na szczególną uwagę zasługuje bogaty zestaw ponad 200 fotografii, w tym ze zbiorów prywatnych oraz współcześnie wykonanych przez Eugeniusza Stasinowskiego. Rozdziały omawiające w szerokim zakresie historię Żelowa uzupełniają dzieje ponad 20 wsi z okolic miasta. Do napisania publikacji wykorzystano bogaty materiał archiwalny. Bibliografia wykorzystanych opracowań liczy blisko 70 pozycji. Nagrodzona książka, choć mająca charakter publikacji popularnonaukowej i dotycząca historii tylko jednego miasta, plasuje się w grupie tych publikacji, które są niezbędne aby poznać dzieje współistnienia Polaków, Czechów, Niemców, Żydów oraz funkcjonowania społeczności



lokalnej skupionych m.in. w parafiach ewangelicko-reformowanej, rzymskokatolickiej, ewangelicko-augsburskiej.

Na podkreślenie zasługuje wysoki poziom edytorski obu publikacji.

Druk i oprawę książki „Szlakiem łódzkiej kolei” zrealizowała Drukarnia „Piątek Trzynastego”. W przypadku książki „Zelów – wspólnota nacji, wyznań, kultur” – fotoskład był realizowany w Mamos DTP Studio w Łodzi, a druk w Łódzkiej Drukarni Dzielowej S.A.

Nagrodzone książki posiadają wszelkie walory wydawnictwa popularnonaukowego oraz publikacji, które

JANUSZ KOZŁOWSKI

## Nowy, trzeci tom słownika biograficznego „Żydzi dawnej Łodzi”

Trzeba z największym podziwem i uznaniem odnieść się do wytrwałości oraz prawdziwie mrówczej pracy Marka Szukalaka (właściciela - szefa „Oficyny Bibliofilów” a zarazem dyrektora Fundacji Monumentum Judaicum Lodzense) oraz Andrzeja Kempy (wielce cenionego bibliotekarza i bibliofila, autora cennych książek i wielu opracowań), którzy w stosunkowo krótkim czasie doprowadzili do ukazania się na rynku księgarskim trzeciego już tomu unikatowego słownika pt. „Żydzi dawnej Łodzi i z Łodzią związani”.

Za podjęcie tej nie mającej, jak dotąd, precedensu inicjatywy edytorskiej otrzymali za rok 2003 honorową nagrodę „Złotego Ekslibrisu” Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Ponieważ na łamach „Wędrownika” recenzowałem poprzednie tomy „Słownika...” (wydawanego systemem holenderskim) wspomnę tylko, iż występują tu zarówno przymysłowcy, aktywni działacze społeczni, kupcy jak również dziennikarze, literaci i artyści, przywódcy religijni, nauczyciele itp. Wśród nich można znaleźć osoby całkowicie zasymilizowane, związane najściślej z polską kulturą, jak i zagorzałych orędowników Syjonizmu.

Recenzowany tom zawiera aż 174 biografie i stanowi prawdziwą, encyklopedyczną „kopalnię” wiedzy o Żydach łódzkich. W moim osobistym odczuciu jest najciekawszym i najbardziej tematycznie różnorodnym z dotychczasowych. Wyznam bez żadnej przesady, że czyta się go jak pasjonującą lekturę. Kogoż w nim nie ma? Są wielcy, wspaniali artyści muzycy, którzy rozsławili Polskę i Łódź na całym świecie: Artur Rubinstein,

powinny być wykorzystywane podczas realizowania w szkołach programu edukacji regionalnej.

Podczas uroczystości odbyło się spotkanie z autorami nagrodzonych książek oraz artystą grafikim Zbigniewem Janeczkiem, autorem grafiki będącej Nagrodą „Złotego Ekslibrisu”.

Uroczystość zakończył występ słynnego zespołu „Zelowskie Dzwonki” pod dyrekcją księdza pastora J. Wiery Jelinek, działającego przy Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Żelowie.

niedoceniany przez wiele lat wybitny kompozytor Aleksander Tansman, dyrygent Paweł Klecki.

Jak powszechnie wiadomo, najłatwiej jest czynić recenzentowi uwagi do wydawnictw o charakterze słownikowym. W tym przypadku są to jedynie przyjacielskie propozycje, ewentualnie do uwzględnienia w następnych wydaniach, o czym jestem przekonany, że wcześniej czy później do nich dojdzie.

Przy haśle „Artur Rubinstein” pomimo niezbędnej zwięzłości i skrótości w tego typu słowniku dodałbym mi jego córka Ewa, przy dawnej ul. Południowej 28 (obecnie - Rewolucji 1905 r.). Mieści się tam w podwórzu jedyna ocalała, niegdyś prywatna synagoga Reicherów.

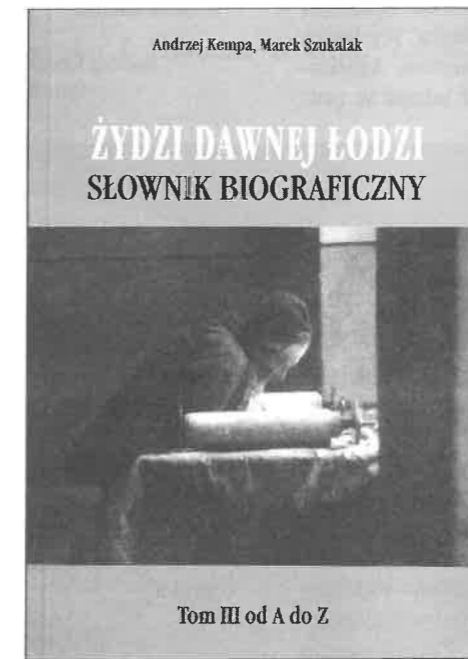
Jest mi wiadomo, że jeden z najwybitniejszych pianistów, który przez wiele lat zamieszkiwał w tej posesji, chce doprowadzić do zorganizowania niewielkiej ekspozycji w mieszkaniu, gdzie przyszedł na świat światowej sławy muzyk.

Znacznie więcej napisałbym o Galerii Rubinsteinowskiej w Muzeum Historii Miasta Łodzi. Jest perłą i najznakomitszą kulturalną wizytówką grodu nad Łódką, jedyną zresztą na świecie tego typu ekspozycją. Galeria wzbogaca się

stale o bezcenne pamiątki dzięki darom rodziny Rubinsteinów oraz córki Ewy. Ostatnio otrzymała statuetkę Oscara, którą wręczono Rubinsteinowi za rolę w autobiograficznym filmie „L'Amour de la Vie”.

Warto również zaznaczyć, że po złowieszczych wydarzeniach w marcu 1968 r. Artur Rubinstein odmawiał przyjazdu i koncertowania w Polsce.

Przy „Aleksandrze Tansmanie” koniecznie nale-



żałoby wspomnieć, że z inicjatywy Janusza Cegięły zrodził się odbywający się w Łodzi co dwa lata Festiwal Tansmanowski, który zyskał ugruntowaną markę światową. W tym roku odbędzie się po raz dziesiąty. Ta o światowym charakterze impreza, odbywa się pod patronatem zawiązanego przed kilkunastu laty przez Andrzeja Wendlanda (od II Festiwalu dyrektora artystycznego i organizacyjnego) Stowarzyszenia Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana w Łodzi.

Dzięki staraniom zakochanej w muzyce dyr. Bożeny Pietraszczyk z MHMŁ (w którym znajduje się ekspozycja tansmanowska) umieszczona została nowa tablica na budynku przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Próchnika (dawnej Zawadzkiej), gdzie we wczesnych latach dzieciństwa mieszkał Aleksander Tansman. Wielka szkoda, że nie ma o tym wszystkim nawet wzmianki w biogramie (warto było zamieścić zdjęcie pamiątkowej tablicy)

Trwają całoroczne, obchody 60-tej rocznicy zagłady getta łódzkiego, których uroczysta kulminacja nastąpi 29 sierpnia br. Dla jej upamiętnienia jeszcze przed rocznicą ukarze się specjalnie przygotowywany na tę okazję tom IV „Słownika”, ale już w tomie III czytelnicy znajdą kilka biogramów bliskich współpracowników Chaima Rumkowskiego (prezesa łódzkiego Judenratu). Wśród nich: Leona Szykiera (1894-1972) - doskonałego lekarza i oddanego społecznika, który przez pewien czas był zastępcą Rumkowskiego i jednocześnie, z jego rekomendacji, kierownikiem Wydziału Zdrowia; Borucha Praszki (1906-1989) - kierował m.in. Wydziałem Kwaterunkowym, Oddziałem Kuchen, mecenas Henryka Neftalina (1908-?) - odegrał w getcie wielce znaczącą rolę (pełnił liczne funkcje, m.in. Kierownika Wydziału Statystycznego, tworzył gettowe Sądownictwo, krótkotrwale kierował również Archiwum i brał udział w pra-

cach nad „Kroniką getta łódzkiego” Dory Fuchs (Fuks), najbliższej sekretarki Rumkowskiego, kierowała tzw. Centralnym Sekretariatem. Przeżyła wojnę i w Izraelu prowadziła biuro nieruchomości. Z powodu braku źródeł informacji biogram ten jest bardzo skrócony.

Naszkicowana została również sylwetka wybitnej skrzypaczki Bronisławy Rotsztatówny (1906-1949). Zamknięta w getcie łódzkim, brała udział w koncertach symfonicznych, które odbywały się w Domu Kultury na Krawieckiej i cieszyły się ogromnym powodzeniem. Przeżyła Oświęcim i ponownie znalazła po wojnie zatrudnienie jako koncertmistrz w Filharmonii Łódzkiej.

W trzecim tomie „Słownika” zasługują na uwagę biogramy Idy Kamińskiej i przywracanego pamięci twórcy powojennej kinematografii, Aleksandra Forda.

Napotkałem też biogramy zaprzyjaźnionych ze mną i znanych mi osobiście - Horacego Safrina (1899-1980) wybitnego satyryka, fraszkopisarza, niezrównanego znawcę i propagatora humoru żydowskiego oraz Stanisława Kempnera - Chruszczewskiego (1887-1964) znanego przed wojną działacza samorządowego i wspólnego dziennikarza.

Z braku miejsca pominąłem omówienie licznych biogramów Żydów łódzkich wielce zasłużonych w różnych dziedzinach, m.in. Ariego Sternfelda (1905-1980) - pioniera światowej kosmonautyki.

Ten unikatowy „Słownik” zainteresuje z pewnością liczne grono czytelników, stanie się bardzo przydatny dla młodzieży szkolnej i akademickiej oraz łódzian pragnących poznać tradycje wielonarodowościowego w międzywojniu miasta.

Andrzej Kempa, Marek Szukalak, „Żydzi dawnej Łodzi. Słownik Biograficzny”, „Oficyna Bibliofilów”, Łódź 2003, s. 152

## Sprostowanie

Korzystając z naszej nieuwagi chochlik drukarski ostatnio dokazywał na łamach „Wędrownika”, i tak: w numerze II/2003 przy artykule J. Andrzejewskiego o Henryku Grohmanie zabrakło informacji, iż jest to przedruk z pisma „Kultura i Biznes”, podobnie było w przypadku artykułów z numeru IV/2003 „Wędrownika”: W. Grochowalskiego o inżynierze Skrzywianie, B. Pellowskiej-Chudobińskiej o najstarszych łódzkich organach oraz M. Grochowalskiej o świątyni w Licheniu. Także w przypadku tekstu Adama Żeberkiewicza (Śladami Biedermanów) zniknęła informacja o przedruku z „Magazynu Łódzkiego Klubu Biznesu”. Bardzo serdecznie przepraszamy wszystkich Autorów, a zwłaszcza M. Grochowalską, którą chochlik pozbawił dodatkowo jednej litery w nazwisku.



Z kolei w numerze III/2003 błędnie podpisano zdjęcia: na str. 13 (!) pierwsze zdjęcie przedstawia willę państwa Gundelachów, a na str. 17 zdjęcie przedstawia oczywiście pierwszą willę Plihalo (a nie Ballego, który w czasie, kiedy obiekt ten powstał, sprzedał już swe ziemie Plihalowi). Do historii rodu Gundelachów i Karolewa wrócimy niebawem na łamach „Wędrownika”.

Redakcja



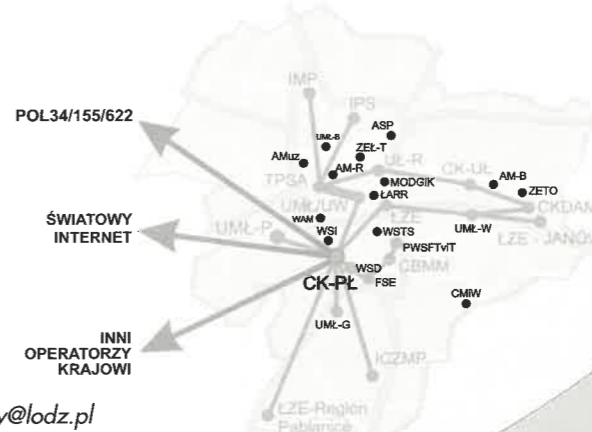
Ławeczka J. Tuwima Grafika: Lucja Robak

## SIEĆ O DUŻYCH MOŻLIWOŚCIACH



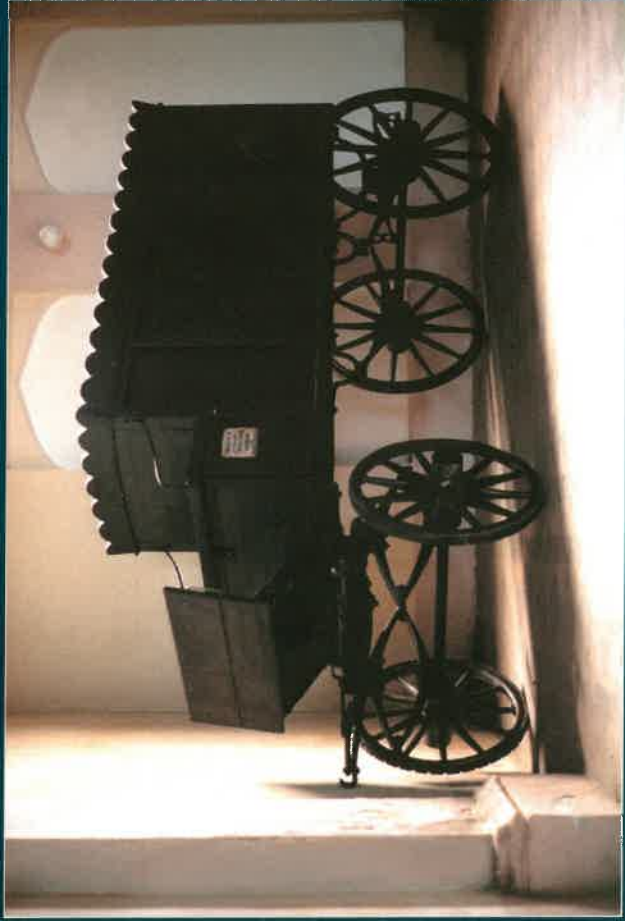
- Szerokopasmowy dostęp do Internetu
- Dostęp przez ISDN
- Usługi WWW
- Usługi DNS
- Konta pocztowe

(np. z adresem nazwa\_firmy@lodz.pl  
lub we własnej domenie  
nazwa\_konta@nazwa\_firmy.com.pl)



**Politechnika Łódzka**  
**Centrum Komputerowe**  
**Miejska Sieć Komputerowa**  
**Łódź 90-924, ul. Wólczańska 175**  
**tel. (048 42) 638 35 00, fax (048 42) 631 28 39**  
**www.lodman.pl, e-mail: office@lodman.pl**

# CMENTARZ ŻYDOWSKI W ŁODZI



fol. Paweł Wojniczka

Karawan pogrzebowy



fol. Paweł Wojniczka

Mozaika w mauzoleum rodziny Poznańskich



fol. Andrzej Danowski

Maccwy



wska

P-342

Mauzoleum rodziny Jarocińskich, sarkofag I. Hertza i macewa B. Gluz

Serdecznie dziękujemy przewodniczącemu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Symnsze Kellerowi za umożliwienie wykonania zdjęć na terenie Cmentarza Żydowskiego w Łodzi.